

23, RUE TAITBOUT, PARIS 9^e • 25 LISTOPADA - NOVEMBRE 1973 • ROK WYDANIA XVI • Nr 48 (840) •

TYGODNIK POLSKI

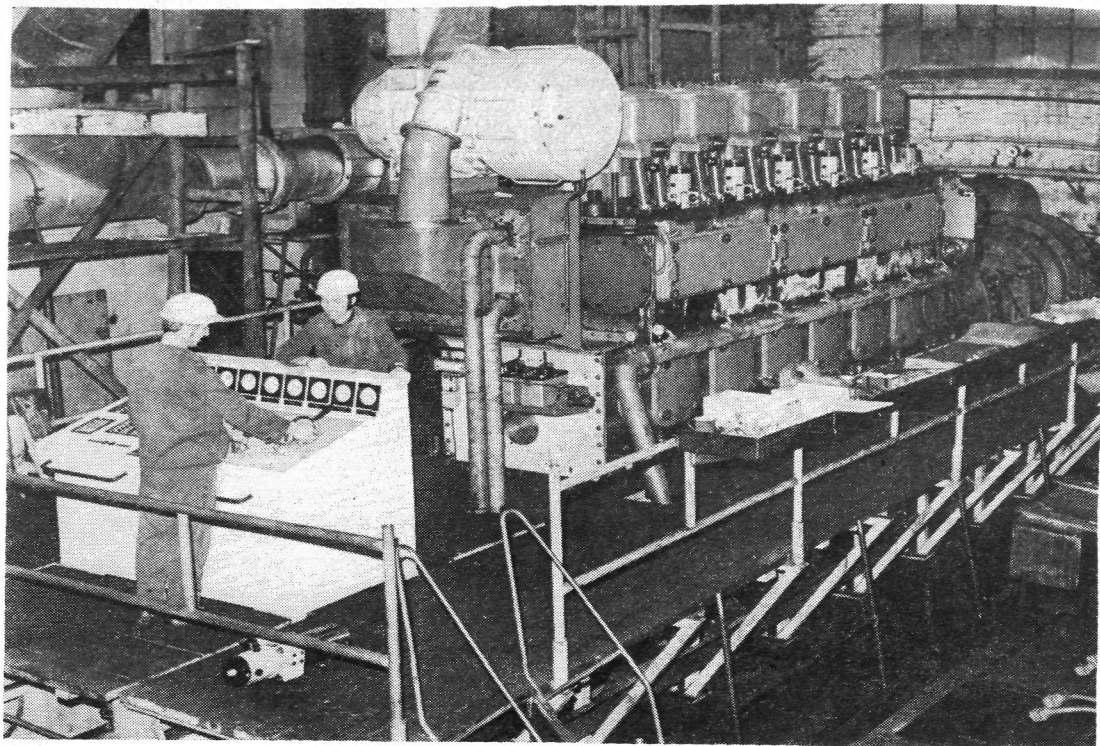
Cena 1,10 F.
Prix 10 F.B.

LA SEMAINE POLONAISE



FOP. 2373

Kraj w obiektywie



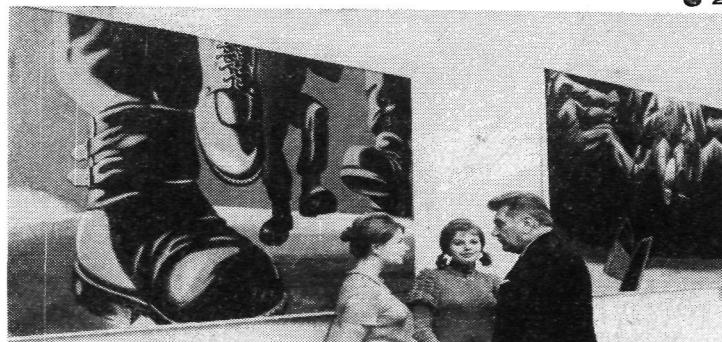
• 1

1 W Zakładach Urządzeń Technicznych „Zgoda” w Świętochłowicach (woj. katowickie) zakończono badania eksploatacyjne kolejnego silnika z nowej serii „Z”, przeznaczonego do napędu głównego statków, tzw. ekspresowców. Łączna moc silników wyprodukowanych dotychczas w zakładach wynosi 2 mln KM. Na pierwszy milion „Zgoda” pracowała 13 lat, natomiast drugi milion KM wytworzyła w okresie 3 lat. Świadczy to wymownie o szybkim rozwoju zakładów.



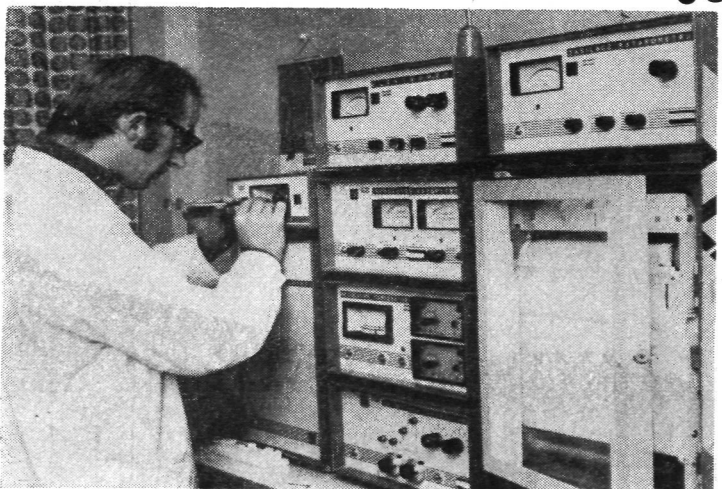
• 2

2 W całym Kraju trwa kampania wyborcza do rad narodowych, której finałem będą wybory w dniu 9 grudnia br. Wszyscy uprawnieni do głosowania sprawdzili już swe nazwiska w spisach wyborców. Obecnie odbywają się spotkania mieszkańców z kandydatami na radnych. Celem tych spotkań jest poznanie przez społeczeństwo przyszłych radnych, a ci z kolei poznają problemy środowiska, w którym będą działać. Nasze zdjęcie przedstawia sporządzanie spisu wyborców w gminie Stawiguda (woj. olsztyńskie).



• 3

3 „Nasz czas — artysta wobec cywilizacji” — pod takim hasłem zorganizowano w Krakowie V ogólnopolską wystawę malarstwa i rzeźby „Spotkania krakowskie 73”. Odbywała się one co dwa lata i stanowią prezentację najnowszych osiągnięć polskiej sztuki współczesnej.



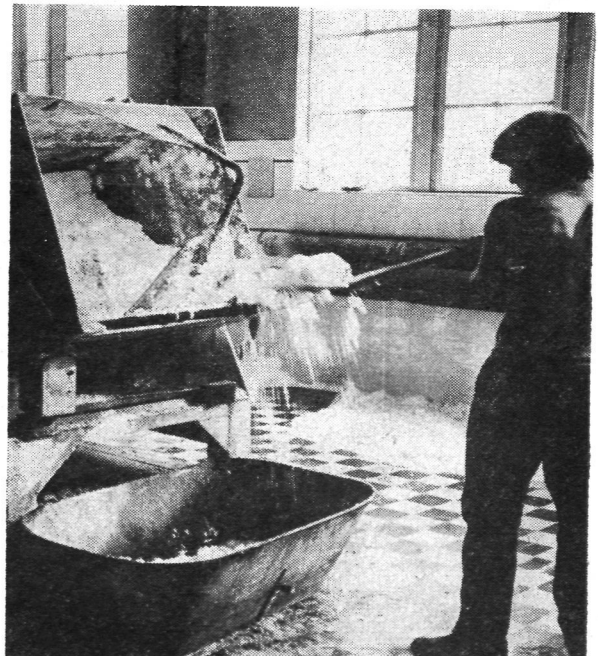
• 4

4 Od kilku lat działa w Lublinie Centralne Laboratorium Przemysłu Paszowego, mające swe ośrodki doświadczeń m. in. w Motyczu i Snopkowie. Jednym z ostatnich osiągnięć tej placówki jest opracowanie technologii produkcji koncentratu tłuszczowego, niezbędnego do wytwarzania pasz mlekozastępczych „Celavit” i „Celafin-C”. Na zdjęciu: fragment aparatury w Zakładzie Biochemii.



• 5

5 Opiekę zdrowotną nad załogą Kopalni Gazu w Przemysłu sprawuje zespół lekarzy przychodni zakładowej, w której znajdują się dobrze wyposażone gabinety specjalistyczne. Oto jeden z nich — gabinet dentystyczny.



• 6

Fot. CAF

6 Na terenie Wieliczki (woj. krakowskie) uruchomiono niedawno wydział produkcji jodowo-bromowej soli leczniczej. Nowy środek stosowany jest z powodzeniem w niektórych chorobach reumatycznych, stanach pourazowych, alergii i układu krążenia. Proces parowania soli widzimy na zdjęciu.

POMYŚLNE PERSPEKTYWY WSPÓŁPRACY GOSPODARCZEJ

W dniach 19—22 listopada br. EDWARD GIEREK złożył oficjalną wizytę w Belgii. Obszerne sprawozdanie z przebiegu tej wizyty znajdują Czytelnicy w pierwszych numerach grudniowych „Tygodnika Polskiego”.

W numerze:

- Od „Sołdka” do „Obo”, czyli od 2540 DWT do 105 tys. DWT w stoczniach Trójmiasta str. 5
- Juliette Greco to symbol poetyckiej piosenki francuskiej. O występach znakomitej piosenkarki w Warszawie str. 6—7
- Wizyta inżynierów polonijnych zaproszonych do Polski przez Naczelną Organizację Techniczną str. 11
- Troyes i Zielona Góra należą do miast o których się mówi „miasta bliźniacze”. Występy Lubuskiego Zespołu Pieśni i Tańca w Troyes . . . str. 12—13
- Z cyklu „Archiwum Polsko-Francuskie” — „Polak w balzakowskim Paryżu”. Przedstawiamy Karola Frankowskiego, wydawcę „Le Glaneur de Varsovie” str. 18
- W kolejnym numerze „La Jeunesse” znajdziecie m. in. sylwetkę popularnej polskiej piosenkarki Maryli Rodowicz, i Klub Miłośników Warszawy str. 23

Stale pozycje:

- Prosto z Polski ● Dla pań i o paniach ● Sport ● Rady pani Anny ● Listy Grzybka.

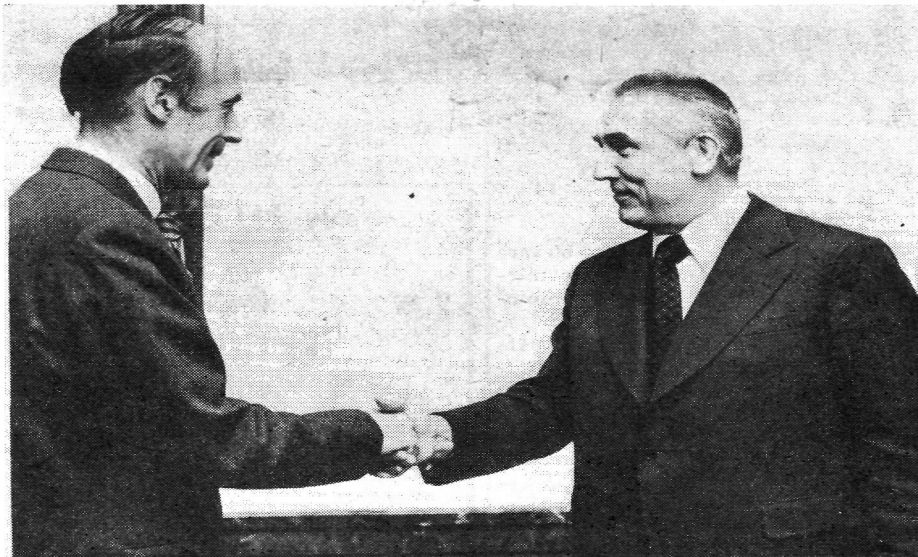
Nasza okładka



W ramach „Dni Francuskich” Juliette Greco śpiewała w Warszawie. Szkoda, że tylko jeden wieczór.

Fot. R. DUTKIEWICZ

● GOTOWOŚĆ RZĄDU FRANCUSKIEGO DO POWIĘKSZENIA KREDYTÓW DLA POLSKI ● POTROJENIE OBROTÓW MIĘDZY POLSKĄ A FRANCJĄ ● POWOŁANIE GRUP ROBOCZYCH DO SPRAW KOOPERACJI W PRZEMYSŁE



Edward Gierek wita Valery Giscard d'Estaing



Wymiana podpisanych dokumentów. Z lewej: minister Valery Giscard d'Estaing, z prawej: wicepremier Mieczysław Jagielski
Fot. CAF

W Warszawie obradowała I sesja Polsko-Francuskiej Międzynarodowej Komisji, powołanej 5 października 1972 roku na mocy 10-letniego Układu o Rozwoju Współpracy Gospodarczej, Przemysłowej, Naukowej i Technicznej. Delegacji polskiej przewodniczył wiceprezes Rady Ministrów, przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów Mieczysław Jagielski, a delegacji francuskiej — minister gospodarki i finansów Valery Giscard d'Estaing.

Podczas pobytu w Polsce minister Valery Giscard d'Estaing został przyjęty przez I Sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edwarda Gierka i Prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza. Francuski minister przeprowadził także rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Stefanem Olszowskim i ministrem handlu zagranicznego Tadeuszem Olechowskim.

Tematem obrad komisji był przegląd wyników współpracy gospodarczej i przemysłowej między obu krajami w ostatnim okresie oraz określenie perspektyw rozwoju tej współpracy w 1974 r. Przedyskutowane zostały środki, jakie należy podjąć, aby zapewnić ukształtowanie wzajemnej współpracy gospodarczej odpowiednio do potencjałów ekonomicznych, potrzeb i możliwości zainteresowanych stron.

W czasie obrad obie delegacje stwierdziły z zadowoleniem, że w wyniku wizyty we Francji w październiku ub. roku I Sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i przewodniczącego rozmów z Prezydentem Francji Georges Pompidou nastąpił znaczny rozwój współpracy gospodarczej między obu krajami.

Obecnie można stwierdzić, że polsko-francuskie stosunki gospodarcze rozwijają się pomyślnie. Dowodem tego jest szybki wzrost zarówno polskiego eksportu do Francji jak i importu francuskich towarów do Polski. Zmieniła się też korzystnie struktura wzajemnych obrotów. Polska np. obecnie sprzedaje Francji więcej maszyn i sprzętu inwestycyjnego. Jednakże najlepszym dowodem zacieśniających się polsko-francuskich związków gospodarczych jest kooperacja przemysłowa. Toteż z satysfakcją odnotowano fakt zawarcia w ostatnich miesiącach ważnych dla gospodarki obu stron kontraktów. Są to m. in. porozumienia w

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

DYWAN LATAJĄCY

Na pewno czytałeś, Rodaku, jakąś baśń wschodnią albo widziałeś film zrealizowany na podstawie jakiejś wschodniej baśni i wobec tego na pewno słyszałeś o latającym dywanie. Na pewno wiadomo Ci, że we wschodnich baśniach roi się od czarodziejów i że ulubionym środkiem lokomocji tych magów jest właśnie dywan latający.

Ale czy zdajesz sobie sprawę, że rodzajem latającego dywanu jest także każda ze stronice wertowanego przez Ciebie w tej chwili „Tygodnika Polskiego”?

Czy mówimy poważnie? Jak najbardziej. Niczym latający dywan z baśni wschodnich, każda stronica „Tygodnika Polskiego” w mgnieniu oka unosi każdego czytającego się w nasze pismo emigranta ku krajowi, który dla rozproszonych po szerokim świecie Polaków „zawsze zostanie świętą i czystą jak pierwsze kochanie”, tzn. ku Polsce.

Niczym latający dywan, stronice „Tygodnika Polskiego” błyskawicznie przenoszą Czytelników naszego pisma do miast i wsi, jakimi usiana jest ziemia polska. Niczym latający dywan, stronice „Tygodnika Polskiego” pozwalają naszym Czytelnikom odwiedzić w krótkim przeciągu czasu polskie stocznie i fabryki, kopalnie i gospodarstwa rolne, teatry i sale kinowe, muzea i stadiony, zajrzeć do mieszkań polskich chłopów i robotników, do gabinetów polskich uczonych, do pracowni polskich pisarzy, plastyków, muzyków itd., itd.

Z pewnością ciekaw jesteś, Rodaku, w jaki sposób stronice „Tygodnika Polskiego” potrafią tego wszystkiego do-

kazać. Otóż trzeba Ci wiedzieć, że „Tygodnik Polski” jest periodykiem, który odzwierciedla wiernie życie naszego starożytnego Kraju.

Nie tylko zresztą życie Kraju. „Tygodnik Polski” jest również zwierciadłem, w którym odbija się życie francuskiej i belgijskiej Polonii. Niczym latający dywan, stronice „Tygodnika Polskiego” przenoszą co siedem dni Czytelników naszego pisma do skupisk wychodźczych we Francji i Belgii, pozwalają im uczestniczyć we wszystkich ważniejszych imprezach urzędzanych w tych skupiskach, spotykać się z wybitnymi emigracyjnymi działaczami społecznymi itp.

Owymi latającymi dywanami, jakimi są stronice „Tygodnika Polskiego”, podróżować mogą w czasie i przestrzeni Francuzi i Belgowie pochodzenia polskiego. Na łamach „Tygodnika Polskiego” drukowane są bowiem regularnie ciekawe artykuły w języku francuskim, które niczym latający dywan przenoszą naszych młodych czytelników na najważniejsze karty polskich dziejów i do serca najpiękniejszych polskich książek.

Pasażerami tego polsko-francusko-belgijskiego dywanu latającego, jakim jest „Tygodnik Polski”, zostały już tysiące emigrantów i tysiące młodych Francuzów i Belgów pochodzenia polskiego. Zaczynaj i Ty, Rodaku, używać tego niezwykłego środka lokomocji. Zaprenumeruj „Tygodnik Polski”!

Czy stać Cię na zaabonowanie „Tygodnika Polskiego”? Jasne, że tak. Wiedz, że

ABY CZYTAĆ „TYGODNIK” NIE TRZEBA MIEĆ BANKU,
LE CZ BARDZO SKROMNĄ SUMĘ BO TRZYDZIEŚCI FRANKÓW

POMYŚLNE PERSPEKTYWY WSPÓŁPRACY GOSPODARCZEJ

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

dziejnie przemysłu motoryzacyjnego, telekomunikacji, informatyki, urzędów hutniczych, maszyn włókienniczych i urzędów turystycznych. Obie delegacje stwierdziły również, że przyspieszeniu tempa rozwoju polsko-francuskich stosunków gospodarczych sprzyja, z jednej strony, 10-letni układ, z drugiej — wielopłaszczyznowy wzrost polskiej gospodarki, co stwarza warunki do wzmocnienia powiązań między Polską a Francją.

Komisja rozpatrzyła również dalsze możliwości wzajemnej współpracy, które powinny prowadzić do rozwoju stosunków między przedsiębiorstwami przemysłowymi obu krajów, co jest naczelnym założeniem 10-letniego układu o współpracy. Postanowiono więc podjąć niezbędne środki służące temu celowi. M. in. utworzono grupy robocze mające za zadanie doprowadzenie do realizacji konkretnych projektów kooperacyjnych w wielu ważnych dziedzinach, jak np. chemia, telekomunikacja, przemysł górniczy i metalurgiczny, przemysł maszynowy, elektrotechniczny i elektroniczny, informatyka, budownictwo okrętów i wyposażenie statków.

Aby jeszcze bardziej pogłębić rozwój polsko-francuskiej współpracy gospodarczej i przemysłowej rząd francuski gotów jest powiększyć globalną kwotę ułatwień finansowych, uzgodnionych przy sposobności zawarcia układu z dnia 5.X.1972 r., jeśli zajdzie taka potrzeba ze względu na wartość zawieranych kontraktów.

Po zakończeniu I sesji nastąpiło w Urzędzie Rady Ministrów uroczyste podpisanie protokołu z obrad. Dokument ten podpisali: Mieczysław Jagielski i Valéry Giscard d'Estaing, którzy z tej okazji wyrazili przekonanie, że prace komisji przyczynią się do dalszego zacieśnienia i pogłębienia współpracy gospodarczej między Polską a Francją. Opublikowano też komunikat końcowy z obrad komisji.

W wypowiedzi dla prasy przewodniczący delegacji Polski i Francji ocenili pozytywnie przebieg i rezultaty posiedzenia komisji.

Wicepremier M. Jagielski stwierdził m. in., że w czasie posiedzeń komisji polsko-francuskiej omówione zostały cztery grupy problemów. Dotyczyły one rozwoju kooperacji przemysłowej, zagadnień handlowych, w tym przygotowania protokołu na 1974 r., i wreszcie rozwoju współpracy naukowej i technicznej, w tym spraw związanych ze stażami naukowymi, praktykami produkcyjnymi oraz przygotowaniem polskiej wystawy promocyjnej we Francji w 1974 r.

— Omawialiśmy zarówno bieżące problemy wymiany i współpracy między naszymi krajami, jak i zagadnienia związane z dalszym rozwojem stosunków gospodarczych między Francją a Polską — powiedział minister V. Giscard d'Estaing. — Stosunki te przez wiele lat cechował pewien zastój i dopiero ubiegłym rok przyniósł w tej dziedzinie zdecydowany postęp. Podobnie kształtuje się sytuacja w bieżącym roku. Rezultaty wzajemnej wymiany osiągnięte w ciągu ośmiu miesięcy 1973 r. odpowiadają 50-procentowemu wzrostowi.

Sądzę, że w niedalekiej przyszłości będziemy mogli mówić o podwojeniu, a nawet potrojeniu obrotów między Polską a Francją. Obie strony są w tym bardzo zainteresowane, a pomysły prognozy stwarzają dobre, zarówno w przeszłości, jak i obecnie, stosunki polityczne i gospodarcze między naszymi krajami...

EDMUND SZOTT KONSULEM GENERALNYM PRL W LILLE

Ostatnio objął Konsulat Generalny PRL w Lille konsul generalny p. Edmund Szott. Był on dotąd konsulem generalnym w Lyonie, gdzie wysoko był ceniony również przez Polonię południowej Francji. Obecnie objął on okręg konsularny, gdzie Polonia jest szczególnie liczna. Zapewne wkrótce, podobnie jak w południowej Francji, konsul generalny p. Szott, znany ze swej ogromnej życzliwości i zrozumienia dla spraw Polonii oraz aktywnej działalności tak w środowiskach francuskich, jak i polonijnych, zyska w północnej Francji zaufanie i sympatię Polonii.

Na nowej placówce życzymy p. konsulowi generalnemu Edmundowi Szottowi sukcesów w jego działalności dla



dobrych przyjaznych francusko-polskiej i serdecznych kontaktów Polonii z Krajem.

Na zdjęciu: konsul generalny PRL w Lille p. Edmund Szott.

JUŻ MOŻNA ZAMÓWIĆ ALMANACH TYGODNIKA POLSKIEGO 1974 Cena „ALMANACHU” - 5 F; 50 F.B.

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przesłać w liście pod adresem:

„TYGODNIK POLSKI”
LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, 75009 Paris



Proszę przesłać Almanach „Tygodnika Polskiego” 1974 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Nazwisko i imię: _____

Adres: _____

MIEJSCE DLA KAŻDEGO

Niedawno spotkałem kolegę z dawnych lat. Wspominając minione chwile, raz radosne, raz smutne, jak to w życiu bywa, powiedział w pewnym momencie, że wziął udział w zjeździe szkolnym byłych uczniów gimnazjum, do którego niegdyś obaj w Kraju uczęszczaliśmy. Wróciliśmy więc pamięcią do dawnych kolegów i oczywiście do naszych wychowawców i nauczycieli. Mnie osobiście szczególnie utkwiła w pamięci profesorka biologii. Mówiła zazwyczaj: „Pamiętajcie, że tego co wam zostanie w głowach, nikt wam odebrać nie może, chyba razem z głową, a to już inna sprawa...”

I rzeczywiście wielu kolegów szkolnych, niestety, utraciło życie w czasie wojny. We Francji, Belgii czy Polsce nie trzeba tłumaczyć, czym była dla narodów tych państw ostatnia wojna. Nawet ci najmłodszy, co to niby niechętnie wysłuchują opowieści o wojnie, też sporo o niej wiedzą, bo w rzeczywistości częściej niż to się starszym wydaje sięgają po książki historyczne traktujące o dziejach najnowszych. Ale wracając do głów, które pozostały na szczęście na swoim miejscu, to trzeba powiedzieć, że nasza nauczycielka miała rację. Ci z naszych kolegów, którzy znani byli już w szkole z pilności; uporu, wytrwałości i pracowitości, przedziej czy później ułożyli sobie pomyślnie życie zawodowe.

Ciekawe zjawisko obserwuje się na tym tle w Kraju. Kiedyś karierą dla młodego chłopaka ze wsi była posada nauczyciela, najchętniej w rodzinnej osadzie. I dziś w Kraju młodzież wiejska nie stroni od tego zawodu, ale znacznie rozszerzyły się jej ambicje i możliwości. Nie tylko o to jednak chodzi. Znika właściwie podział na zawody gorsze i lepsze. Pozostaje natomiast podział na pracowników gorszych i lepszych. Takie zjawisko występuje zresztą we wszystkich

krajach wysoko rozwiniętych. Także i w Polsce.

Minęły czasy, w których wysiłek mózgu wyłącznie jednego człowieka posuwał znacznie naprzód wiedzę w najszerszym tego słowa znaczeniu. Obecnie coraz częściej czytamy w prasie, słyszymy w radiu i widzimy w telewizji całe zespoły lekarzy, techników, przyrodników, jednym słowem naukowców, którzy zapisują swe nazwiska na trwałe w historii nauki. Dziś już nie jeden wybitny człowiek decyduje o postępie, ale wielkie zespoły specjalistów z różnych dziedzin. To tak, jak w czasie jakiejś skomplikowanej operacji w szpitalu. Prawda, że cała odpowiedzialność, a bardzo często i sława, spada na głównego chirurga, ale bez licznego grona współpracowników, bez wielu nie znanych z nazwiska pielęgniarek, operacja nie udałaby się, a najczęściej w ogóle nie mogłaby być przeprowadzona.

Przykład ten świadczy o tym, że coraz bardziej jesteśmy świadkami pogłębiającej się współzależności od siebie. Jako poszczególni ludzie, jako rodziny, a także jako narody i państwa. Niedawno jeden z dzienników krajowych opublikował arcyciekawą ankietę zawierającą jedno tylko pytanie: „Jakie osiągnięcie nauki polskiej uważasz za największe?” Dodajmy nauki powojennej.

I co się okazało. Plon tej ankiety był nad wyraz owocny. Odpowiedzi stanowiły krótki przegląd tego, co Kraj po wojnie zaofiarował wiedzy ludzkiej, co polscy naukowcy dali społeczeństwu. Bardzo często okazywało się, że niektóre wynalazki czy opracowania jakoś poszły w niepamięć. Tyle się przecież w Kraju i na całym świecie dzieje, że trudno orientować się w wynikach działalności największych nawet ośrodków naukowych. Weźmy np. osiągnięcia polskich naukowców

w dziedzinie matematyki. Takie nazwiska jak Wacław Sierpiński, Kazimierz Kuratowski, Karol Borsuk, Stanisław Mazur, Władysław Orlicz, Hugo Steinhaus czy Kazimierz Urbanik znane są w całej Europie, jeśli nie na świecie. Osiągnięcia ich wykorzystuje cały świat. Dosłownie i bez przesady. Weźmy na przykład metodę dr. Tadeusza Krwawicza. Opracował on sposób usuwania za pomocą specjalnie zamrożonego narzędzia zmnętniałych z powodu katarakty soczewek oczu. Metoda ta ceniona jest na całym globie.

Podaliśmy tylko przykłady. Polska pochwalić się może wielu jeszcze rezultatami pracy poszczególnych uczonych, jak i całych zespołów. Każde wymienione tu nazwisko symbolizuje wspólną pracę wielu, wielu ludzi. Jednym słowem, Polska nie ma czego się wstydzić. Przeciwnie, może być dumna z miejsca, jakie zajmuje na „naukowej giełdzie”. Problem przydatności dla społeczeństwa łączy się oczywiście z osobistymi możliwościami każdego z nas. Najważniejsze jednak jest znaleźć swoje miejsce w społeczeństwie. Sprawa ta jest nie tylko aktualna w Polsce, ale i we Francji, i w Belgii, i w każdym kraju. Jest bardzo dużo prawdy w stwierdzeniu, że wzajemna znajomość, poznanie życia w różnych krajach, porównania i „przymiarki”: „jak u was, jak u nas”, mają znaczenie nie tylko w sensie turystycznym. Rozszerzają naszą wiedzę o świecie. A nam powinno zależeć na znajomości kraju, w którym żyjemy i pracujemy, jak i na wiedzy o Polsce, o społeczeństwie polskim, o tym, jakie ludzie mają tam możliwości spożytkowania swych zdolności, umiejętności i pracowitości dla siebie, dla Kraju, dla wszystkich.

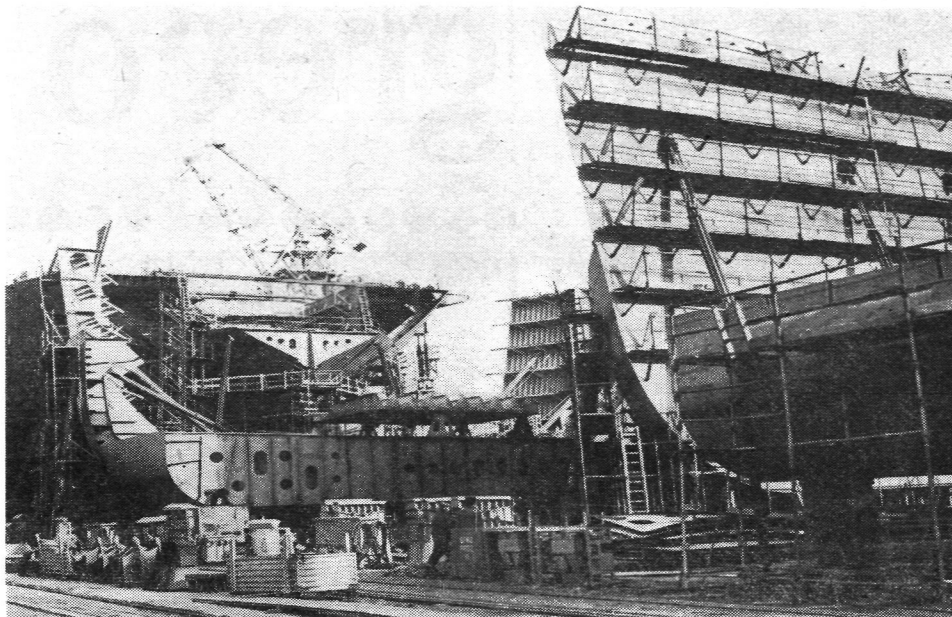
HENRYK KAWKA

IL Y A VINGT-CINQ ANS,
aux chantiers navals de
Gdańsk, le premier bateau de
haute-mer était lancé.
C'était un bateau de
2540 DWT baptisé „Soldek”.

Le prochain bateau qui sera
lancé presque à la date
anniversaire, est „Obo”.

Beaucoup de chemin a été
accompli en ce quart de siècle.
„Obo” est un colosse de
105 000 tonnes, il est construit
pour le transport du pétrole
et des minerais.

Près de deux cents personnes
travaillent à la construction de
ce colosse. Ses données sont les
suivantes: 250 m de longueur,
près de 40 m de largeur,
une hauteur de près de 12 étages
avec 16 m de tirant d'eau,
un moteur d'une puissance
de 23 000 KM, et une vitesse
de 16 noeuds.



Plac montażu bloków 105-tysięcznika

Fot. CAF

od „SOŁDKA” do „OBO”

25 lat temu, dokładnie 6 listopada 1948 r. w stoczni gdańskiej odbyła się uroczystość położenia stępki pod pierwszy polski statek pełnomorski, rudowęglowiec „Soldek” 2540 DWT. Dziś „Soldek” ma już za sobą ponad 1100 rejsów a stoczniovcy polscy przeszło tysiąc wodowanych jednostek.

Prawie w rocznicę tego jubileuszu Kraj obiegła wiadomość, że w historii polskiego przemysłu okrętowego otwarta została nowa karta, nowy etap jego dynamicznego rozwoju. 16 października w stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni rozpoczęto budowę statku-kolosa: pierwszego 105-tysięcznika „Obo”. Będzie to ropo-rudomasowiec; jego nazwa jest skrótem angielskich słów — oil-bulkore, określającym charakter i przeznaczenie jednostki. Powstanie on w rekordowym tempie: już w styczniu 1974 r. spłynie na wodę a w połowie tego samego roku przekazany zostanie do eksploatacji.

Nad konstrukcją tego olbrzymiego statku pracował zespół liczący blisko 200 osób, mając do rozwiązania niezliczone problemy, zważywszy, że jest to jednostka prototypowa, wielkością i przeznaczeniem odmienna od dotychczas budowanych w polskich stocznicach.

Rozmiary tego oceanicznego kolosa ilustrują następujące dane

techniczne: długość statku — 250 m, a szerokość blisko 40 metrów. Wraz z nadbudówką statek miał będzie wysokość 12-piętrowego budynku, z czego połowa znajdzie się pod wodą (zanurzenie wynosi bowiem 16 m), silnik o mocy 23 tys. KM zapewni szybkość 16 węzłów. Jednorazowy ładunek statku odpowiada zawartości 100 pociągów składających się z 50 wagonów każdy. Zespoły prądowców i agregaty wystarczą do oświetlenia 20-tysięcznego miasta. Statkowa kotłownia mogłaby dostarczyć ciepła dla całej Gdyni. Załogę stanowić będzie 32 marynarzy, którzy otrzymają jednoosobowe kabiny; świetnie wyposażone pomieszczenia rekreacyjne wraz z basenem kąpielowym.

W budowie 105-tysięcznika uczestniczyć będą zakłady w całej Polsce — łącznie ok. 500 kooperantów i dostawców. Serce statku — silnik dostarczą Zakłady Cegielskiego w Poznaniu.

105-tysięcznik jest „przymiarką” stoczniovców gdyńskich do budowy w najbliższej przyszłości jeszcze większych statków: 200-tysięczników, a przy zastosowaniu metody łączenia na wodzie półówek kadłuba, nawet statków o nośności 400 tys. ton. Nastąpi to po zbudowaniu w stoczni gdyńskiej drugiego, większego od już istniejącego, suchego doku.

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne
artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)

PIERWSZY RAZ W POLSCE

Po pytaniach poznać ich. Trawestacja tego znanego biblijnego powiedzenia pasuje „jak ula!” do spotkania z młodymi dziennikarzami francuskimi, którzy zakończyli właśnie dwutygodniowe seminarium poświęcone wiedzy o Polsce i którzy w gronie swych warszawskich kolegów zarówno dzielili się wrażeniami z Polski, jak i zadawali pytania, które im się w czasie seminarium i podróży po Kraju nasuwały.

Jaki był cel tego seminarium zorganizowanego wspólnie przez polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ambasadę PRL w Paryżu i Polską Agencję „Interpress”? Oceniając ilość jak i wartość publikacji, trzeba stwierdzić, że stan informacji o Polsce w prasie francuskiej nie odpowiada rzeczywistym potrzebom w obecnej fazie rozwoju stosunków francusko-polskich. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy był dotąd przede wszystkim niewystarczający poziom wiedzy o Polsce wśród dziennikarzy zajmujących się tą problematyką.

Korzystając więc ze sprzyjającego klimatu politycznego władze polskie podjęły decyzję o organizowaniu w Polsce, co jakiś czas, seminariów dla młodych dziennikarzy francuskich. I właśnie pierwsze tego typu spotkanie odbyło się w październiku br.

Skład grupy francuskiej był bardzo reprezentatywny: **Boni de Torhout** z agencji AFP, **Pierre Delmas** z ORTF, **Manuel Lucbert** z „Le Monde”, **Alain Lesage** z Agence Nouvelle, **Jean Delporte** przedstawiciel „La Voix du Nord” z Lille, **Dominique Gerbaud** z chrześcijańskiego pisma „Témoignage Chretien”, **Marcel Fieux** z „La Mar-seillaise”, pani **Christine de la Tour** reprezentująca ekonomiczne pismo „Le Nouveau Journal” oraz **François Beecet** z „L'Alsace”.

Program ich pobytu w Polsce był niezwykle bogaty. Goście uczestniczyli w wykładach i seminariach prowadzonych przez polskich naukowców, działaczy politycznych, gospodarzy, kulturalnych na temat polskiej polityki zagranicznej, gospodarczej, rolnej, handlowej, historii Polski współczesnej, struktury i przemian społecznych, polityki kulturalnej, oświatowej, stosunków między Państwem a Kościołem oraz na wiele innych tematów związanych z życiem, polityką i osiągnięciami współczesnej Polski. Goście obejrżeli też galerie malarstwa, filmy o Polsce, przedstawienia teatralne, byli w warszawskiej Operze. Pokazano im również okolice Warszawy a więc: Żelazową Wołę, gdzie wysłuchali koncertu chopinowskiego, Muzeum Sztuki Ludowej w Łowiczu, pałac w Nieborowie i Walewicach. Następnie francuscy dziennikarze udali się w kilkudniową podróż po Polsce odwiedzając m. in. Puławę, gdzie zwiedzili olbrzymi kombinat „Azoty” oraz Instytut Uprawy i Nawożenia Gleb mieszczący się w pięknym pałacu Czartoryskich. Sandomierz, kombinat metalurgiczny w Nowej Hucie — tam wzięli udział w spotkaniu z dyrekcją i samorządem robotniczym, Kraków — miasto znane ze swych przepięknych zabytków.

Na zakończenie podróży udali się do Katowic, gdzie zwiedzili m. in. kopalnię „Jan” oraz chorzowski park kultury. Z czym z tej podróży powrócili?

Po pierwsze z wrażeniem, że Polska buduje się i to szybko, że Kraj, jak powiedział jeden z nich, ogarnięty jest „gorączką budowy”. Ale na tym tle — tym więcej pytań. I to nie pytań ogólnych czy schematycznych, lecz dotyczących procesów bardziej skomplikowanych i mechanizmów, które tymi procesami kierują. Tak więc ich polscy rozmówcy zasypywani byli pytaniami na temat polityki i plac, bodźców materialnych, awansu klasy robotniczej, sposobu przyjmowania nowych członków do partii, mechanizmu badania skarg robotników i wyciągania wniosków z ich inicjatyw, na temat polityki gospodarczej, kulturalnej itd. Jak widać francuski gości zainteresowała Polska w całym bogactwie problemów — nie schematycznie, nie w sposób uproszczony, nie w ramach dawnych, często prymitywnych, bo wynikających z braku dostatecznej informacji poglądów, ale jako organizm żywy, pulsujący.

Potrzebne są więc takie spotkania i konfrontacje i powinno być ich jak najwięcej. Lepsze poznanie jest bowiem jeszcze jednym krokiem w kierunku lepszemu, wzajemnemu rozumieniu, a co za tym idzie — przyjaźni.

CZY WIECIE, ŻE...

w ubiegłym roku

● polscy stoczniovcy zbudowali łącznie 80 statków (w tej liczbie 8 jednostek prototypowych) o tonażu 549 tys. BRT, w tym dla odbiorców zagranicznych 46 statków. W ramach dodatkowych zobowiązań stoczniovcy przekazali do eksploatacji dalszych 5 statków, z czego 4 na eksport.

● największą z wyprodukowanych jednostek jest 55-tysięcznik M/S „Manifest Lipcowy”. Dwa dalsze zbudowane zostaną przez stocznice im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Otrzymają one nazwy: „Politechnika Gdańska” i „Politechnika Śląska”. Pierwszy z nich wejdzie do eksploatacji na początku, a drugi w połowie przyszłego roku.

● w latach 1971—75, tj. w okresie bieżącej 5-latki polski przemysł okrętowy przekaże do eksploatacji ponad 480 statków o nośności 4,8 mln ton, co oznacza wzrost produkcji o 65 proc. w porównaniu z poprzednim planem pięcioletnim. Będą to statki 55 różnych typów, wśród których połowę stanowią będą jednostki prototypowe.

● w 1950 r. Polska zajmowała 15 miejsce w świecie w dziedzinie produkcji statków. W ubiegłym roku awansowała na 12 miejsce.

● polska flota handlowa dysponuje obecnie statkami o tonażu przekraczającym 2 mln DWT.

● jedną z największych branż w re-sorcie przemysłu ciężkiego jest zjednoczenie przemysłu okrętowego. W skład tego zjednoczenia wchodzi 6 stocznii: stocznia gdańska im. Lenina, stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni, stocznia północna w Gdańsku, stocznia im. Warszawskiej w Szczecinie, stocznia w Uście oraz stocznia „Stogi”. Ogółem przemysł okrętowy zatrudnia ok. 58 tys. pracowników.

● zaplecze naukowo-techniczne przemysłu okrętowego tworzą: Centrum Techniki Obliczeniowej, Centrum Techniki Wytwarzania PROMOR oraz Zakład Informatyki Przemysłu Okrętowego. Placówki te dysponują liczną, wysoko kwalifikowaną kadrą fachowców.

● pracownicy przemysłu okrętowego mają do dyspozycji własne przychodnie lekarskie, przedszkola i żłobki. Mają również swój organ prasowy „Głos Stoczniovców”.

● największym importerem polskich statków jest Związek Radziecki. Zakupywa są również przez kilkadziesiąt innych krajów m. in. Francję. Zbudowany w stoczni gdańskiej statek „Azteca” jest flagową jednostką bandery meksykańskiej a „Arya Dad” — bandery irańskiej.

greco

avec
son
cœur



DANS LE MATIN GRIS JULIETTE GRECO ARRIVE DE PARIS POUR UNE JOURNÉE POLONAISE DONT ELLE SAURA PROFITER AU MAXIMUM AVANT LE RECITAL DU SOIR



COMMENT LES ADMIRATEURS DE LA CHANTEUSE SAVAIENT-ILS QU'ELLE VIENDRAIT JUSTEMENT A CETTE HEURE-LÀ?

L'ULTIME REPÉTITION. GRECO ÉCOUTE GERARD JOUANNES AU PIANO. L'ACCORDEUR À DROITE, RASSURE LES ARTISTES: LES FAUSSES NOTES? ON VA ARRANGER ÇA TOUT DE SUITE!



GRECO s'est enfermée dans sa loge, elle se maquille. Elle se maquille avant de paraître devant le public polonais pour cet unique récital organisé dans le cadre des Journées Françaises de Varsovie.

Devant la loge, dans la lumière d'une lugubre ampoule d'antichambre, une jeune femme repasse précautionneusement. Elle repasse les deux robes de scène, l'une noire, l'autre marron, toutes deux signées Yves Saint-Laurent. La noire, celle de la première partie, c'est la fidélité à cette longue robe sombre des débuts de Juliette Greco à „La Rose Rouge”, des années de l'après-guerre, alors qu'elle était la muse de l'existentialisme.

L'habilleuse a disparu dans la loge avec les robes. Les musiciens de Greco passent en file indienne — pantalons noirs, chemise noire — et se dirigent vers la scène. Le présentateur polonais, Lucjan Kydryński, leur emboîte le pas. Bientôt le lever de rideau.

*

Ce lundi matin 15 octobre, elle était descendue d'avion, attendue par les journalistes, les opérateurs de la télévision polonaise et les actualités. Toute de beige vêtue. Souriante, simple, elle répond à toutes les questions sans manifester d'énervement même si elles sont saugrenues.

De nouvelles chansons? Oui, beaucoup, de Maurice Fanon, d'Henri Gougaud, de Gérard Jouannès qui est là d'ailleurs et l'accompagnera au piano, les chansons du dernier disque paru chez Barclay.

— Oui, je suis pour la troisième fois à Varsovie. Ce que je ressens? Du plaisir, c'est comme si je venais voir un ami.



BLOTTIE DANS SA FOURRURE DE LYNX BEIGE, LE CHEVEU ET L'OEIL NOIR, JULIETTE GRECO A LE PROFIL D'UNE STATUE EGYPTIENNE. ON LA VOIT ICI CONVERSER AVEC LE DIRECTEUR DE L'AGENCE PAGART, M. WŁADYSŁAW JAKUBOWSKI



LA SORTIE DE L'AÉROPORT. ON SE RETOURNE SUR LE PASSAGE DE GRECO. DAME! ON NE VOIT PAS UNE CHANTEUSE AUSSI CÉLÈBRE TOUS LES JOURS. A SA GAUCHE, LUCJAN KYDRYŃSKI QUI PRÉSENTERA LE RECITAL



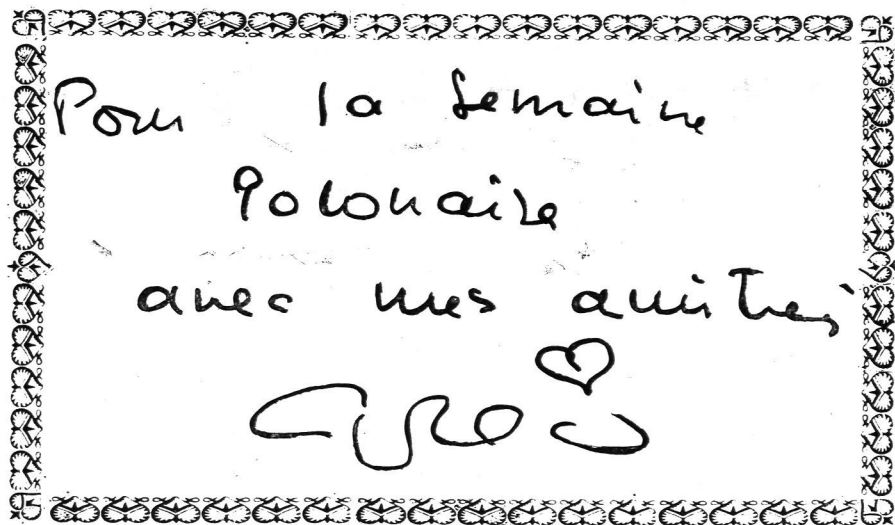
QUAND SERONT TARIÉS LES FONTAINES... PIERROT, TU VAS OU AU BALCON? ...T'EN SOUVIENT-IL LA CHAMBRE ACCROCHÉE SUR LES QUAIS... NON, JE NE M'EN VAIS PAS, JE REVIENS MON AMOUR...

Gréco regrette de ne pouvoir rester plus longtemps. Elle aurait voulu voir Cracovie, elle en avait manifesté le désir, mais il y a eu malentendu entre impresarios et la chose ne pourra se faire. „C'est dommage, très dommage”, murmure-t-elle.

Elle quitte le salon de l'aéroport. Passe la porte de la douane. Une foule composite se presse, se précipite vers elle. Des jeunes, moins jeunes, des dames et des messieurs rangés débordent de joie. L'accueil est on ne peut plus chaleureux. Juliette sourit, distribue des autographes, se voit offrir de petites pâquerettes...

Elle s'engouffre dans la voiture qui va l'emmenner à l'hôtel Bristol. Que va-t-elle faire de sa journée en attendant le récital? — Dormir, il faut que je dorme, je me suis couchée à trois heures du matin et me suis levée à sept!

*



Rien de tout cela. Elle n'a pas pris de repos. Elle s'en explique:

— Vous comprenez, quand je suis dans une ville, il faut que voie la tête des gens, à quoi ils ressemblent, avant de chanter pour eux!

Juliette Gréco a passé l'après-midi à se promener dans Varsovie. Elle a fait du shopping — „j'ai acheté des bottes rouges pour ma fille” —. Ce qu'elle ne dit pas, se sont tous les gestes de sympathie des passants qu'elle rencontrait sur son chemin. Ils venaient vers elle, lui disaient toute l'admiration qu'ils éprouvaient, lui remettaient une fleur, une autre fleur, un minuscule bouquet...

*

La fièvre de la répétition. Tout le monde est en scène. Les musiciens, Juliette Gréco, des photographes, des journalistes. Enroulée dans un long châle noir de velours, Juliette Gréco est attentive à tout ce qui se passe. Gérard Jouannest s'énerve au piano, il y a des notes qui sonnent faux. Où est l'accordeur? Tant pis, on répète. Réglage des lumières, essai de micro. La prêtresse Gréco commence à chanter. Sa voix chaude et ample se répand dans un silence religieux. Ça va. L'accordeur arrive. Pas de panique voyons. Tout ira bien. On va arranger ça.

Un tout jeune journaliste est venu spécialement de Poznań. Est-il journaliste, est-il un fan tout admiration? L'un est l'autre. Dans la loge, par l'intermédiaire d'une personne présente, il demande:

— Qu'aimez-vous faire en dehors de la chanson? — L'amour! répond Gréco en se mettant de la poudre sur le nez.

— Pensez-vous que les mariages entre comédiens puissent être heureux (Gréco est marié à l'acteur Michel Piccoli) — la preuve! est la réponse.

Une drôle de souris au nez pointu, aux oreilles rondes, préside au maquillage.

— Votre mascotte? — Oui, donnée autrefois par ma fille. Elle a vingt ans aujourd'hui et je vais bientôt être grand-mère!

L'idée de devenir grand-maman plaît à la vedette, Marlène Diétrich va être battue à plate couture, le titre qu'elle détenait va être repris par Juliette Gréco.

Et puis une bonne nouvelle arrive. L'envol n'aura pas lieu le lendemain matin à huit heures, mais en fin d'après-midi. Un peu de Pologne à voir en plus.

Elle a donné les robes à repasser, elle s'est excusée, le temps presse, elle doit rester avec son miroir avant d'affronter la salle.

*

Gréco attend dans les coulisses. Lucjan Kydryński termine de commenter les premières chansons et lance: Juliette Gréco!

Des applaudissements fournis saluent son apparition.

— Trois petites notes de musique...

Gréco est à son public, pour deux heures. Avec son coeur.

W. N.

Photos R. DUTKIEWICZ

TAPIS VOLANT

Vous avez certainement lu quelques légendes orientales ou vu une adaptation cinématographique d'une des merveilleuses histoires qui composent les MILLE ET UNE NUITS, et par conséquent vous avez à n'en point douter entendu parler des tapis volants. Vous savez certainement que les légendes orientales foisonnent d'enchantements et que le moyen de locomotion préféré de ces magiciens, c'est précisément le tapis volant.

Mais vous rendez-vous compte que chacune des pages du journal que vous êtes en train de feuilleter est justement une manière de tapis volant?

Est-ce que nous parlons sérieusement? Evidemment. A l'instar du tapis volant des légendes orientales, chaque page de „La Semaine” transporte en un clin d'oeil les lecteurs de notre hebdomadaire au pays de nos pères, c'est-à-dire en Pologne.

Comme un tapis volant, les pages de „La Semaine Polonaise” portent promptement nos abonnés dans les villes et les villages dont est semé le sol polonais. Comme un tapis volant, elles permettent à nos abonnés de visiter en un temps record les chantiers maritimes et les usines de Pologne, les mines et les exploitations agricoles, les théâtres et les cinémas, les musées et les stades polonais, comme aussi de pénétrer dans les maisons des paysans et les logements des ouvriers polonais, dans les laboratoires des savants et les ateliers des écrivains, des artistes des musiciens polonais, etc., etc.

Vous êtes sûrement curieux de savoir comment les pages de „La Semaine Polonaise” peuvent accomplir de tels prodiges. C'est bien simple. „La

Semaine Polonaise” est une manière de miroir dans lequel se reflète la vie de la Pologne contemporaine.

Pas seulement la vie de la Pologne d'ailleurs. En effet, „La Semaine Polonaise” offre aussi à ses lecteurs un tableau aussi complet que possible de la vie des colonies polonaises de France et de Belgique. Comme le tapis volant des légendes orientales, les pages de „La Semaine Polonaise” transportent tous les sept jours nos abonnés dans les villes de France et de Belgique où habitent des Polonais, les font assister aux manifestations organisées par les sociétés polonaises et leur font rencontrer les animateurs de ces sociétés.

Tous ces tapis volants qui composent „La Semaine Polonaise” transportent non seulement des milliers de vieux immigrants polonais, mais aussi une foule de jeunes d'origine polonaise. Vous aussi vous pouvez devenir un usager de ces tapis volants. Vous pouvez le devenir MEME SI VOUS NE CONNAISSEZ PAS LE POLONAIS. En effet, „La Semaine Polonaise” publie régulièrement nombre d'articles et de chroniques EN LANGUE FRANÇAISE qui traitent de l'histoire, de la culture et de l'économie polonaise et qui tiennent aussi nos jeunes lecteurs au fait de l'actualité franco-polonaise et belgo-polonaise.

Pour faire partie des passagers de nos tapis volants, il n'est pas besoin d'être riche à millions. L'ABONNEMENT A NOTRE HEBDOMADAIRE POUR UN AN NE COÛTE QUE 30 FRANCS. Ce n'est certainement pas au-dessus de vos moyens, n'est-ce pas? Alors, n'hésitez pas: joignez-vous incontinent à la grande famille des lecteurs de „La Semaine Polonaise”.

C'EST DANS „LA SEMAINE POLONAISE” QUE VOUS TROUVEREZ LES INFORMATIONS LES PLUS COMPLETES

CONCERNANT LES RAPPORTS DE LA FRANCE ET DE LA BELGIQUE AVEC LE PAYS DE VOS PERES

PEKAO BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.

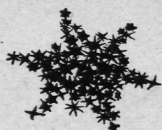
23, rue Taitbout — 75009 — PARIS
Tél: 824-42-02
métro: Chaussée d'Antin

Zawiadamiamy uprzejmie Klientów Banku PKO, że przyjmujemy zlecenia na wysyłkę upominkowych paczek żywnościowych i przemysłowych na zbliżający się okres świąteczny — grudzień 1973 r.

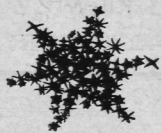
Mozemy poinformować, że paczki na które zlecenia wpłyną do Banku do dnia 3 grudnia włącznie będą dostarczone adresatom przed świętami.



Sklepy PEKAO w Polsce zaopatrzone są na okres świąteczny w szeroki i atrakcyjny asortyment towarowy.



Najkorzystniejszą formą upominków świątecznych są PRZEKAZY DO WYBORU, które pozwalają odbiorcom w Kraju na wybranie sobie towarów odpowiadających własnym upodobaniom i potrzebom.



Wszelkich informacji udzielamy na miejscu telefonicznie lub korespondencyjnie.



50 LAT SUKCESU



Od obróbki mechanicznej zależy wiele...

ZACZEŁO się już ponad pół wieku temu w Poznaniu. Przedsiębiorstwa prywatne były załącznikiem dzisiejszego wielkiego zakładu. Pierwsze z nich powstało w 1920 roku i było własnością Bernarda Polskiego — była to Fabryka Kas Pancernych. Inne, początkujące długą historię „Wiefamelu” — to Fabryka Wyrobów Blaszanych i Lodowni „Ester-Ra” Stefana Radajewskiego oraz Emaliernia i Wyłączalnia „Tytan” Leona Bytnera. Zanim jednak się połączyły, dzieje „Wiefamelu” to historia rozwoju Fabryki Kas Pancernych Bernarda Polskiego.

W archiwach zakładu zachował się ważki dokument — wpis do rejestru z roku 1920 z 28 czerwca. Początkowo przedsiębiorstwo prowadziło niewielki warsztat przy Rynku Śródeckim 15.

Zatrudniano w nim tylko jednego pracownika a podstawowymi narzędziami pracy były młotek i imadło. W 1922 roku fabryka przeniosła się do nowych pomieszczeń przy ul. Warszawskiej 39. I wtedy zaczął się właściwy rozwój przedsiębiorstwa, które miało przetrwać ponad pół wieku. Od 1925 roku notuje się gwałtowny wzrost zatrudnienia. Początkowo było 60 robotników a w roku 1930 już 180. Co produkowano? Głównie urządzenia zabezpieczające — kasy pancerne, drzwi do skarbców, kasetki, szafy ogniotrwałe, bankowe instalacje zabezpieczające. Specjalnością firmy były kasy stalowo-betonowe wprowadzone jako nowość na rynek polski. Wyroby fabryki odnosiły sukcesy. Na wystawie w Salonikach w 1927 roku wyroby firmy uzyskały wysokie odznaczenia a na Powszechnej Wystawie Krajowej w 1929 r. złoty medal.



Test kontrolny musi przejść każdy silnik. Skonstruowana w zakładzie automatyczna aparatura wyłowi najmniejszy nawet błąd, najdrobniejsze uchybienie



Najważniejsze dla nas są potrzeby rynku — takiego zdania jest dyrektor techniczny mgr inż. Wiesław Hołowicki

Równoległe z tym zakładem rozwijały się w Poznaniu dwa dalsze, które w 1927 roku miały wejść w skład fabryki „Siemensa” — po wojnie przekształconej w „Wiefamel”.

Pamięta dobrze te czasy najstarszy pracownik „Wiefamelu” pan Władysław Roth. Rozpoczął pracę u „Siemensa” w 1927 roku jako młody chłopak. Od tamtego czasu spotkać go można w różnych oddziałach tego zakładu. Dziś, po czterdziestu sześciu latach, pracuje przy maszynie w oddziale „Wiefamelu” znajdującym się w osiedlu warszawskim. Wygląda dobrze i nic nie wskazuje na to, że jest żywą historią rozwijającej się dynamicznie fabryki.

— Jesteśmy producentem, którym interesuje się każdy, kto korzysta z jakiegokolwiek mechanizacji domowej. Bo naszą specjalnością są silniki — silniki jednofazowe z kondensatorem. Pozwalają one napędzać maszyny o dużej bezwładności. Poszukiwane więc przez rolnictwo. Sieć elektryczna wsi jest w większości jeszcze jednofazowa. A maszyny rolnicze wymagają napędu. Nasze silniki właśnie do tego służą — mówi dyrektor techniczny zakładu mgr inż. Wiesław Hołowicki.

Ale to nie wszystko, co produkuje się w poznańskim „Wiefamelu”. Należy dodać jeszcze silniki do pralek i lodówek, silniki trójfazowe dla przemysłu i górnictwa odkrywkowego, oporniki elektryczne dla hutnictwa i przemysłu okrętowego. Nowością w produkcji jest nastawnik do regulacji napięcia prądu głównej lokomotywy spalinowej — jego odbiorcą jest wielki zakład przemysłowy Poznań — Fabryka Cegielskiego. Ta nowość to bardzo ważna produkcja. W ubiegłym roku zakupiona została francuska licencja „Alstom” na produkcję prądnicy. Prądnica produkowana jest w zakładzie „Dolmel”. Poznański „Wiefamel” robi nastawniki, bez których licencyjna prądnica nie mogłaby pracować. A musi być przecież montowana do lokomotywy spalinowych produkowanych u Cegielskiego. Na tym polega współpraca i współdziałanie produkcyjne. I jak dotychczas ze swoich zobowiązań „Wiefamel” wywiązuje się znakomicie.

Powiedzieliśmy, że poznański zakład to silniki do lodówek i pralek. To prawda. Do lodówek i pralek ma się w zakładzie specjalny sentyment. Wkrótce po zakończeniu II wojny światowej, właśnie tu, w tym zakła-

dzie, produkowało się pierwsze w Polsce pralki i lodówki, a także ekspresy do kawy, suszarki do włosów i tym podobny sprzęt elektryczny. O jakości niech świadczy fakt, że kiedy na pięćdziesięciolecie zakładu zorganizowano wystawę osiągnięć przedsiębiorstwa w jego historii, wystawione zostały pralki i lodówki jeszcze na chodzie, a także przedwojenne kasy pancerne i sejfy. Istotnie dziwnie wyglądała pierwsza polska lodówka „Kra”, kiedy ją porównać do produkowanych dzisiaj lodówek w różnych typach i wielkościach. Ale takie były właśnie początki polskiego przemysłu chłodniczego, który ma za sobą dziś spore osiągnięcia.

W równoległe ustawionych do siebie halach odbywa się proces produkcyjny silników elektrycznych. Do zakładu przy ul. Kościelnej przychodzą gotowe wytłoczone już pakiety stojanowa. Ten metalowy korpus wytłoczony na automatycznej prasie belgijskiej firmy „Raskin”, tutaj zostanie uzwojony przewodem elektrycznym. Przy długich stołach siedzą przeważnie kobiety i uważnie przeplatują zwoje drutu przez szczeliny pakietu. Ta praca wymaga dokładności i akuracji. Musi być określona ilość zwojów, połączonych ze sobą i odizolowanych od samego korpusu. Każda niedokładność ma wpływ na pracę silnika. Większy błąd wyeliminuje silnik na stanowisku kontrolnym. Powstanie strata a błąd będzie trudno wykryć. Takie wypadki zdarzają się tu w „Wiefamelu” niesłychanie

okresowych kontroli i przeglądów. Podobnie jest z wyposażeniem elektrycznym tej prasy. Francuski serwis pracuje nienagannie.

Oto przykład wzorowej współpracy. Takie zresztą jest prawo międzynarodowego handlu — opinie o producencie kształtuje nie tylko jakość maszyny, ale serwis techniczny w razie konieczności dokonania regulacji czy naprawy. Jeśli jest sprawny, gwarantujący pracę maszyn bez przestoju, wtedy rośnie zaufanie do dostawcy i szansa na dalsze zakupy oprzyrządowania.

Produkcja poznańskiego „Wiefamelu”, jednego z wielu zakładów sprzętu elektrycznego w Polsce, osiąga dziś wielkość 70 tysięcy silników rocznie. Na te silniki czeka przede wszystkim rynek krajowy. Mechanizujące się gospodarstwa rolne potrzebują silników do napędu młocarki, siewczarki, śrótowników itp. Zasadą jest zaspokajanie rynku. W obecnej jednak chwili można zapewnić silniki zaledwie połowie chętnych. A przecież czeka także centrala handlowa „Elektrim”, która deklaruje możliwość eksportu ponad 30 tys. sztuk polskich silników. Każdy zakład chce eksportować — eksport to wizytówka na zewnątrz. Idą więc polskie silniki z „Wiefamelu” do NRF, Włoch, Francji, Belgii, Holandii i na Bliski Wschód. Silniki o małej mocy od 0,55 kW do 1,1 kW wszystkie z kondensatorami rozruchowymi. Są poszukiwane przez rolnictwo, ale przecież nie tylko. Taki silniczek służy

W ostatnich latach zakład przeszedł spore przeobrażenie. Dotyczy to przede wszystkim parku maszynowego — zakupy nowoczesnego oprzyrządowania pozwoliły na unowocześnienie produkcji. Wprowadzono odlewanie ciśnieniowe zamiast statycznego, pracują wydajne prasy belgijskie. W swojej pięćdziesięcioletniej historii zakład nie przechodził nigdy tak gwałtownych przeobrażeń. W ciągu kilku zaledwie lat wyspecjalizował się w precyzyjnej produkcji potrzebnych silników. Jest uznanym producentem nie tylko w Kraju, ale także w Europie.

Czy założyciele i pierwsi dyrektorzy firm wchodzących później w skład zakładu mogli wyobrazić sobie tak daleko? Nawet przy posiadaniu sporej fantazji nie mogli chyba przypuszczać, że z małych warsztatów powstanie wielki zakład. Tak zresztą jak i Władysław Roth, kiedy rozpoczął pracę w 1927 roku nie mógł przypuszczać, że w pięćdziesiąt lat później będzie pracownikiem jednego z najnowocześniejszych zakładów w przemyśle elektro-technicznym.

A przecież w tym gwałtownym rozwoju i zdobyciu sobie pozycji jest także częśćka i jego pracy.

JAN ROGALA



Tu trzeba mieć wnikliwe oczy i sprawne ręce

Fot. JERZY UNIERZYSKI

rzadko. Na końcu długiej taśmy stanowisko zgrzewania przewodów. Wszystkie zwoje zostają tu połączone ze sobą i stanowią już jedną całość. Teraz po oprawieniu w obudowę po polakierowaniu trafia na stanowisko kontrolne. A przed okiem kontrolera nic się nie ukryje. Roman Miodoźnic ma do swojej dyspozycji urządzenie kontrolne do automatycznego sprawdzania silnika. Zostało ono skonstruowane i wykonane tutaj w zakładzie pod kontrolą zespołu, któremu przewodził mgr inż. Hubert Szymaniak. „Wiefamel” może poszczycić się posiadaniem nowoczesnej aparatury pomiarowej — importowanej głównie z Francji. Jest to zresztą zakład wyposażony w nowoczesne oprzyrządowanie z całej niemal Europy: Austrii, Włoch, Francji i Belgii.

Inżynier Ryszard Frackowiak zastępca głównego technologa zakładu mówi: — Dbamy bardzo o serwis techniczny naszych maszyn. One w każdej chwili muszą być w nienagannym stanie. Utrzymujemy kontakty z producentami i dostawcami oprzyrządowania dla naszego zakładu. Dla przykładu — mamy belgijskie automatyczne prasy firmy „Raskin”. Pracują przy nich przeszkoleni w Liège pracownicy inżyniersko-techniczni. W zasadzie nie mamy awarii, ale maszyny są pod stałą nie-mal opieką producenta, który dokonuje

może w małym warsztaciku domowym — do napędu piły czy małej tokarenki. Może więc być na niego zbyt w świecie. Kiedy więc w najbliższych latach zakład się rozbuduje — na terenie przy ulicy Kościelnej — wówczas powstaną warunki do zwiększania eksportu przy jednoczesnym zaspokojeniu w poważnej części potrzeb rynku wewnętrznego. Ale to jeszcze sprawa kilku lat. W 1975 r. lub w 1976 r.

Inżynier Wiesław Hołowicki mówi: — Myślimy w tej chwili o rozpoczęciu produkcji nowego silnika elektrycznego. Będzie to silnik o nowoczesnych parametrach porównywalny z takimi produktami jak „Siemensa” i „AEG”. A więc wysoka klasa. Skoro jesteśmy na krajowym rynku monopolistą, musimy się starać o stałe podnoszenie nie tylko jakości naszych wyrobów i ilości, ale także o wprowadzanie nowoczesnego produktu do produkcji zakładu. Nasze silniki jednofazowe z kondensatorem rozruchowym są dobre, ale my chcemy żeby były jeszcze lepsze i nie odbiegały od światowego poziomu. Wiemy, że mamy szansę i chcemy tę szansę wykorzystać.

Encore une entreprise de Pologne qui entretient la tradition de la qualité. Wiefamel compte cinquante ans de succès, un succès qui ne s'est jamais démenti. Si le caractère de la production a changé après la guerre (on y fabriquait avant la guerre des coffres forts entre autres) c'est que les exigences de l'heure l'imposaient. Actuellement la principale production porte sur les petits moteurs uniphasés, biphasés et triphasés. Les moteurs uniphasés rendent de grands services à la campagne, les autres sont pour les réfrigérateurs, les machines à laver etc. et autres industries. L'entreprise a acheté de nombreuses licences étrangères dont des françaises. A l'heure actuelle la production est de 70 000 moteurs. 30 000 de ces moteurs sont exportés vers la France, l'Italie, la Belgique, les Pays-Bas, la R.F.A. et le Proche Orient. Les ateliers Wiefamel sont parmi les plus modernes de Pologne de l'industrie électrotechnique.



Gotowe silniki jeszcze raz sprawdza Janusz Boguła, brygadzysta wykończalni

POLSKIE „URSUSY” na belgijskich szosach

W ciągu ostatnich trzech lat dynamicznie wzrasta eksport polskich ciągników. Obecnie można spotkać je na polach 40 krajów świata — głównie europejskich, ale także Azji i Bliskiego Wschodu. M. in. nasze „Ursusy” od 1968 r. sprzedawane są do Belgii. Prawdopodobnie jednak nasz eksport na rynek tego kraju znacznie się powiększy. Ciągnik ciężki C-385 o mocy 85 KM przechodzi bowiem badania specjalistyczne w Instytucie Rolniczym CEMAG w Gembloux. Jeżeli próby te wypadną pomyślnie spodziewany jest poważny wzrost importu „Ursusów”.

NOWE WODOLOTY I OKRĘTY WYCIECZKOWE DLA MORSKICH TURYSTÓW

Według ceny dyrekcji Żegluga Gdańskiej, 23 jednostki białej floty, które obsługują ruch pasażerski we wszystkich portach środkowego i wschodniego Wybrzeża — od Fromborka po Ustkę — przewiozą w ciągu sezonu prawie 1.900 tys. pasażerów — o 100 tys. więcej niż w ubiegłym roku, mimo że ilość statków się nie zwiększyła. Ocenia się przy tym, że w szczytowym okresie sezonu turystycznego ok. 35-40 proc. pragnących skorzysta z wozów morskich, odchodziło od kas z przysłowiowym kwitkiem.

W przyszłym roku zdolność przewożenia powinna ulec pewnej poprawie. Żegluga Gdańska zakupi bowiem dwa wodoloty, które latem 1974 r. rozpoczną służbę na Zatoce Gdańskiej, pływając z Gdyni na Hel, do Sopotu i Jastarni. Będą to szybkie radzieckie „Komety” zabierające po 100 pasażerów.

Istnienie zapotrzebowanie na morskie wozaje — nie tylko przybrzeżne, ale także dłuższe do zagranicznych portów. Świadczyć o tym może praca sezonu flagowej jednostki Żegluga Gdańskiej — m/s „Mazowsze”.

Już w najbliższym czasie zakupiony zostanie pełnomorski statek turystyczny z prawdziwego zdarzenia. Będzie to jednostka o pojemności 10 tys. BRT, wyposażona w stabilizatory, która zabierać będzie na pokład ok. 500 osób. Odbywać ma ona w okresie lata zagraniczne podróże turystyczne do portów bałtyckich i Europy zachodniej, zaś jesienią i zimą eksploatowana ma być w oparciu o porty Morza Śródziemnego i Morza Czarnego.

NASZ KALENDARZ

- NIEDZIELA, 25 LISTOPADA**
Erazma, Katarzyny
1795 — abdykacja ostatniego króla Polski, Stanisława Augusta Poniatowskiego po III rozbiórce Polski.
- PONIEDZIAŁEK, 26 LISTOPADA**
Konrada, Sylwestra
1855 — w Konstantynopolu zmarł wielki poeta polski, Adam Mickiewicz. Udał się on do Turcji w celu zorganizowania legionów polskich, które u boku wojsk tureckich walczyły miły z Rosją w wojnie krymskiej.
- WTOREK, 27 LISTOPADA**
Waleriana, Wirgiliusza
- ŚRODA, 28 LISTOPADA**
Grzegorza, Zdzisława
- CZWARTEK, 29 LISTOPADA**
Błażeja, Saturnina
1830 — wybuch Powstania Listopadowego.
- PIĄTEK, 30 LISTOPADA**
Maury, Andreja
1808 — bitwa pod Somosierra. Szarża polskich szwoleżerów otworzyła Napoleonowi drogę do Madrytu.
- SOBOTA, 1 GRUDNIA**
Natalii, Eligiusza
1415 — urodził się Jan Długosz, historyk, autor „Dziejów Polskich”.



ELEKTROWOZY I LOKOMOTYWY SPALINOWE ZASTĄPIĄ PAROWOZY

Począwszy od nowego rozkładu jazdy tj. od 26 maja przyszłego roku Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Szczecinie likwiduje w pasie Wybrzeża trakcję parową, a na jej miejsce wprowadza lokomotywy spalinowe. Decyzję podjęto na wniosek władz powiatów nadmorskich, głównie o charakterze uzdrowiskowym.

Na liniach o znaczeniu lokalnym jeździć będą zespoły

motorowe produkcji węgierskiej, a na trasy dłuższe skierowane zostaną krajowe lokomotywy spalinowe. Wprowadzenie trakcji spalinowej wpłynie na zdecydowaną poprawę warunków podróży w tym rejonie.

Tak więc poczyniono jeszcze jeden krok w kierunku ochrony powietrza na Wybrzeżu odwiedzanym przez miliony krajowych i zagranicznych turystów.

W CIĄGU SEKUNDY RYSUNEK Z TELEWIZORA

Odbitki kserograficzne bezpośrednio z ekranu telewizora będzie można uzyskiwać dzięki patentowi zgłoszonemu przez pracownika Łódzkiego Zakładów Kserotechnicznych, Stefana Jabłońskiego. Według jego rozwiązania elektronowy obraz z lampy kineskopowej rzutuje się przez obiektyw na płytę kserograficzną, umieszczoną w światłoszczelnej obudowie.

Próby aparatu wykazały, że za jego pomocą można przenosić na zwykły papier

połtonowe i kreskowe obrazy nadawane za pośrednictwem zwykłych odbiorników TV i to zależnie od potrzeby — pozytywowy lub negatywy. Zdaniem konstruktora, wynalazek będzie szczególnie przydatny dla uczestników telewizyjnych zajęć oświatowych. Demonstrowany przez wykładowcę rysunek będzie można utrwalić w ciągu sekundy. Dotychczas podobne urządzenia wytwarzano i to w małej skali, jedynie w Japonii.

TYGODNIOWA GAWĘDA

Trzeba zbudować „drugą Polskę”. O Jezusie tu roboty, jakby powiedział mój hydraulik. Ano, jest. Drugie tyle domów, miejsc pracy i nauki, dróg... A przedtem trzeba jeszcze to wszystko obmyśleć, rozplanować, zorganizować, na improwizację nie może być miejsca, wszak chcemy doścignąć przodujące w tej chwili kraje, te zaś nie będą na nas czekać, tylko też pójdą naprzód.

Do roboty wzięli się więc specjaliści. I to z różnych dziedzin życia. Pierwszym, znanym powszechnie i dyskutowanym, owocem ich pracy był „Raport o stanie oświaty”. Ale już pojawiły się zarysy nowego kompleksowego opracowania, jest nim „Prognoza rozwoju kultury polskiej do roku 1990”. Tytuł, być może, myli swą dostojnością, przywraca jednak pojęciu „kultura” całą jego złożoność, ujmując zatem i sprawy artystyczne, i czasopiśmiennictwo, i oświatę, i sposoby zarządzania, i telewizję, wymianę z zagranicą, technikę, upowszechnienie, ruch amatorski, słowem — wszystko poprzez co i dzięki czemu kultura się rozwija i szerzy. Gawędę o tym, Drodzy, ponieważ w tak rozumianą kulturę wprężnięte są różne instytucje i różne przemysły, co z kolei oznacza, że rozwój kultury nie jest możliwy bez współdziałania wielu pozornie odległych ogniw.

Momentem decydującym jest tu powiązanie kultury z oświatą. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że dysproporcje poziomów wykształcenia w Polsce są znaczne. Weźmy przykładowo: w roku 1970 wśród ludności w wieku 20 lat i powyżej aż 37% miało wykształcenie mniej niż podstawowe, 29% wykształcenie podstawowe, 11% zasadnicze zawodowe, 6% średnie ogólne, 13% średnie zawodowe, a tylko 4% wykształcenie wyższe.

Stoimy pod tym względem dość daleko za przodującymi krajami. Sytuację pogarsza fakt, że ludzie wykształceni rozmieszczeni są po Kraju dość nierównomiernie, i tak np. w województwie lubelskim osób z wykształceniem wyższym od średniego jest 8,2%, w gdańskim 7,7%, natomiast w woj. łódzkim tylko 2,6%, we wrocławskim 3,0%, zaś w Warszawie 19,6%.

BUDOWA DOMU KULTURY W NOWEJ HUCIE

W Nowej Hucie rozpoczęto prace przy budowie dzielnicowego domu kultury, pierwszego obiektu tego typu w dzielnicy zamieszkałej przez ponad 180 tys. osób. Obecnie czynne są tylko małe placówki, prowadzone przez poszczególne zakłady pracy.

W pierwszym etapie — do 1975 roku wzniesiony zostanie obiekt mieszczący salę teatralno-kinową, 16 pracowni dla dzieci i młodzieży oraz sale odczytowe i wystawowe. Natomiast w późniejszym terminie powstanie ma hala widowiskowo-sportowa na 3 tys. miejsc, basen kąpielowy o wymiarach olimpijskich oraz sala do gier sportowych. Znaczna część prac wykonana zostanie w czynnie społecznym.

STULECIE KOPALNI SOLI W INOWROCŁAWIU

W Inowrocławiu odbyły się uroczystości związane ze stuleciem kopalni soli na Kujawach.

W czasie uroczystej Konferencji Samorządu Robotniczego 8 wyróżniających się pracowników kopalni otrzymało odznaki „Zasłużony dla Inowrocławskich Kopalni Soli”. Jednocześnie wręczono im, nawiązując do XVIII-wiecznej tradycji laski starożupnickowskie, na których metalowych rękojeściach przedstawione są symboliczne czynności górników.

Obchody „słonego jubileuszu” na Kujawach zakończą się w czasie tegorocznych uroczystości barburkowych.

250 „TARPANÓW” OPUŚCI ANTONINEK

Z taśmy montażowej Zakładów Samochodów Rolniczych w Poznaniu zjechały już pierwsze serijne „Tarpany” — samochody przeznaczone dla rolnictwa.

Do końca roku zakłady w Antoninku opuści 250 sztuk tych samochodów terenowo-osobowych. Warto dodać, że z zakładami kooperuje 36 przedsiębiorstw z całej Wielkopolski.

O KULTURZE, WYKSZTAŁCENIU I „DRUGIEJ POLSCE”

Zadaniem podstawowym w rozwoju kultury jest równość w dostępie do niej oraz prawo każdego człowieka do współtworzenia prawdziwych wartości kulturalnych. Dziś hasło to próbuje realizować amatorski ruch artystyczny, uszłało w świetle przedstawionych danych jasne staje się, że nie wszystkie regiony Kraju mają równe szanse.

Otóż powiązanie rozwoju kultury z rozwojem oświaty musi owe szanse wyrównać. Mieszkaniec Kamienia czy innego miasteczka ma prawo do tej samej wiedzy, co mieszkaniec metropolii. Ale wiedza, a więc oświecenie, to nie wszystko. On również chce być objęty siecią telewizyjną i radiową, działaniem teatrów, chce kupować czasopisma i książki. Istnieją w tej dziedzinie znaczne niedostatki, np. na jednego mieszkańca wydaje się w roku przeciętnie cztery książki, co stawia nas na dalekim miejscu nawet w gronie naszych partnerów socjalistycznych.

Nie idzie przy tym, abyśmy przywykli do biernego uczestnictwa w kulturze, do odbioru rzeczy gotowych, słowem: do konsumpcji. Prognoza mierza do powszechnej aktywności kulturalnej, ta zaś nie wyniknie sama z siebie, nawet jeśli wszyscy będziemy wykształceni. Uprawiając kulturę, lub korzystając z niej, musimy mieć warsztat, narzędzia, miejsce. Oznacza to potrzebę budowania większych mieszkań, domów kultury; oznacza potrzebę powszechnej dostępności do wysokiej jakości sprzętu: wideokaset, radioodbierników, magnetofonów, mikrofilmów, instrumentów muzycznych itp., itd.

Jak widzicie, Mili, program taki realizować mogą fachowcy różnych dziedzin, różne przemysły, różne instytucje. Dobrze więc się stało, że zebrano materiał, i że o przyszłości już dziś możemy mówić z znacznym wyprzedzeniem. Tylko wtedy „druga Polska” stanie się rzeczywistością realną. Mój hydraulik miał rację, roboty naprawdę mamy szmat. Życzymy sobie wzajemnie powodzenia.

MAREK

GOSPODARKA

ROZWOJ KONTENERYZACJI W POLSKIEJ FLOTY HANDLOWEJ

W Gdyni podniesiono banderę na nowym statku polskich Linii Oceanicznych, M/O „Franciszek Zubrzycki” — pierwszym polskim semikontenerowcu. Jest to pierwsza z serii 6 jednostek tego typu budowanych przez Stocznnię Gdańską im. Lenina. Nowy statek inauguruje pełny serwis kontenerowy floty liniowej PLO do portów Ameryki Północnej.

NOWE „STARY” ZE STARACHOWICZ

Fabryka Samochodów Ciężarowych w Starachowicach, która wytwarza pojazdy średniej ładowności, znane dobrane nie tylko na polskich szosach, przygotowuje się do produkcji nowej generacji ciężarówek, tzw. serii 200. Pierwszy samochód z tej serii — trzyosobowy pojazd terenowy Star 266 z silnikiem o mocy 150 KM i ładowności 5 t na szosie oraz 3,5 t w terenie, rozwijający szybkość do 90 km/godz., znalazł się już w produkcji. Dalsze — m. in. ciężarówki z silnikami wysokoprężnymi i benzynowymi, o ładowności 6 t, wejdą do produkcji w 1974 r.

ROLNICY ROZWIJAJĄ HODOWLĘ OWIEC

Wprowadzona ostatnio uchwała Rady Ministrów o korzystniejszych warunkach hodowli owiec, wzbudziła większe zainteresowanie rolników, kieleczyński targ produkcji zwierzęcej. Na targach widoczny jest duży popyt na matki i tryki. Szczególnie sprzyjające warunki rozwoju hodowli owiec są w rejonach nad Wisłą, Nidą i Pilicą, gdzie znajdują się duże obszary pastwisk. O korzyściach płynących z hodowli owiec przekonali się m. in. rolnicy Opoczna, gdzie pogłowie tych zwierząt wynosi już ponad 50 tys. sztuk. Najwięcej owiec w tym powiecie hodują rolnicy w gminach: Żarnów, Sławno i Białaczów.

PARK XXX-LECIA powstaje we Wrocławiu

W dzielnicy Ksżyki we Wrocławiu trwa budowa parku, który otrzyma nazwę XXX-lecia. Jego otwarcie nastąpi 22 lipca przyszłego roku.

Obszar parku będzie wynosił około 6,5 ha, a znajdzie się tam także basen kąpielowy, restauracja i kawiarnia.

W chwili obecnej wszystkie najtrudniejsze prace zostały w zasadzie zakończone. Wiele z nich wykonano w czynach społecznych, których dotychczasowa wartość wyniosła około 1 miliona złotych. Prace przy budowie parku XXX-lecia będą kontynuowane również w zimie.



● Z udziałem kilkudziesięciu wybitnych muzyków reprezentujących różne kraje i rozmaite kierunki jazzu odbył się w Warszawie tradycyjny, XVI Międzynarodowy Festiwal „Jazz Jam-boree”.

● Dwadzieścia zespołów z 16 krajów uczestniczyło w zorganizowanym we Wrocławiu IV Międzynarodowym Festiwalu Studentenckiego Teatru Otwartego.

● Skarbiec wawelski wzbogacił się o niezwykle cenny eksponat — unikalny złoty kubek wysadzany dukatami, dzieło polskiego złotnika z początku XVIII wieku.

● W wydawanej przez „Książkę i Wiedzę” serii „Biblioteka Pamięci Pokoleń” ukazały się dwie nowe, interesujące pozycje — „Obrona Kępy Oksywskiej” Edmunda Kosiarza i „W bitwie o Anglie” Eugeniusza Banaszczyka.

● W Warszawie zorganizowano sesję popularnonaukową „Molier i jego teatr”, podczas której m. in. nastąpiło otwarcie wystawy „Molier i jego epoka”.

● 80 lat upłynęło od inauguracyjnego przedstawienia w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

SPOTKANIE Z KRAJEM

W SRÓD uczestników VI Kongresu Techników Polskich, który obradował w Poznaniu we wrześniu 1971 roku, znajdowała się duża grupa inżynierów polskiego pochodzenia mieszkających stale za granicą.

W czasie dyskusji goście zaproponowali zaproszenie do Polski młodej generacji inżynierów polonijnych celem zapoznania ich z dorobkiem naukowo-technicznym i kulturalnym Kraju. Inicjatywa ta spotkała się z całkowitym poparciem ze strony NOT-u, który za pośrednictwem polskich placówek konsularnych, Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” oraz drogą bezpośrednich kontaktów z uczestnikami Kongresu zorganizował wycieczkę do Polski młodzieży polonijnej. Na 25 osób zaproszonych przyjechało 17.

Jechali do Polski z różnych stron świata: z Kanady, Stanów Zjednoczonych, Włoch, Francji, Szwecji, Czechosłowacji. Wszyscy młodzi, mający 21—30 lat, rozpoczynający dopiero pracę w zawodzie inżynierskim lub jeszcze studiujący w wyższych szkołach.

Władze Naczelnej Organizacji Technicznej przygotowały program pobytu sympatycznych gości w ten sposób, aby był pożyteczny z punktu widzenia zawodowego i jednocześnie ciekawy turystycznie. Goście po przyjeździe do Warszawy zamieszkali w hotelu Nauczyciela przy Wyrbrzeżu Kościuszkowskim. Już następnego dnia wyruszyli w podróż po Polsce, w której towarzyszyła im pani inż. S. Sewerynowa, opiekunka z ramienia Zarządu NOT-u.

Trasa wycieczki prowadziła przez Kielce, Kraków, Oświęcim, Wrocław, Poznań, Toruń i z powrotem do Warszawy, gdzie turyści spędzili ostatnie trzy dni.

Oprócz zwiedzania zakładów przemysłowych, spotkań z przedstawicielami środowiska technicznego, grupami młodzieży studenckiej i robotnikami — goście zapoznali się z zabytkami historii i kultury, przekonując się, z jaką pieczołowitością odbudowuje się i poddaje konserwacji zabytki przeszłości stanowiące żywe przykłady poszanowania tradycji narodowych. Mieli też możliwość przyjrzeć się z bliska życiu Kraju, w którym w każdym niemal większym czy mniejszym mieście wyrastają jak grzyby po deszczu nowe obiekty przemysłowe, ośrodki naukowe, dzielnice mieszkaniowe itp.

Na zwiedzenie Warszawy poświęcono najwięcej czasu. W ustawicznie rozbudowującej się stolicy było dużo do zobaczenia i zwiedzenia. A na zakończenie pobytu odbyło się oficjalne spotkanie z przedstawicielami NOT-u, Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” w Radziejowicach k/Warszawy. Ponadto w Domu Nauczyciela miało miejsce spotkanie z dziennikarzami, zajmującymi się problematyką polonijną. Uczestnicy wycieczki, chociaż trochę zmęczeni,

ni, chętnie i żywo opowiadali o swoich wrażeniach, spostrzeżeniach, odpowiadali na wszystkie pytania dziennikarzy postępującą się doskonałą polszczyzną.

Z Francji przyjechały trzy osoby: pani **Irmína Kwiatkowska** z Paryża i państwo **Borysiakowie** z Faulquemont. k/Metzu.

Pani Irmína, absolwentka Instytutu Gay-Lussac jest z zawodu technikiem w dziedzinie chemii przemysłowej, pracuje w fabryce Ferodo w Paryżu przy Av. de la Grande Armée. Biorąc pod uwagę, że jej pobyt w Kraju łączy się z wykonywanym zawodem, p. Irmína była doskonale przygotowana do dyskusji na tematy zawodowe i przywozła nawet literaturę fachową.

Innymi naszymi rozmówcami było młode małżeństwo — państwo Borysiakowie. On, Polak z pochodzenia, syn górnika z okolic Metzu, ona — Francuzka Marie-Odile, laborantka medyczna. Oboje traktowali podróż do Polski jako wielką przygodę, mającą na celu m. in. poznanie Kraju, z którego wywodzi się rodzice p. Borysiaka. Pan Marcel ukończył w tym roku studia inżynierskie w Institut National des Sciences Appliquées w Lyonie ze specjalnością informatyki.

— **Byłem już w Polsce cztery razy, w czasie moich kolejnych pobytów w Kraju — powiedział — widzę zawsze duże zmiany na lepsze, zarówno w rozbudowie miast, jak i w unowocześnieniu ich życia. Cieszę się, że mogłem być uczestnikiem tej ogromnie interesującej wycieczki i że przyjechała ze mną moja żona. Podczas zwiedzania zakładów maszyn cyfrowych we Wrocławiu szczególnie interesował mnie komputer „Odra-1301” wyprodukowany na podstawie polskiej technologii. We Francji podobne maszyny są sporządzane według technologii zagranicznych.**

Pan Marcel mówi doskonale po polsku, znajomość języka zawdzięcza rodzicom, którzy zachowują tradycje polskie w domu. Mam nadzieję, że w przyszłości p. Marcel nauczy języka polskiego swoją uroczą żonę, która tak dobrze czuła się w Polsce.

Ograniczony czas spotkania nie pozwolił na rozmowę z rodakami z innych krajów. Na pewno nie będzie przesady w stwierdzeniu, że było to spotkanie miłe i wzruszające. Bohaterami wieczoru byli przedstawiciele młodej generacji Polonii, która mimo ukończenia szkół obcych nie zapomniła języka macierzystego. W ich zachowaniu wyczuwało się, że pomimo odmiennych warunków, w jakich się wychowali, znaleźli wspólny język z Ojczyzną. Po powrocie do siebie będą mogli opowiedzieć o Polsce jako o kraju, który dzięki swej pracy posiada duży dorobek kultury materialnej i duchowej, i którego znaczenie na arenie międzynarodowej wciąż rośnie.

R. J.

Fot. WŁODZIMIERZ ECHENSKI



Goście zwiedzali Warszawę bez przewodnika (od lewej: p. Irmína Kwiatkowska, p. Marcel Borysiak i jego żona Marie-Odile)



Spacer w towarzystwie p. inż. J. Legata, Sekretarza NOT, inicjatora zaproszenia młodej Polonii i p. inż. S. Sewerynowej

JADIS ET NAGUERÉ

C OUP de Jarnac. Pour tout le monde, y compris pour le Petit Robert, cette locution signifie: un coup perfide, déloyal. Pourtant, le coup de Jarnac n'en fut pas un. Littéré le dit, qui ne se trompe jamais. „Guy de Chabot Jarnac, dans un duel, le 10 juillet 1547, fendit d'un revers de son épée le jarret à son adversaire François de Vivonne, seigneur de la Châtaigneraie. Ce coup fut trouvé très habile et fournit une expression proverbiale, qui a pris un sens odieux, mais c'est un tort de l'usage, car le

coup de Jarnac n'eut rien que de loyal, et le duel se passa dans toutes les règles de l'honneur” explique-t-il dans son dictionnaire.

Après ce combat, que Guy de Chabot mena en champ clos et devant la cour à St-Germain-en-Laye, l'une des tours du château des barons de Jarnac s'orna d'une statue en plomb représentant la

forte densité de poètes au mètre carré!».

Le patron des amis du verbe polonais

Il y a peu, **La Tour de Feu** a sorti un numéro spécial consacré à Jarnac et à ses poètes dans lequel elle a so-

premier à tenter de naturaliser en France les oeuvres d'Adam Mickiewicz, le poète le plus illustre de la Pologne. Ce Jarnacais est en quelque sorte le patron des traducteurs français de la littérature polonaise.

Burgaud des Marets naquit à Jarnac le 2 novembre 1806. Sa famille — dit Mme Odette Comandon — exerçait „un fructueux commerce de draperies sur l'ancienne place du Marché, aujourd'hui place Burgaud des Marets”. Après avoir passé le baccalauréat avec succès à Bordeaux et après avoir obtenu à Paris sa licence et son doctorat en droit, il s'installa à demeure dans la capitale et se voua à la philologie et à la littérature.

A Paris, Burgaud des Marets se lia entre autres avec des Polonais, et notamment avec Bogdan Jański. Prodigieusement doué pour les langues — outre le grec et le latin, il connaissait déjà à cette époque l'anglais, l'allemand, l'italien et d'espagnol — il apprit en un temps record le polonais et se mit à professer pour l'oeuvre et la personne de Mickiewicz une vénération qui ne devait jamais se démentir. En mai 1830, il publia dans **Le Figaro** — journal littéraire et satirique qui parut à Paris de 1826 à 1833 — une traduction en prose d'une des plus belles ballades de l'auteur de **Messire Thadée, Le romantisme**. La même année, il fit aussi paraître dans une édition de luxe sa traduction en prose

Châtaigneraie à la jambe coupée. Cette tour n'existe plus — le château de Jarnac fut détruit au début du siècle dernier — mais l'ancien fief de l'illustre maison des Chabot s'enorgueillit aujourd'hui d'une tour autrement pittoresque, savoir **La Tour de Feu**.

Qu'est-ce que **La Tour de Feu**? Une revue de poésie. Un des plus importants périodiques poétiques de France. Pourquoi paraît-elle à Jarnac? Parce que Jarnac est un lieu où souffle l'esprit et que, comme le souligne dans l'un des derniers numéros de **La Tour de Feu** le directeur de cette publication, Pierre Boujut, „depuis 1945 on pouvait calculer qu'il y avait à Jarnac une vingtaine de poètes pour 4000 habitants, alors que dans toute la France on n'en trouvait qu'un seul pour la même moyenne. Ce qui fit dire au journal **Sud-Ouest** sous forme de boutade: «Jarnac-sur-Charente, la plus

lennisé par la plume de Mme Odette Comandon le centenaire de la mort d'Henri Burgaud des Marets. Burgaud des Marets, à qui ses concitoyens ont élevé un monument sur l'une des places de Jarnac, est le plus célèbre écrivain jarnacais. „Ses oeuvres: dialogues comiques, fables, farces, vers, scènes de moeurs, sont écrites en patois saintongeais — lit-on dans le **Dictionnaire des Littératures des Presses Universitaires de France**. — Elles ont été publiées de 1849 à 1864. On lui doit une estimable édition de Rabelais”.

Mais Burgaud des Marets n'était pas seulement un talentueux écrivain patoisant. Le monument de Burgaud des Marets érigé par le sculpteur Peyronnet sur la place de l'ancien marché à Jarnac est le point de départ d'un lien de lumière qui unit la fraction la plus poétique du sol français à la poésie polonaise. Burgaud des Marets fut le



Burgaud des Marets à cinquante ans. Lithographie de L. Marotte d'après un dessin d'Achille Devéria.

Suite page 14

ZIELONA GÓRA PIOSENKĄ I TAŃCEM POZDRAWIA BRATNIE TROYES

Zdjęcia WŁADYSŁAW SŁAWNY

ZIELONĄ GÓRĘ I TROYES dzieli kilkaset kilometrów. Oba stare grody, z których polski to stolica prapiastowskiej Ziemi Lubuskiej, a francuski — stolica Szampanii. Miasta te łączą więzy serdecznej przyjaźni, owocnej współpracy oraz wzajemnej sympatii ich mieszkańców. Zielona Góra znana jest w Troyes, a Troyes w Zielonej Górze. Ci, którzy jeszcze niewiele wiedzieli w Troyes o stolicy Ziemi Lubuskiej dowiedzieć się mogli o niej w czasie zwiedzania wystawy pt. „Zielona Góra”, otwartej w Hôtel de Ville w Troyes. Wystawę zwiedziło dużo osób, a zainteresowanie tą ekspozycją było zrozumiałe. Troyes i Zieloną Górę łączy bowiem współpraca i przyjaźń w ramach jumelage, jaki istnieje między różnymi miastami europejskimi, a także francuskimi i polskimi.

I właśnie w ramach jumelage między tymi miastami dla podkreślenia szczerej woli ze strony władz obu miast nadania jeszcze większego rozmachu współdziałaniu między nimi oraz zbliżenia mieszkańców obu miejscowości, do Troyes przyjechał Lubuski Zespół Pieśni i Tańca.

Ten kilkudziesięcioosobowy zespół, działający pod patronatem Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Pracy w Zielonej Górze, przywiózł do Troyes polską pieśń, polski taniec, urok i wdzięk polskich dziewcząt, którym godnie dorównywali kunsztem muzycznym, wokalnym, tanecznym chłopcy z Ziemi Lubuskiej. Zespół przywiózł ze sobą również gorące, serdeczne pozdrowienia od mieszkańców Zielonej Góry dla Troyes. Dziewczęta i chłopcy z Lubuskiego Zespołu Pieśni i Tańca

powitani zostali z ujmującą gościnnością przez władze miasta Troyes i jego mieszkańców. Władze miejskie reprezentowali: mer honorowy Troyes, senator p. Terré, zastępcy mera p. Delhalle i p. Schweitzer.

Z okazji występów w Troyes lubuskiego zespołu, do Troyes przybył konsul generalny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej p. Edward Waszczuk, konsul p. Janusz Karski oraz wiceprzewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Zielonej Górze p. Masłowski.

Mer honorowy Troyes p. Terré, witając w sali recepcyjnej Hôtel de Ville polskie osobistości oraz członków zespołu, wyraził radość i zadowolenie z powodu ich przyjazdu do Troyes i podkreślił, że wymiana kulturalna między miastem, które on reprezentuje, a Zieloną Górą, są ważnym czynnikiem współpracy łączącej oba miasta w ramach jumelage, a także wyrazem przyjaźni pomiędzy Francją i Polską.

Dziewczęta i chłopcy z Zielonej Góry, rewanzując się za bezpośrednie, pełne przyjaźni słowa mera honorowego Troyes p. Terré odspiewali na jego cześć „Sto lat”.

Pan Masłowski, wiceprzewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, dziękując p. Terré za miłe słowa powitania powiedział, że zespół pragnie swoimi występami i prezentacją pieśni i tańców Ziemi Lubuskiej jeszcze bardziej zbliżyć oba miasta, oba regiony, przyczynić się do lepszego wzajemnego poznania mieszkańców Troyes i Zielonej Góry.

Warto dodać, że na uroczystość powitania zespołu przybyło wiele osób z miejscowej Polonii, a wśród nich prezes Towarzystwa Pomocy Oświatowej p. Mieczysław Proch, prezes ZUPRO w Troyes p. Edmund Kierzkowski, działacz Stowarzyszenia Byłych Kombatan-



Zespół Pieśni i Tańca z Zielonej Góry śmiało można nazwać mistrzem gracji, ruchu

tów Polskich: p. Antoni Okupny, Franciszek Wilk i in. Samym zespołem opiekowała się p. Patrois, zajmująca się z ramienia merostwa realizacją wspólnych przedsięwzięć w ramach jumelage Troyes — Zielona Góra, oraz p. Kazimierz Proch, działacz Stowarzyszenia France — Pologne, który pełnił także funkcję tłumacza.

Sprawa jumelage Troyes z Zieloną Górą przeplatała się zarówno w rozmowach między przedstawicielami, między członkami zespołu i miejscową Polonią. Wszelkimi rozwijającą się współpracą między Francją a Polską — zdaniem wiceprzewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Zielonej Górze p. Masłowskiego — znajdzie z pewnością swe pozytywne odbicie we współdziałaniu między Troyes a Zieloną Górą. Pogląd ten popierają również władze miasta Troyes. Wszelkie inicjatywy terenowe i regionalne tę współpracę międzynarodową wzbogacają i utrwalają.

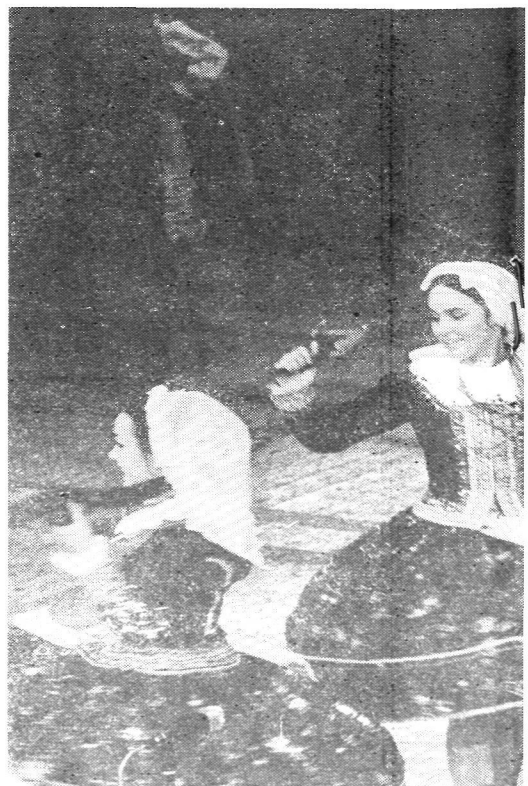
Przytoczmy w tym miejscu słowa mera Troyes, p. Roberta Galley, mini-



„Sto lat” dla mera honorowego miasta Tro-



Ludowa kapeła zyskała sobie również uznanie publiczności



Tańce, barwne stroje i... roześmiane dziewczęta



... zgrabności i finezji



Krystyna Kielarska i Maria Pochylska pozują do wspólnej, prawie rodzinnej, fotografii w domu p. Edwarda Kocejdy



U pp. Okupnych stół zastawiony francuskimi przysmakami, którymi zajadały się Stefania Konieczna i Teresa Gradzik



P. Sewer Ofiarski świetnie czuł się u państwa Wasilewskich



Gośćmi pp. Jaśkiewiczów byli: Lech Kłos i Ryszard Lisiecki



... senatora p. Terré

stra Armii, który ze względu na obowiązki służbowe nie mógł wziąć udziału w powitaniu Zespołu Ziemi Lubuskiej, ale który w specjalnym wydawnictwie poświęconym współpracy Troyes z innymi miastami europejskimi napisał, że idea jumelage jest pożytecznym czynnikiem rozwijającym stosunki gospodarcze, społeczne i kulturalne między różnymi miastami naszego kontynentu. Do tych miast siostrzanych — jak podkreślił minister Galley — należą także Zielona Góra.

Mer Troyes, minister Armii p. Galley przed przyjazdem Zespołu Ziemi Lubuskiej zwrócił się z apelem do mieszkańców miasta, by przyjęli pod swój dach i udzieliili gościny członkom zespołu. Apel ten spotkał się z szerokim oddźwiękiem wśród obywateli Troyes.



Wysłannicy „Tygodnika” złożyli wizyty niektórym mieszkańcom Troyes, którzy zaprosili dziewczęta i chłopców

z Zielonej Góry. Rodzin takich było wiele. Udało się nam dotrzeć tylko do niektórych. Czasu bowiem było niewiele, jako że wieczorem zespół oczekiwała pełna emocji impreza, a mianowicie galowe przedstawienie w Teatrze Miejskim. Przed spektaklem zespół musiał odbyć jeszcze krótką próbę, aby jak najlepiej zaprezentować się publiczności Troyes. Ale oto co zastaliśmy u rodzin, które zupełnie przypadkowo wybraliśmy z listy osób, które udzieliły gościny dziewczętom i chłopcom z Zielonej Góry.

Pan Wasilewski, z zawodu kierowca, mimo że przyjechał do Francji z rodzicami kiedy miał zaledwie 10 miesięcy, mówi zupełnie nieźle po polsku. Pasją jego jest kolarstwo. Wspomina z zadowoleniem dawnego mistrza krajowego kolarstwa, Staszka Królaka, z którym razem kiedyś startował w Tour de l'Avenir. Pana Wasilewskiego zastaliśmy w momencie, kiedy pokazywał gościowi z Zielonej Góry p. Ofiarskiemu swoje trofea sportowe: puchary i dyplomy. Gospodarz słusznie jest dumny ze swego syna, który odziedziczył po ojcu pasję sportową i bierze już udział w zawodach kolarskich, odnosząc sukcesy. Żona p. Wasilewskiego, Cécile, rozumie po polsku i ona to chyba namówiła męża, syna i p. Ofiarskiego do wspólnego domowego koncertu. Koncert ten rozpoczęli piosenką pt. „Studzienka głęboka”. Zostawiliśmy państwa Wasilewskich przy muzykowaniu i udaliśmy się do p. Małeckiego, górnik na emeryturze, który wraz z zięciem p. Edmundem Kocejdą gościł p. Krystynę Kielarską i p. Marię Pochylską.

Obie panie były po raz pierwszy we Francji. Toteż pytań i odpowiedzi: jak tam u was, a jak u nas, było bez liku. Pan Kocejda urodził się we Francji, uczęszczał do liceum w Villard de Lans. W domu zachowuje polskie tradycje. Po tej wizycie, gdzie czas miło upływał przy suto zastawionym stole, udaliśmy się do p. Jana Jaśkiewicza, który we Francji mieszka od 1936 roku, a podczas wojny walczył w szeregach II Dywizji. Syn jego jest strażnikiem, ożenił się i mieszka razem z rodzicami. Pan Jaśkiewicz z dumą pokazywał swoim gościom p. Lechowi Kłosowi i p. Ryszardowi Lisieckiemu domek, który sam wybudował. Trzeba powiedzieć, że Zespół Lubuski jest zespołem amatorskim, toteż p. Kłos pracuje na przykład zawodowo jako frezer, a p. Lisiecki jest urzędnikiem. I w tym domu zastaliśmy gości z Kraju zachwyconych przyjęciem przez gospodarzy i pełnych wdzięczności za umożliwienie im bezpośredniego zetknięcia się z mieszkańcami Troyes.

Tuż przed spektaklem zdążyliśmy odwiedzić p. Okupnego, który wraz z synem Janem i synową Andrée z iście polsko-francuskiej gościnnością podej-

mowali p. Stefanię Konieczną i p. Teresę Gradzik. Aktywny udział w rozmowie brał także wnuczek p. Okupnego, Alain, z którym mama rozmawia po francusku, a dziadek po polsku.

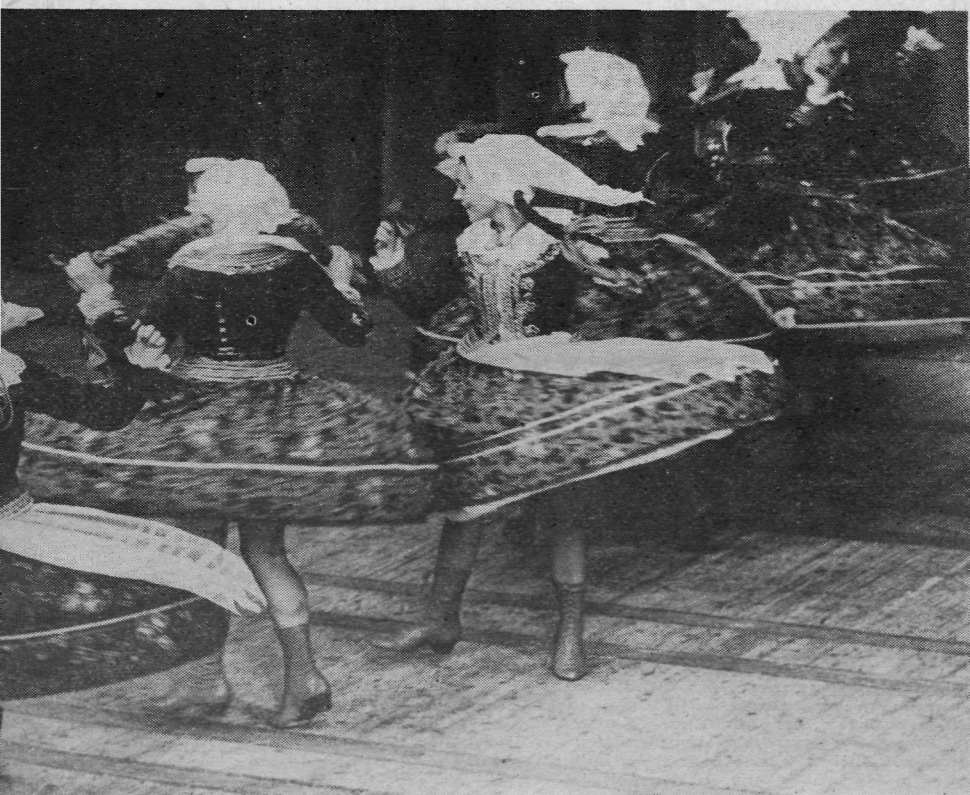
Pan Okupny od 1927 roku mieszka w Troyes. W 1940 r. walczył w szeregach II Dywizji. Był w Polsce z całą rodziną. Powiedział, że nie mógł poznać swoich rodzinnych stron w Kraju. Opowiadał również z dumą, że Konin z małego miasteczka stał się dużym ośrodkiem przemysłowym. Pan Antoni Okupny nie chciał rozstać się i zatrzymywał miłe i sympatyczne mieszkanki Zielonej Góry, ale dyscyplina jest szczególnie ważną cnotą artystów. Poza tym cały zespół rzeczywiście chciał zaprezentować się widzom z jak najlepszej strony. Trzeba było pośpieszyć na próbę. W końcu p. Stefania i p. Teresa zapewniły gospodarzy, że po godzinie znowu się zobaczą. Oni jako widzowie, one jako tancerki i śpiewaczki.



W Teatrze Miejskim zebrało się sporo ludzi. Przyszła Polonia miejscowa, jak i francuscy przyjaciele. W loży honorowej zasiadł p. Terré, mer honorowy Troyes oraz konsul generalny p. Edward Waszczuk. Przed podniesieniem kurtyny dziewczyna w stroju ludowym podziękowała w imieniu zespołu władzom miasta Troyes i jego mieszkańcom za serdeczne przyjęcie i również za miłą atmosferę, jaką otaczano zespół. A potem rozpoczął się występ.

Bez przesady można powiedzieć, że Lubuski Zespół Pieśni i Tańca podbił serca publiczności w Troyes. Polonii miejscowej przypomniał piękne ludowe tańce, a francuskim widzom zaimponował werwą, feerią kolorów, sprawnością i kunsztem artystycznym, wszystkich zachwycał prawdziwie polską żywiołowością i sercem, jakie wkładali w przygotowanie bogatego programu, na który składały się m. in. pieśni i tańce lubelskie, rzeszowskie, lubuskie, a także krakowiak i oberek. Zespół bisował wiele razy, a sala dziękowała zespołowi owacją za odśpiewanie starej pieśni francuskiej: „Après de ma blonde...”

Po występie mer honorowy, p. Terré, wyraził w imieniu mera Troyes, ministra Armii, p. Galley, żal, iż ten nie mógł wziąć udziału w powitanii i przedstawieniu, jakie dał zespół na scenie Teatru Miejskiego. Pan Terré pogratulował zespołowi sukcesu i wyraził nadzieję, że i do Zielonej Góry zawitają zespoły folklorystyczne z Troyes i okolic.



... podbiły serca widzowni

Dokończenie na str. 14

Uwaga!!! Ceny wyjątkowo atrakcyjne!!!

**Każdego z Twoich najbliższych
ucieszy polska książka
pod choinką!!!**

LA BOUTIQUE POLONAISE
25, Rue Drouot — 75009 PARIS
tél. 770-83-37

ułatwi wybór książki

- E. O'Brien: **DZIEWCZYNA O ZIELONYCH OCZACH** Fr. 5,70
- T. Dołęga-Mostowicz: **KARIERA NIKODEMA DYZMY** Fr. 4,10
- A. Fiedler: **DYWIZJON 303** Fr. 8,95
- V. Hugo: **KATEDRA MARIII PANNY W PARYŻU (T. I i II)** Fr. 8,15
- Z. Kosidowski: **KRÓLESTWO ŻŁOTYCH LEZ** Fr. 7,30
- I. Krasicki: **MIKOŁAJA DOSWIADCZYŃSKIEGO PRZYPADKI** Fr. 12,50
- Z. Nałkowska: **DZIENNIKI CZASU WOJNY** Fr. 17,05
- Z. Posmysz: **PASAŻERKA** Fr. 4,10
- A. Przytkowski: **GDZIEŚ WE FRANCJI** Fr. 10,95
- A. Puszkina: **EUGENIUSZ ONIEGIN** Fr. 8,15
- W. Terlecki: **DWIE GŁOWY PTAKA** Fr. 8,95
- M. Wańkiewicz: **ZUPA NA GWOŹDZIU DOPRAWIONA** Fr. 24,40

Polecamy również wznowienia książek znanych autorów:

- T. Konwicki: **NIC ALBO NIC**
Wyd. Czytelnik
Cena: Fr. 7,30 (w oprawie płóciennej Fr. 9,75)
Ujęcie przez autora reminiscencji z okresu okupacji w formie powieści.



- K. Filipowicz: **BIAŁY PTAK I INNE OPOWIADANIA**
Wyd. Wydawnictwo Literackie
Cena Fr. 3,25
Zbiór nowel opartych na wspomnieniach autora z jego dzieciństwa i młodości.
- T. Breza: **ZAWISĆ**
Wyd. Czytelnik
Cena Fr. 16,25
Akcja powieści toczy się w okresie międzywojennym w Warszawie. Jest ona studium charakteru i kompleksów człowieka chorowitego, nieszczęśliwego i aż do nienawiści zawistnego.
- E. Osmańczyk: **BYŁ ROK 45...**
Wyd. Państwowy Instytut Wydawniczy
Cena Fr. 16,25
Autor, jedyny polski korespondent na konferencji poczdamskiej, sprawozdawca z procesu norymberskiego omawia stosunki polsko-niemieckie w 1945 r.



**Eksporter polskich książek:
Centrala Handlu Zagranicznego
ARS POLONA-RUCH**

**00-068 Warszawa Krakowskie Przedmieście 7
POLSKA**

**LE CENTENAIRE
DE BURGAUD DES MARETS**

Suite de la page 11

de Konrad Wallenrod, poème épique tiré par Mickiewicz de l'histoire des guerres entre la Lituanie et les chevaliers teutoniques.

**„J'aime la Pologne
comme ma mère”**

Après l'écrasement de l'insurrection polonaise de 1830, Burgaud des Marets devint un fidèle chevalier servant de la cause de l'indépendance polonaise et ouvrit sa bourse aux émigrés polonais qui trouvèrent refuge à Paris. Grâce à Bogdan Jański, il put aussi faire la connaissance de celui d'entre ces émigrés qu'il tenait comme „son ange” et „son Dieu”, c'est-à-dire de Mickiewicz. Lorsqu'en 1833 le même Jański le fit admettre — lui et Montalembert, le traducteur du *Livre des Pèlerins polonais* de Mickiewicz — dans la Société Littéraire Polonaise à Paris, Burgaud adressa au président de cette association, le comte Ludwik Plater, une lettre dans laquelle il écrivait notamment: „Vous m'offrez une distinction que je ne crois point avoir méritée par quelques travaux littéraires sans importance. Je l'accepte de tout coeur, mais je sens que je ne la dois qu'à mon dévouement à votre noble cause (...) J'aime la Pologne comme ma mère, je suis fier de ses illus-

trations comme s'il en tombait un reflet sur moi”.

Burgaud des Marets traduisit aussi une grande partie des *Aieux*. C'est précisément grâce à sa traduction que George Sand put saisir l'idée génératrice, les lignes de force et l'économie de ce drame des drames romantique, ce qui lui permit de composer son célèbre *Essai sur le drame fantastique*. Goethe-Byron-Mickiewicz, qui parut dans *La Revue des Deux Mondes* en 1839 et dans lequel elle mettait le poète polonais au-dessus de l'auteur de *Faust* et de celui de *Manfred*.

Ce fougueux traducteur français de l'oeuvre du plus grand poète polonais s'éteignit à Paris le 6 Octobre 1873. Il mourut „assisté seulement de sa vieille servante au dévouement admirable qui ne lui prenait plus de gages et allait même gagner pour lui quelque argent en faisant des journées à l'extérieur afin d'aider de son modeste pécule ce maître tendrement aimé: geste dont l'émouvante simplicité montre quelle attachante personnalité devait être celle de Burgaud et quel rayonnement son intelligence et sa douceur devait exercer sur son entourage” — écrit Mme Odette Comandon.

Nous devons à cet ardent polonophile jarnacais une gratitude incontestable. Il a bien mérité de la littérature, de la Pologne et de l'amitié franco-polonaise. Il a sa place dans le panthéon littéraire franco-polonais.

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przypada. Będziesz chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wielu jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

**SKLEPIE POLSKIM
(Firma Brzostek)**

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-e, tel. 622-55-52. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31” z Gare du Nord i „53” z Opéry.
Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w soboty czynny cały dzień. W niedziele sklep nieczynny.
Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

**ZIELONA GÓRA PIOSENKĄ I TAŃCEM
POZDRAWIA BRATNIE TROYES**

Dokończenie ze str. 12-13

Drugiego dnia pobytu zespołu w Troyes, w niedzielne przedpołudnie artyści zwiedzili miasto, szczególnie interesując się starym śródmieściem i jego zabytkami. Przewodniczką po Troyes była pani Schweitzer, która przedstawiła się jako Polka z pochodzenia jako że jej dziadek przyjechał do Francji pod koniec lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Przewodniczkę dzielnie sekundował p. Kazimierz Proch, tłumacząc objaśnienia na język polski.

Wieczorem, w niedzielę, po kolejnym występie, władze miasta Troyes wydały przyjęcie na część polskich gości. W czasie tego przyjęcia mer honorowy p. Terré podziękował wszystkim, którzy swym trudem i zdolnościami organizacyjnymi przyczynili się do sukcesu wizyty Zespołu Ziemi Lubuskiej. Występy tego zespołu niewątpliwie zacieśniły współpracę między Troyes a Zieloną Górą w ramach jubileju.

Pan Terré wręczył następnie upo-

minki przedstawicielom Zielonej Góry, życząc, by współpraca między Troyes a tym miastem rozwijała się jak najlepiej. Z kolei konsul generalny p. Edward Waszczuk podziękował p. Terré za jego udział w realizacji idei jumelage między Troyes a Zieloną Górą, a także miejscowej Polonii za udział w tej współpracy, która jest pięknym symbolem szerszej współpracy w różnych dziedzinach między Polską a Francją. Pan konsul generalny wręczył następnie dar dla mera Troyes, pana ministra Armii Roberta Galleya; była to artystycznie wykonana szkatuła, a dla p. Terré — kilim łowicki oraz dla prezesa Towarzystwa Pomocy Oświatowej p. Mieczysława Procha — inkrustowany talerz.

Z pewnością występy Lubuskiego Zespołu Pieśni i Tańca z Zielonej Góry w Troyes, w Blanc-Mesnil, Montargis, Longwy i Mitry-Mory pozostaną długo w pamięci tych, którzy mogli je oglądać. Dziewczęta i chłopcy z Zespołu Ziemi Lubuskiej również nieraz będą powracać pamięcią do dni, w których mieli okazję zaprezentować się publiczności francuskiej i polonijnej.

H. K.

DES „YEUX” ELECTRONIQUES POUR LES AVEUGLES

Une des prochaines grandes révélations de la médecine sera sûrement le prototype actuellement mis au point par les Ateliers Optiques Polonais de Varsovie.

Ce prototype consiste en un „oeil” électronique qui permettra aux aveugles de se déplacer en sécurité. En quoi consiste cet „oeil”? Ce système fonctionne sur le principe d'impulsions électroniques qui agissent sur la tête. Ces impulsions transmettent à l'aveugle une „image”, la forme et la taille des choses et gens rencontrées. L'aveugle se fait sa propre idée de l'obstacle et cela lui permet de se déplacer aisément dans le monde qui l'entoure et qui est normalement si plein d'inconnues pour lui.

Ce prototype devrait être prêt à la fin de l'année prochaine et déjà le monde de la médecine y attache le plus grand intérêt car il y voit une excellente possibilité pour la réadaptation des aveugles.

220 000 TRAVAILLEURS BENEVOLES

C'est devenu une tradition. Des groupes de Varsoviens viennent travailler bénévolement à la construction de l'autoroute de la Vistule. En 1972, ils étaient 40 000 à avoir donné du leur à la construction de cette importante artère qui va courir du Sud au Nord de la capitale en longeant le fleuve sur sa rive droite.

Cette année, on annonce 220 000 travailleurs bénévoles. Et l'aspect des travaux confirme ce nombre. Les travaux sont répartis sur 22 km, depuis Wilanów jusqu'au quartier de Bielany où l'autoroute rejoindra la route de Modlin. Si en certains endroits on peut déjà rouler, en d'autres on est tout juste à défricher le terrain, mais les travaux vont vite. L'autoroute comme le Château Royal, est devenue une tradition. A sa manière on apporte sa brique.

A l'heure où la circulation s'intensifie de manière assez vertigineuse, cette autoroute est d'une importance capitale puisqu'elle facilitera la traversée de la ville en évitant les carrefours encombrés et donnera un accès à tous les ponts sur la Vistule ce qui permettra de rejoindre l'autre rive sans difficulté.

Une foire des arts plastiques. Une foire au sens total du mot, où on se promène tranquillement en famille, où on peut acheter le bibelot, tableau, meuble ou gravure qui décorera l'appartement.

Cette foire qui se tient à Varsovie au Palais de la Culture, est la seconde du genre. Entendons-nous bien, il s'agit de l'art contemporain. Les artistes de toute la Pologne peuvent y exposer leurs oeuvres. Et cette réunion groupant les différentes formes de l'art contemporain est la meilleure revue qui soit de ce qui se fait en Pologne.

A l'occasion, un slogan est lancé „Une oeuvre d'art dans chaque maison”. L'ambition des organisateurs est d'encourager, de provoquer chez tous

L'air du temps

l'envie de posséder chez soi une belle chose, de faire naître chez tous les visiteurs le goût du beau qui élimine l'objet d'art de bazar. Bien entendu, la sculpture ou le tableau, ou le meuble sculpté est parfois d'un prix qui peut effrayer les bourses plus modestes. Les organisateurs y ont pensé, non seulement ils ont veillé aux prix affichés, mais encore ils offrent toutes les possibilités de crédit à l'acquéreur. C'est là un encouragement séduisant dont beaucoup profitent.

L'action de cette foire ne s'arrête pas aux seuls visiteurs, les organisa-

teurs sont entrés en contact avec les entreprises, car il faut aussi que l'oeuvre d'art soit familière aux employés qui la verront tous les jours dans les cantines, bibliothèques, bureaux, centres de repos etc... afin que ce voisinage amène l'employé ou l'ouvrier à goûter la qualité dans l'art pour la reprendre à son propre compte chez lui.

Ce n'est pas encore tout. Dans le cadre de la foire des conférences sont données par des historiens d'art, des rencontres avec les artistes, des excursions scolaires avec visites commentées...

L'art à la portée de tous est une action sociale de valeur.

EN COURANT... EN COURANT...

● Le musée des Cadran Solaires des Przytkowski à Jedrzejów s'enrichit continuellement. Les cadrans solaires ne sont pas les seuls à faire partie de la collection, montres et horloges s'y trouvent aussi. Les objets exposés sont environ quatre cents. Prochainement le musée va être agrandi d'une maison datant du XVIII^e siècle — une ancienne pharmacie — où sera installée une section de pharmacie, alchimie et magie.

● L'Ecole Supérieure du Cinéma, de la Télévision et du Théâtre de Łódź a fêté dernièrement le 25^e anniversaire de sa création. En ce quart de siècle l'école a formé plus de mille metteurs en scène, acteurs, opérateurs, et directeurs de production. L'école forme des spécialistes de la télévision depuis 1969. A l'occasion de ce jubilé l'école a reçu une voiture de transmission.

● La firme polonaise „Hortex” est de plus en plus réputée non seulement en Pologne mais aussi à l'étranger. L'année prochaine cette firme ouvrira dix magasins en R.D.A. et quatre en Tchécoslovaquie. Pour cette année, on évalue à 240 millions de zlotys l'export des produits „Hortex” vers ces deux pays.

● Archéologie: Dans la voïvodie de Zielona Góra, les traces d'un village datant du III^e siècle ap. J. C. ont été découvertes. Non loin de là, un cimetière de la même époque contenait de nombreux objets et restes d'armes qui témoignent de la richesse de la population d'alors. — A Rzeszów un archéologue amateur a mis au jour une tombe contenant des ossements humains et des récipients de céramique et instruments de silex. On évalue à 2 500 an-

nées av. J. C. l'âge de cette tombe.

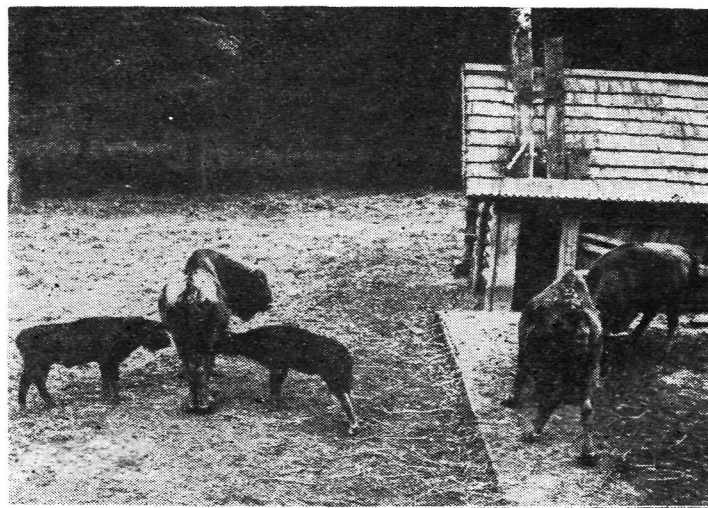
● Une nouvelle réserve de la nature a été créée dans la voïvodie de Wrocław. C'est une des plus importantes réserves de la nature de Pologne avec une surface de 5 324 ha comprenant des bois, étangs et autres terrains. A eux seuls, les étangs, au nombre de six, occupent une surface de 3 800 ha et de ce fait attirent de nombreuses espèces d'oiseaux rares.

● Une conférence internationale des africanistes s'est tenue le mois dernier à Varsovie. Elle a réuni plus de cent cinquante représentants de différents domaines de la science qui ont débattu des problèmes économiques, sociaux et politiques qui interviennent actuellement en Afrique. C'est la quatrième conférence de ce genre à réunir les savants des pays socialistes.

● Non loin de Koszów, dans la voïvodie de Katowice, un centre émetteur d'ondes moyennes est en cours de construction. L'antenne aura 280 m de hauteur. L'émetteur aura une puissance de 1 500 kw. Sa mise en service est prévue pour 1976.

● Plusieurs nouvelles littéraires de Jarosław Iwaszkiewicz vont faire l'objet de films de télévision. La réalisation en est confiée au groupe „X” que dirige Andrzej Wajda. Plusieurs réalisateurs, dont Andrzej Wajda, en assureront la mise en scène.

● La première inspection pour Enfants Mineurs a été créée à Wrocław. Cette forme aura une activité bien plus efficace que les Chambres de l'Enfant existant jusqu'alors. On y attache une importance particulière à l'activité prophylactique. D'ici peu, l'inspection comprendra un conseil socio-éducatif.



Bien que les bisons des forêts polonaises se soient multipliés au point qu'il leur arrive de se sentir à l'étroit dans leur forêt d'origine et d'être également exportés à l'étranger pour repeupler les forêts, on s'intéresse toujours à leur sort car on a pas oublié que la dernière guerre mondiale faillit marquer leur entière disparition.

Cette photo de famille a été prise dans la forêt Borecka, la seconde réserve de Pologne quant à la surface. Environ trente bisons y vivent en liberté ou en enclos. Cette année, le troupeau s'est agrandi de neuf jeunes bisons (six en liberté et trois en enclos) qui grandissent sous l'oeil attentif non seulement de maman-bison mais aussi sous celui des spécialistes qui les soignent.

(Photo CAF)

UN DANSEUR QUI FAIT PARLER DE LUI

Quand il gagna la Belgique pour entrer dans la célèbre troupe de Maurice Béjart, le danseur de l'Opéra de Varsovie Wojciech Wiesiołowski devint Woytek Lowski, cela pour épargner à son nom d'être écorché.

Comment parvint-il à se faire engager chez Béjart? Il faut remonter un peu plus haut. Woytek Lowski termina d'école du ballet de Varsovie en 1956, ensuite il obtint une bourse de deux ans pour étudier à Leningrad sous la direction des pédagogues qui

formèrent les grands noms de la danse actuelle. De retour à Varsovie, pendant deux ans, il dansera à l'Opéra.

1966. Béjart est à Varsovie. Woytek Lowski profite de l'occasion pour s'entraîner avec les danseurs de Béjart. Ce dernier, au cours d'une de ces leçons quotidiennes, propose au danseur polonais un contrat dans sa troupe. Ce sera le début d'une belle carrière. Une carrière qu'il faut atteindre en fournissant un travail intensif. Chez Béjart, les répétitions, les leçons durent pratiquement toute la journée. Woytek Lowski danse des parties en soliste dans différents grands ballets tels la „IX^e Symphonie” de Beethoven, „Le Cygne”, sur une musique indienne, „Bhatki”, „Actus Tragicus” sur les cantates 51 et 106 de Bach, „Sérénade”, „Art de la Barre” et „Baudelaire” que Béjart a conçu spécialement pour lui.

Dernièrement Woytek Lowski a quitté Béjart pour rejoindre les ballets de Roland Petit afin de travailler avec un autre chorégraphe. Cette fois il danse sur la musique de Prokofiev du film „Ivan le Terrible”, une musique folklorique géorgienne, la XII^e Symphonie de Chostakovitch et des oeuvres de Moussorgsky. La critique est enthousiaste, Aragon lui-même dit de Woytek Lowski que c'est un des plus grands danseurs de nos temps.

L'avenir s'annonce bien pour le danseur polonais. Après quelques représentations en Europe, il va partir aux Etats-Unis où il a signé un contrat avec le Boston Ballet Company. Il en sera le premier danseur.

(Photo CAF)

LES TROIS GRANDS COTE A COTE

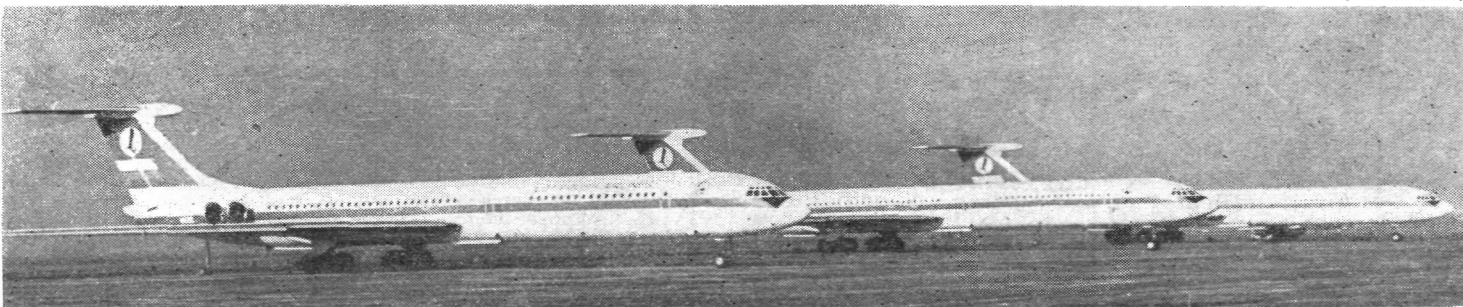
Les trois grands, ce sont Copernic, Kościuszko et Chopin. Les noms des trois longs courriers des lignes aériennes polonaises Lot. Il est assez rare de rencontrer ces trois „II 62” côte à côte, sur l'aérodrome de Varsovie. Ce sont les excursions scolaires qui défilent régulièrement là-bas qui ont dû être enchantées!

Ces trois longs courriers assurent les liaisons avec l'Europe et l'Amérique du nord. Chaque avion peut transporter 180 passagers avec leurs bagages et environ 6 000 kg de marchandises soit en tout, environ 23 tonnes. Avec un chargement maximum, l'avion couvre 6 700 km, avec un chargement moindre, 9 200

km. Les vols s'effectuent à 10—12 000 km d'altitude. La capacité des réservoirs d'essence est le 100 000 l. Le poids total de l'avion avec un chargement maximum est de 152 tonnes!

Cet avion n'a pas besoin d'une longue piste d'envol, 1 280—1 800 m suffisent, et pour atterrir, de 800 à 1 000 m. La vitesse de croisière du „II-62” est de 850 km/h.

Bien entendu cet avion est muni des appareils de navigation les plus modernes. Une fois atteint les 200 m au-dessus du sol, on peut brancher le pilote automatique jusqu'à destination, le chef pilote n'a à reprendre les commandes que 60 m au-dessus du sol avant l'atterrissage.





Dla Pań i o Paniach

ALBUM POEZJI MIŁOSNEJ

ZYGMUNT KRASIŃSKI (1812—1859) — wielki poeta romantyczny napisał niżej podany wiersz dla pięknej pani Joanny Bobrowej, która przez wiele lat była jego wielką miłością. Joanna Bobrowa była starsza od poety, w dodatku kobietą zamężną, posiadającą dzieci. Romans ten był więc w swoim czasie skandalem, ale mimo wielu przeciwności trwał przez wiele lat, aż do chwili, gdy ojciec Zygmunta Krasińskiego chcąc ożenić syna, odwiedził osobiście panią Bobrową i wymógł na niej napisanie listu, w którym zrywa z poetą.

JEŚLI MI KIEDY...

Jeśli mi kiedy przewodniczyć miały
Na drodze ziemskiej szczęście albo
Zrzekam się szczęścia i nie chcę tej
chwata,
Byś tylko dłużej piękną mi została.

Za każdy uśmiech, co na twojej
twarży
Zostawi, mdlejąc, drobny ślad ra-
dości,
Los niech mi w zamian długi smu-
tek zdarzy,
Niech mi dnie życia wytrąci z przy-
szłości!

Ba życie moje przeplatałem two-
jem,
Jak dwie złączone, niezmiśzane
rzeki
Co płyną zgodnie różnofarbnem
źródłem,
I gdy ty zwiędniez — ja zgasnę na
wieki.

AU FUMET
SAVOUREUX



COMPOTE MERINGUEE

Si vous avez un jardin avec quelques arbres fruitiers, la récolte des pommes s'est sûrement partagée en fruits beaux et moins beaux. Les moins beaux doivent être vite mangés aussi il faut trouver les façons de les utiliser. En voici une: la compote meringuée. Si vous n'avez pas de jardin et si cette compote vous tente, l'étalage du marchand du coin fera parfaitement l'affaire!

Prenez environ 1 kg 1/2 de pommes, épluchez-les, ôtez les pépins et coupez en morceaux. Mettez-les dans une casserole à cuire avec à peine un peu d'eau et du sucre (150 g environ), de la cannelle en poudre et un rien de vanille. Faites cuire en remuant souvent afin que les fruits n'attachent au fond, jusqu'à ce que vous obteniez une compote sèche. Puis laissez-la refroidir.

A part, montez en neige ferme les blancs de trois oeufs au moins (ajoutez un peu de sel pour que la neige soit ferme), puis ajoutez du sucre glace et battez encore une fois.

Vous avez beurré un plat allant au four. Étendez-y la compote puis étalez sur le dessus la neige avec une poche à douille canelée ce qui donnera un bel aspect. Mettez le plat dans un four très doux et laissez-le durant 45 mn au moins.

ERNESTINE DODUE

Szczęśliwy Dom

W centrum Warszawy, w oficynie starego domu przy ul. Nowogrodzkiej na około stumetrowej powierzchni mieszkalnej mieści się od pięciu lat „Dom dziennego pobytu dla rencistów”. 25 starszych osób znalazło tu swój dom, bowiem spędzają w nim czas od rana do wieczora. Większość przychodzących to osoby samotne, pozabawione rodziny i bliskich. Przychodzą i ci, którzy posiadają dzieci, ale nie znaleźli u nich ciepła i serdeczności tak po-



trzebnej ludzom starym, zmęczonym, nierzadko i schorowanym.

W domu przy ul. Nowogrodzkiej kierowanym przez panią Teresę Wejch czas się nie dłuży, bowiem każdy dzień jest pełen zajęć i rozrywek kulturalnych. Wspólnie czyta się prasę, ogląda telewizję i wspólnie dyskutuje się o wielu sprawach. W ciągu jednego tylko roku ta 25-osobowa „rodzina” była 25 razy w teatrze, wysłuchała ponad 40 koncertów, obejrzała 30 wystaw, kilkanaście razy była w kinie. A oprócz tego panie szyją i szydełkują, rywalizują, która wykona piękniejszy ścieg na drutach, panowie grają w karty i dyskutują o polityce. A wszyscy w atmosferze wzajemnej życzliwości odzyskali chęć do życia, stali się pogodni i uśmiechnięci.

Takich domów dla ludzi starych i osamotnionych tworzy się w Kraju coraz więcej, już niedługo będą one we wszystkich większych miastach, oczywiście po kilka w każdym mieście.

naj

NAJNOWSZE dary dla Muzeum Teatralnego w Warszawie to pamiątki po Mieczysławie Ćwiklińskiej, wielkiej aktorce, która zmarła w ubiegłym roku. Do Muzeum przekazane zostały m. in. portret aktorki i kostiumy, a wśród nich suknia Babki ze sztuki „Drzewa umierają stojąc”, w której Pani Mieczysława występowała ponad tysiąc razy na scenach w Kraju i za granicą.

NAJTRUDNIEJ kupić dla młodej pary prezent — twierdzą weselni goście i z pewnością mają dużo racji. Każdy przecież chce młodych zaopatrzyć na nową drogę życia w jakąś ładną rzecz i zarazem praktyczną. Nigdy jednak nie wiadomo czy kilka osób nie pomyśli o tym samym prezencie. Z pomocą w roz-

wiązaniu tego kłopotliwego problemu — wzorując się być może na francuskim zwyczaju — przyszedł handel. W kilku sklepach w woj. opolskim narzeczeni składają listy, na których wymieniają te rzeczy, które uważają za potrzebne na nowym gospodarstwie, a następnie goście przy pomocy ekspedientek ustalają co kto zakupi. Ta nowa w Polsce forma kupowania ślubnych prezentów od razu zyskała dużą popularność. Już wkrótce zostanie ona wprowadzona i w innych województwach.

Z „Nowej Księgi Przysłów Polskich”

O cnotcie:

Choćby siadł na sto koni, cnoty nie dogoni.

Cnota i w nieprzyjacielu pochwały godna.

Cnota tam za błoto — gdzie ma wagę złoto.

Cnoty, sławy i rozumu za żadne pieniądze nie kupisz.

PORTRET TYGODNIA



Elżbieta Starostecka

Młoda, ładna i bardzo utalentowana aktorka Elżbieta Starostecka zdobyła w Kraju dużą popularność rolą Niny w dramacie „Maskarada” — Lermontowa wystawionym w teatrze telewizji. Była to jej pierwsza duża rola w telewizji i od razu przyniosła aktorce sukces.

— **To przedstawienie — mówi pani Elżbieta — dało mi wiele satysfakcji. Rola jest znakomita, bogata w niuanse psychologiczne, a przy tym grałam z wybitnymi aktorami, co zawsze dopinguje i — powiedzmy szczerze — ułatwia zadanie...**

Elżbieta Starostecka ukończyła studia w łódzkiej Szkole Teatralnej i Filmowej w roku 1966 i przez jeden sezon występowała w teatrze w Kaliszu. Był to bardzo pracowity sezon bowiem pani Elżbieta grała prawie bez przerwy i to duże role. Kalisz okazał się więc dla niej świetnym miejscem dla poszerzenia nabytych w szkole umiejętności. Potem przeszła na scenę teatru łódzkiego już jako dojrzała aktorka. Występowała w wielu sztukach.

— **Sądzę, że granie w różnorodnym repertuarze — stwierdza pani Elżbieta — jest niezbędne dla dobra aktora, dla jego rozwoju. Nigdy nie chciałabym się ograniczać do jednego rodzaju repertuaru. Lubię role bogate w materiał aktorski, role w których coś się dzieje i o coś chodzi — obojętne czy są to role dramatyczne czy komediowe.**

W dalszej karierze aktorskiej Pani Elżbiety z pewnością znajdzie wiele takich ciekawych ról. Oby dały one jak najwięcej satysfakcji zarówno aktorce jak i publiczności.

CIEKAWOSTKI

WYRÓŻNIENIA

Naukowcy polonijni **Adriana Gutowska** i **Tadeusz Gromada** otrzymali specjalne nagrody od „Polish Association of University Women”. Adriana Gutowska była niegdyś nauczycielką i kierowniczką „New York School System” oraz wykładowczynią języka polskiego na Uniwersytecie Columbia. Jest również autorką wielu artykułów i odczytów radiowych na temat wychowania młodzieży oraz aktywną działaczką polonijną. Rząd PRL przyznał jej za osiągnięcia w nauczaniu języka polskiego w USA Srebrny Krzyż Zasługi. Dr T. Gromada jest wykładowcą historii i pełni funkcję sekretarza generalnego Polskiego Instytutu Naukowego w USA.

CZEGO POTRZEBUJĄ DZIECI?

Dzieci przede wszystkim potrzebują rodzinnego ciepła, życzliwości i przyjaźni. Do tego wniosku doszła **Maria Ziemska** autorka wydanej ostatnio w Kraju książki „**Postawy rodzicielskie**”. Książka jest rezultatem kilku lat solidnych badań i obserwacji, które autorka przeprowadziła w gronie trzystu rodzin. Rodzin bardzo różnych — dobrych i złych, kłopotliwych, rozpadających się. Autorkę interesowało właściwie tylko jedno — w jakim stopniu zdrowie dzieci, ich rozwój fizyczny i umysłowy odzwierciedla sytuację rodzinną. Wnioski przekroczyły wszelkie oczekiwania. Opóźnienia w rozwoju umysłowym, nadwrażliwość dzieci, ich nerwice, lęki, złe wyniki w nauce i tak zwane trudne charaktery, były prostą konsekwencją fatalnych postaw rodziców, a czasem i dziadków, ich wzajemnego stosunku, ich błędów wychowawczych. Praca Marii Ziemskiej potwierdziła raz jeszcze to, o czym od pewnego czasu mówią psycholodzy i socjologowie — że największy wpływ na kształtowanie charakteru dziecka ma rodzina.



— **O Polsce — nie zapomnij o tym, drogi synku — najlepiej się rozmyśla z „Tygodnikiem” w rękę!**

— **Ce journal te donnera une idée du pays de nos pères. Tâche de retenir son titre: il s'appelle „La Semaine Polonaise”.**

Rvs. Marek Kononowicz

La semaine des Jeunes



lorsqu'il est encore dans le pin résineux — lit-on dans „Le Kalevala”, ouvrage qui est l'épopée nationale de la Finlande et dont je vous ai déjà touché un mot il y a quelques mois — ainsi la jeune fille aspire à la maison d'un époux, même lorsqu'elle habite encore la maison de son père”. Autrement dit, les filles voudraient aussi trouver un mari.

De quels maris les filles rêvent-elles? L'écrivain suédois Pär Lagerkvist affirme

LE MARI DONT NOUS REVONS

Dimanche prochain, c'est la Sainte-Catherine. Il y a deux saintes Catherine: Catherine d'Alexandrie et Catherine de Sienna. La nôtre, Mesdemoiselles les Lectrices de „La Semaine des Jeunes”, c'est celle d'Alexandrie. Pourquoi cette martyre est — elle devenue chère aux Français? Parce que selon la légende, c'est elle qui, de conserve avec saint Michel, enjoignit à Jeanne d'Arc — personnification du patriotisme populaire français — de purger le sol de notre pays des envahisseurs anglais. Depuis que la „bonne Lorraine” délivra Orléans et fit sacrer Charles VII à Reims, sainte Catherine symbolise les traditions populaires françaises. Un grand poète contemporain, Louis Aragon, a admirablement chanté ce symbole dans un poème en prose.

Et moi, que vais-je chanter dans ce morceau de prose que je suis en train de composer à l'occasion de la Sainte-Catherine? Les filles, bien sûr. Les filles et leurs rêves. Les filles et leurs aspirations.

Plait-il? De quoi rêvent les filles? A quoi aspirent-elles? Que veulent-elles? En bien, elles veulent avoir un bon métier, naturellement. Elles désirent évidemment aussi embellir. Embellir à perte de vue. Et flirter. Mais flirter de façon à ce que leur honneur de femmes reste intact, bien entendu. Et elles souhaitent aussi ardemment entrer en possession d'une Carte Bleue car, comme le remarque pertinemment Petit-Jean dans „Les Plaideurs” de Racine, „sans argent l'honneur n'est qu'une maladie”.

Comment? Ah oui! C'est vrai. J'ai commis un oubli. „Ainsi que le navire aspire à voguer sur les flots, même

que „les femmes préfèrent toujours les hommes insignifiants, car ils leur ressemblent”. C'est évidemment un mensonge des plus odieux. Les filles n'aiment pas du tout les garçons quelconques. Toutes les fois que les filles rêvent mariage, elles se voient au bras d'un homme remarquable. N'est-ce pas, Mesdemoiselles les Lectrices de „La Semaine des Jeunes”, que j'ai raison? N'est-ce pas nous ne demandons pas mieux que d'épouser un roi?

Seulement l'histoire a fortement raréfié les têtes couronnées. Voilà le hic. Et puis tous les rois n'aiment pas les femmes. L'extravagant Louis II de Bavière par exemple leur préférerait Wagner et l'architecture. J'ai lu quelque part qu'un jour qu'une actrice voulait absolument lui accorder les dernières faveurs, il s'empressa de sonner un valet, à qui il ordonna de reconduire sur-le-champ la belle jusqu'à sa voiture.

A propos. Vous avez peut-être vu „Le Crépuscule des dieux”, ce film dans lequel le cinéaste italien Luchino Visconti a fait revivre Louis II de Bavière. En tout cas vous avez dû en entendre parler. Mais savez-vous que le destin tragique de ce velleitaire qui aspirait constamment au sublime et qui était incapable de faire passer dans la réalité les songes fous qui l'habitaient — c'est naturellement toujours de Louis II de Bavière que je parle — a aussi inspiré une pièce de théâtre à un écrivain polonais qui vit à Bruxelles et qui s'appelle Marian Panikowski? Je pense que le nom de cet auteur ne vous est pas inconnu, car il y a quelques mois, „La Semaine Polonaise” lui a consacré un article écrit en fran-

çais. Le drame qu'il a centré sur le personnage du malheureux roitelet bavarois est intitulé „Le roi Louis”. Je viens d'apprendre que ce drame vient d'être représenté au grand théâtre de Genève et n'empêche de vous le signaler, car je présume que vous êtes comme moi et que les succès remportés par les écrivains, les artistes, les savants ou les sportifs polonais ou d'origine polonaise vous sont toujours des sujets de satisfaction.

On dira peut-être que je passe du coq à l'âne. Le dirait-on? Avant qu'on ne s'avise de le dire, plantons là l'âne et coq et revenons promptement à nos moutons, c'est-à-dire, Mesdemoiselles les Lectrices de „La Semaine des Jeunes”, aux gentlemen que nous aimerions avoir pour époux. Tout à l'heure nous parlions théâtre. J'ignore si le célèbre metteur en scène polonais Jerzy Grotowski, dont le Théâtre-Laboratoire vient de donner quelques représentations à la Sainte-Chapelle, est encore célibataire, mais il y a sûrement une foule d'autres metteurs en scène, acteurs et dramaturges français et polonais qui ne demanderaient pas mieux que de subir un examen médical pré-nuptial en compagnie d'une lectrice de „La Semaine des Jeunes”.

Plait-il? Vous vous êtes laissé dire que les hommes de théâtre font des maris volages? Qu'à cela ne tienne! Comme l'a dit dans une de ses pièces le dramaturge Alfred Capus, „à notre époque, on ne se marie jamais très bien du premier coup, il faut s'y reprendre”.

Mais avons nous réellement besoin d'un époux? Toujours selon Alfred Capus, „quand une femme a une profession, elle n'a pas besoin de mari, un amant suffit”.

En entendant le mot d'amant, Sainte-Catherine et „La Semaine des Vieux” ont dû froncer sévèrement les sourcils. Me pardonneront-elles de l'avoir employé? Elles me le pardonneront certainement si je vous engage à méditer — et c'est ce que je fais — le passage du „Kalevala” que voici: „Je ne veux point me donner à celui qui est riche ment pourvu, ni à l'homme de grande sagesse; je me donnerai à celui qui a un beau front, à celui qui est beau dans tout son corps”.

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

**P
K
O**

23, rue Taitbout, Paris 9^e

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

**LA BANK
POLSKA KASA
OPIEKI S. A.
A PARIS**

a le plaisir d'informer sa clientèle,
que conformément à la nouvelle réglementation des
changes (Journal Officiel n° 185 du 10.08.1973)
entrée en vigueur le 9.08.1973, les règlements
à destination de l'étranger et au profit
de non-résidents, sont autorisés dans la limite
de fr. 1.500,- sans aucun justificatif.
Les transferts à titre de secours sont autorisés
dans la limite de fr. 1.500,-
par demandeur et par mois.

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

JACEK SURKÓW — ul. Warszawska 22, 62-020 Swarzędz, woj. poznańskie — jest 16-letnim uczniem i bardzo pragnie nawiązać koleżeńską korespondencję z rówieśnikami z Francji. Ze szkolnych przedmiotów najbardziej lubi biologię. Interesuje się filmem, zbiera znaczki pocztowe i płyty.

JANUSZ PIECHACEK — ul. Kunickiego 4, 44-200 Rybnik, woj. katowickie — interesuje się sportem i na ten temat chciałby wymienić poglądy z młodymi Francuzami pochodzenia polskiego.

ALICJA MENDERA — ul. Armii Ludowej 38-a, 41-404 Mysłowice — pisze o sobie: „Mam 19 lat, jestem studentką Wyższej Szkoły Ekonomicznej, moje zainteresowania to: korespondencja, wiodokówki, turystyka, muzyka młodzieżowa, piłka nożna. Korespondować mogę w języku angielskim, rosyjskim no i oczywiście polskim”.

List ten skierowała p. Alicja Mendera do Amicale des Anciens Elèves du Lycée Polonais de Paris. Od dawna pragnęła zdobyć adres tego stowarzyszenia i nawiązać z nim kontakt. Udało się jej to ostatnio dzięki Towarzystwu Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”.

Pani Alicja Mendera napisała swój list w tonie bardzo serdecz-

nym, wyrażając sympatię dla Polaków z zagranicy i życzenia nawiązania z nimi znajomości. Mam nadzieję, że życzenie jej zostanie spełnione.

MAGDALENA MADETKO — ul. Chorzowska 4/3, 52-023 Wrocław 5 — prosi o zamieszczenie jej nazwiska w „TP” w celu nawiązania kontaktu korespondencyjnego z młodzieżą polonijną. Ma 16 lat, interesuje się teatrem, filmem i matematyką. Może korespondować na różne tematy.

JERZY GORZĄDOWSKI — Aleja Wyzwolenia 20, Wałbrzych — jest zbieraczem okazów geologicznych. Ambicją i marzeniem każdego zbieracza jest posiadanie jak najpiękniejszej i najpełniejszej kolekcji — konieczna do tego jest wzajemna wymiana okazów. P. Jerzy Gorządowski posiada m. in. skały, kryształy, oraz kamienie półszlachetne z różnych okresów geologicznych terenu Dolnego Śląska i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Chętnie wymieni na różne kryształy i rudy metali, jak i na kamienie półszlachetne.

KRYSTYNA JAROCKA — ul. Dekerta 8-A/1, 40-143 Katowice — jest stałą czytelniczką „TP” i chciałaby za naszym pośrednictwem nawiązać korespondencję z Rodakami z Francji. Ma 23 lata.

§§ MECENAS RADZI §§

Pani Zofia PAVICEVIC (Montreuil-Seine Saint-Denis).

Ciotka moja, obecnie mająca 66 lat, pracowała we Francji, w Bordeaux, od 1932 roku i optała w tym okresie składki ubezpieczeniowe. Mieszka w Polsce od 1937 roku. Gdzie powinna się zwrócić i czy należy jej się jakaś renta za przepracowane lata?

Pensja starca przysługuje we Francji osobom, które opłacały składki więcej jak 15 lat. Natomiast osobom, które opłacały składki więcej jak 5 lat, a mniej niż 15 lat, przysługuje renta. Oczywiście, jest zrozumiałe, że renta jest o wiele mniejsza od pensji, gdyż stanowi jedynie procent od wpłaconych składek i nie daje prawa do dodatku rodzinnego za żonę i dzieci. Wreszcie zgodnie z artykułem L 337 Kodeksu Ubezpieczeń Społecznych, osoby, które opłacały składki mniej jak 5 lat, mają prawo jedynie do zwrotu powyższych składek wpłaconych do Kasy, z tytułu emerytury. Ponieważ Ciotka Pani mieszka w Polsce, powinna się zwrócić w sprawie swych uprawnień do renty francuskiej do Biura Rent Zagranicznych w Warszawie ul. Chopina 1.

Pani Marianna H. P. — RESSAIX (Belgia).

Przyjechałam do Belgii rok temu i tu wyszłam za mąż. W Polsce byłam już raz mężatką. Tu już mam córeczkę, ale chciałabym, ażeby mój syn z pierwszego małżeństwa, który ma 9 lat, był razem ze mną. Ubiegłego roku wysłałam zaproszenie i pieniądze, ale niestety chłopiec nie dostał paszportu. Jak mam postąpić, ażeby dziecko było ze mną?

Ponieważ syn jest nieletni, a więc sprawa zezwolenia na jego wyjazd nie jest łatwa, tym bardziej, że Pani nie podaje, które z rodziców na skutek rozvodu, uzyskało opiekę nad dzieckiem. W podobnych wypadkach bowiem, jest potrzebna zgoda nie tylko władz, ale również i ojca dziecka, któremu Sąd zapewne przyznał o ile nie opiekę, to przynajmniej prawo widywania dziecka. Jedynie Konsul PRL w Belgii, może Pani przyjść z pomocą w tej sprawie.

**ABY MÓC O POLSCE MĄDRZE DYSKUTOWAĆ,
WPIERW TRZEBA „TYGODNIK” ZAPRENUMEROWAĆ!**

**VOS AMIS SONT CURIEUX DE CONNAITRE LA POLOGNE?
LEUR AVEZ-VOUS DIT QUE TOUS LES SEPT JOURS,
„LA SEMAINE POLONAISE” OFFRE A SES LECTEURS
UNE INFORMATION HONNETE, COMPLETE ET ATTRAYANTE?**

WYTYNIJ

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok, — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

POLAK W BALZAKOWSKIM PARYŻU

Kiedy kilka lat temu krajowa publicystka Wilhelmina Skulska wydała książkę pt. „Bagietka paryska” — książkę, w której dowodziła z pasją, że Paryż jest jedyny, sam dla siebie i że pozostanie stolicą świata — jeden z polskich krytyków wysunął w recenzji o tej publikacji następujący pomysł: „Dlaczego nie zrobić antologii polskich tekstów o Paryżu? Byłby to sprawiedliwy i najznakomitszy hołd złożony naszej tradycyjnej skłonności do tego miasta, która sama w sobie jest niezwykłym zjawiskiem, bo, która nadaje pewną cechę samemu Paryżowi, przecież czegoś by brakowało temu miastu, gdyby nie było sentymentalnych odwiecznych koneksji polsko-paryskich”.

Jak dotąd nikt tej myśli nie podjął. A szkoda. Szkoda, gdyż taka antologia byłaby bukietem naprawdę strojnych kwiatów poezji i prozy. Któż z koryfeuszów literatury polskiej nie był w Paryżu? Kto z wybitnych pisarzy polskich nie poświęcił nadekwańskiej stolicy jednego chociażby utworu? A ile powstało w Paryżu pomników polskiego piśmiennictwa. Ile drzemie w bibliotekach ciekawych listów polskich poetów, prozaików i dramaturgów datowanych z francuskiej metropolii. Ile paryskich ulic zostało zaanektowanych przez polską literaturę i ilu po tych ulicach krąży polskich bohaterów powieściowych? Gdyby powstała antologia polskich tekstów o Paryżu, na jej stronicach Stanisław Wokulski prowadziłby dialog z Tomaszem Judymem i Michałem Kaniowskim, narratorem „Płomieni” Stanisława Brzozowskiego, Słowacki sąsiadowałby w niej ze Staszicem, Norwid z Sienkiewiczem, Teofil Lenartowicz, autor pierwszego wiersza o Wieży Eiffla, z Józefem Bohdanem Zaleskim, Gabriela Zapolska z Reymontem, który twierdził, iż „każdy człowiek mający pretensje do takiego czy innego talentu powinien przeżyć dłuższy okres czasu w Paryżu”, Wyspiański, który w 1903 r. tłumaczył młodemu adeptowi sztuki, Konstantemu Brandlowi: „Jeśli się pan chce nauczyć malarstwa — warto jechać tylko do Paryża”, z Tadeuszem Zelenkim-Boymem, Kornel Makuszyński, który utrzymywał, że „Paryż dlatego jest takim miastem straszliwym, że wyjechać stamtąd nie można”, z Janem Lechonim, który po klęsce Francji w 1940 r. napisał wstrząsający wiersz o Paryżu zatytułowany „Pożegnanie Marsylianki”, itd.

Gdyby powstała antologia polskich tekstów o Paryżu, poczesne miejsce zająłby w niej także zeszlowieczny literat Karol Frankowski, autor książki pt. „Moje wędrówki po obczyźnie, Paryż”, którą kilka miesięcy temu przypomniał krajowej publiczności Państwowy Instytut Wydawniczy w Warszawie. O tym właśnie pisarzu zamierzamy dzisiaj opowiedzieć naszym czytelnikom.

„Le Glaneur de Varsovie”

W sobotę 1 stycznia 1842 r. ukazał się w Warszawie pierwszy numer nowej gazety codziennej. Pojawienie się nowego pisma jest zawsze ważną datą w dziejach każdego miasta. Ale narodziny dziennika, który zaczął wychodzić w polskiej stolicy 1 stycznia 1842 r. stanowił wydarzenie nie tylko w historii prasy warszawskiej, lecz także i w historii koneksji polsko-paryskich. Dziennik ten był bowiem dziennikiem warszawsko-paryskim. Wychodził w języku francuskim, a zatytułowany był „Le Glaneur de Varsovie”, co po polsku znaczy: „Zbieracz pokłosa z Warszawy”. Dziennik ten przynosił oczywiście w każdym numerze wiadomości z Paryża, ale pomimo to — i pomimo, że jego szata graficzna przedstawiała się nader okazale — nie zdołał się przyjąć. Żywot jego trwał zaledwie cztery miesiące. Ostatni, dziewięćdziesiąty dziewiąty numer „Glaneur de Varsovie” wyszedł spod prasy 30 kwietnia 1842 r. Wydawcą tego oryginalnego dziennika był właśnie Karol Frankowski.

Założyciel „Le Glaneur de Varsovie”, to jeden z mniej znanych pisarzy polskich pierwszej połowy dziewiętnastego wieku. Ponieważ stawę u potomnych zyskują tylko pisarze naprawdę znakomici, więc w naszych czasach twórczość tego nietuzinkowego przecież pisarza poszła w niepamięć. Ani słowem nie wspomina o nim prof. Julian Krzyżanowski w swoich wydanych kilka lat temu „Dziejach literatury polskiej”. Ale jeszcze w 1900 r. inny luminarz polskiego literaturoznawstwa, Piotr Chmielewski, stawiał Frankowskiego wysoko i chwalił jego styl „żywy, błyskotliwy, pełen napomnień literackich i dziejowych, ubiegający się za niezwykłymi porównaniami i przenośniami”.

Literat ten urodzony w 1796 r. a zmarły w listopadzie 1846 r. interesuje nas dlatego, że pióro jego wyposażone było jak gdyby w dwa czubki — jeden polski, drugi francuski, że był on pisarzem polsko-francuskim. A raczej francusko-polskim. Bo przecież pierwsze kroki w zawodzie literackim stawiał Frankowski jako pisarz francuski. Pierwsze swoje książki: „Paryż od lipca 1836 r. do marca 1837 r.” i „Studia fizjologiczne z wielkich stolic. Paryż” — napisał przecież właśnie po francusku. Notabene drugą z tych publikacji zaszczyli entuzjastyczną recenzją sławny krytyk Jules Janin, którego uważano w zeszlowiecznym Paryżu za wyrocznię w sprawach literatury. W felietonie poświęconym „Studiom fizjologicznym” zestawiał nawet Janin Frankowskiego z Balzakiem.

Dlaczego Balzak nie miał pieca

Frankowski nie był oczywiście drugim Balzakiem, ale za to znał osobiście autora „Ojca Goriot”, a jego francuska książka o Paryżu ujrzała światło dzienne w tej samej drukarni, w której drukowano dzieła wielkiego francuskiego powieściopisarza. W wydanych obecnie przez Państwowy Instytut Wydawniczy „Moich wędrówkach po obczyźnie. Paryż” opowiada właśnie Frankowski, jak raz pewnego odpowiedział tej drukarni wespół z Balzakiem. Posłuchajmy tej relacji:

„Balzak, z którego warsztatu umysłowego wyszło już przeszło sto pięćdziesiąt tomów przemysłowo-piśmienniczego towaru, tnie po dziesięć, po piętnaście korekt na arkusz. Kiedym wszedł z nim raz jednego do sławnej drukarni Bèthune et Plon, to zecerowie natarli nań ze wszzech stron uzalając się, że ich obarcza pracą nadludzką. — Przecież to drukarnia, a nie galery tulońskie! — odezwało się kilka głosów. — Któż temu przeczy — odpowiedział Balzak — galernikami nie jesteście, uchowaj Boże! — Ale czym, ale czym? — wrzasnęli wszyscy. — Jesteście żołądkami Myśli! — Chłopcy się roześmieli w głos i każdy wrócił do swojej skrzynki.”

(Co uważniejsi telewidzowie przypominają sobie zapewne, że widzieli podobną scenę w filmie „Wielka miłość Balzaka” nadanym w odcinkach przez francuską telewizję jeszcze nie tak dawno temu).

Frankowski, za którego pośrednictwem twórca „Komedii ludzkiej” przekazał w 1837 r. podarunek noworoczny swojej polskiej ukochanej, pani Hańskiej, opisuje także w swojej polskiej książce o Paryżu, jak rozprawiał z Balzakiem na temat... ogrzewania. Rodak nasz nie mógł bowiem zrozumieć awersji, jaką zeszlowieczni Francuzi mieli podobno do pieców, ani też ich upodobania do kominków. „Komin spożywa drzewo żarliwie, a ciepło, które udziela, tak jałowe — czytamy w „Moich wędrówkach po obczyźnie”. — Piwowarska nasza fura twardego drzewa kosztuje w Paryżu przeszło osmdziesiąt złotych, a przecież szafują nim jak słomą. Że dowcip marnotrawia, to rozumieć, bo ten się nigdy u nich nie wyczerpie, ale drzewo to co innego! O piecu ani im mów, twierdzą, że oczadza władze umysłowe. Kiedy dnia pewnego siedząc przy kominie mówiłem o tym przedmiocie z Balzakiem, to mi to samo twierdził. Łatwo mu było dowiedzieć, że co rzekł, to fałsz. Zacytowałem mu Piotra Wielkiego, Kanta, Kopernika, Berzeliusza, Ticho Braché, Thorvaldsena itd., co go bynajmniej nie zmusiło do postawienia pieca w swoim domku niedaleko St. Cloud przy samej kolei żelaznej.”

„To coś nie tak jak u nas, piękne me panie znad Wisły”

Autor „Moich wędrówek po obczyźnie” spędził we francuskiej metropolii kilka lat, toteż znał nadekwańską stolicę nieledwie jak własną kieszeń. Z książki jego roztacza się panoramą przed oczyma czytelnika całe życie balzakowskiego Paryża. Frankowski oprowadza nas po Ogrodzie Tuileryjskim, pokazuje Wielkie Bulwary, które — tłumaczy — „są republiką federalną przemysłu —

przecież to 450 numerów domów, to 1000 sklepów i kawiarni — a reprezentują kapitał co najmniej 300 milionów”, wiedzie nas na bal do salonów opery, wprowadza do sklepów, kościołów, tancbud, garkuchni, kawiarni itd. Nic nie uchodzi jego uwagi, bystry jego wzrok nie pomija najmniejszego szczegółu. Chociaż jest mężczyzną, od razu zauważa, że paryżanki wcale nie ubierają się podług wydawanych we francuskiej stolicy żurnalów. „Dziennik (czyli żurnal mody — red.) ogłasza tylko wolę mody, zarysów zaś obyczajów nie daje, a te obyczaje widać nakazują zakonnicy skromność w ubraniu — notuje. — Ani śladu tej wysmukłości, tej precyzji w туалecie dam jak gdzie indziej; obuwie ich nigdy inne jak ze skóry; kapelusze proste bez zbytku wstążek, kwiatów, piór (...) i ta, co pysznym wozem bruk Paryża pali, i ta, co drobną nóżką go liczy, również skromnie ubrana”. Ta prostota, ten brak wystawności cechujący toalety paryżanek daje naszemu autorowi asumpt do karcenia warszawianek. „Oj, to coś nie tak jak u nas, piękne me panie znad Wisły — gdzie co najwykwintniejszego w komodzie, w szafie, w pudle, wszystko to na niedzielną wystawę do ogrodu, na ulicę, do alei” — powiada. I: „żeby to jeszcze wszystko miało na celu męską res publicae (tzn. Rzeczpospolitą — red.), ot by uszło; ale nie — wszystko to dla siostrzyчек kobiet. Nie jest że to współzawodnictwo próżności?” — woła.

„Polsko-francuski smakołyk literacki”

Nasz wnikliwy i ciekawy obserwator nie odwiódł jednak placu Pigalle. Dlaczego? Czy miał odrzucić do wielkomięjskich ucich nocnych? To mało prawdopodobne. Po prostu w czasach, kiedy Frankowski przebywał w Paryżu, Pigalle znajdował się jeszcze poza rogatkami francuskiej stolicy i nikt tam jeszcze nie uprawiał strip-tease'u ani nie namawiał przechodniów do grzechu. Pigalle mieścił się wtedy na ulicy Richelieu — tej, przy której wznosi się gmach Biblioteki Narodowej — i na tej ulicy Frankowski sobie oczywiście pospacerował. „Panienki z ulicy Richelieu, które nie okazały dość zrzeczności, by zaopatrzyć się w przygodnego małżonka, kończą swoje czasy i spacerują wyprostowane, całkiem bezwystydne i nader dzielne — każda przed swoimi koszarami. Wiele z nich jest pięknych i wdzięcznych, niektóre są fascynujące” — informuje. Po czym: „O jak przykro patrzeć na te biedne helotki (tzn. niewolnice — red.) występku!” — dodaje enotliwie. Czy naprawdę widok tych pięknych jawnogrzesznie przyprowadzającego autora o moralne katusze? Może i tak, lecz w tym akurat wypadku nie dalibyśmy sobie głowy uciąć, że Frankowski nie koloryzuje.

Ale żarty na stronę. Opisane Paryża, „owego zgrzybiatego grodziska, co pamięta czasy Cezara i Juliana Apostaty, a hoże kwitnienie rozumem, gorące uczuciem, młodzieńcze od pory do pory, pędzą naprzód w oświacie, to szalonymi podskoki, to żeglując bystro, to powolnie, a wszyscy hurmem za nim, nadstawiając żagle w kierunku jego wiatru”, udało się Frankowskiemu świetnie. Książkę jego — którą Państwowy Instytut Wydawniczy wydał z ogromnym pietyzmem — czyta się niemal jak powieść przygodową. Nakreślony przezeń wizerunek francuskiej metropolii stanowi ciekawą, oryginalną — bo polską, bo warszawską — uzupełnienie obrazów nadekwańskiej stolicy zawartych w dziełach Balzaka i w „Nędznikach” Wiktora Hugo. Dlatego „Moje wędrówki po obczyźnie” zainteresują nie tylko amatorów polsko-francuskich smakołyków literackich, ale także i miłośników kunsztu pisarskiego w ogóle.

Kolejny odcinek powieści „Pieczeń sarnia”, którego dziś, z przyczyn technicznych, nie zamieszczamy, ukaże się za tydzień.

Przepraszamy.

Barbizończyk

Józef Szermentowski to dziecko natury. Urodził się w 1833 roku w podkieleckiej wsi Bodzentyn. Wzrastał w środowisku chłopkim. Rysunku i malarstwa uczył się dzięki możliwym mecenasom. Młodość spędził w Warszawie. W 1860 roku uzyskał zagraniczne stypendium i wyjechał do Francji, gdzie związał się z grupą malarzy propagujących malarstwo plenerowe. Razem z T. Rousseau, J. B. Corot, J. F. Millet i J. Duprè mieszkał w założonej przez nich kolonii, we wsi Barbizon koło Fontainebleau.

PEREGRYNAC
PO
KARTACH
HISTORII

Najchętniej jednak malował w swojej paryskiej pracowni. W czterech ścianach studia powstawały widoki okolic rodzinnego Bodzentyna. W tych pięknych pejzażach, o których krytycy mówią, iż nie ma w nich czułościowości i sentymentalizmu, jest wyciszenie natury, którą rozumiał jak żaden malarz przed nim. Czy nosił pod powiekami kraj dzieciństwa, czy może było to „granie duszy”, jak Wyspiański określa głęboką miłość ku ojczyźnie. Faktem pozostaje, że realia jego obrazów: nędzne woły w „Pogrzebie chłop-

skim”, swojski, spokojny urok „Wsi polskiej”, gromady bydła u wodopoju, przemawiają do każdego kto zna polską wieś. Zaś innych urzekają spokojem, delikatnym zestawieniem barw, wyciszeniem, nastrojem uchwyconym i przeniesionym przez artystę na płótno.

Myliby się jednak każdy, kto widziałby w Szermentowskim tylko malarza spokojnych krajobrazów. W okresie po powstaniu 1863 roku stworzył cykl nazwany „Opuszczone gniazda”. Są to płótna smutne, przygnębiające, oddające ówczesną sytuację narodu polskiego.

Marzeniem artysty był powrót na stałe do Kraju. Niestety, nie dane mu było zrealizowanie tych pragnień. Zmarł we Francji w 1876 roku.



POLSKI FUTBOL ATAKUJE ŚWIATOWĄ CZOŁÓWKĘ



Fot. CAF

Nie było chyba w Europie fachowca, który twierdziłby, że Anglia nie zakwalifikuje się do finałów mistrzostw świata w piłce nożnej, które w 1974 roku rozegrane zostaną na terenie NRF. W grupie eliminacyjnej, obok drużyny angielskiej, o awans walczyły zespoły Polski i Wali. Były mistrz świata był więc zdecydowanym faworytem. Nawet chyba w Polsce tylko nieliczni wierzyli, że stanie się cud i piłkarze zdołają zakwalifikować się do finałów. Cud się faktycznie zdarzył, ale tylko w przelocie. Polska znalazła się w gronie 16 najlepszych drużyn świata po pięknej serii meczów, w których wykazała wyższość nad Anglikami i Walijskimi, o których umiejętnościach piłkarskich nie ma potrzeby pisać.

Stadion Wembley w Londynie, 17 października wieczorem. Niemal cała Polska siedziała przed telewizorami, podobnie jak kibice w wielu krajach Europy. Mecz Anglia — Polska miał zadecydować o awansie do finałów. Wspaniałej i mądrej gry Polaków nie musimy opisywać. Faktem jest, że wynik 1:1 na Wembley stał się szokiem dla całej Anglii — kolebki futbolu. Już dawno o polskim sporcie nie pisano tyle w całej Europie, jak po tym pamiętnym meczu. Awans Polaków do finałów Pucharu Świata po 35 latach nieudanych prób stał się sensacją w całym piłkarskim świecie.

Warto w tym miejscu zadać sobie pytanie, czy ostatnio sukcesy polskiego futbolu, to tylko wynik szczęśliwego zbiegu okoliczności, czy też faktycznego wzrostu poziomu gry narodowej drużyny. Zanim postaramy się na nie odpowiedzieć, trzeba się cofnąć nieco do historii.

RAZ NA WOZIE, RAZ POD WOZEM

Sport polski w okresie powojennym odniósł wiele pięknych sukcesów w wielu dyscyplinach sportu. Tylko piłka nożna, sport najpopularniejszy, pozostawała w tyle. Wprawdzie zdarzały się dobre mecze reprezentacji, odnotowano też od czasu do czasu cenne zwycięstwa z silnymi drużynami. Ale z drugiej strony — przegrywano ze słabszymi. Piłkarze mimo wielu prób nie zdołali zakwalifikować się ani razu do mistrzostw świata lub Europy.

Ta huśtawka formy piłkarzy denerwowała kibiców, prasa nie szczędziła zawodnikom i trenerom gorzkich słów. Przed kilku laty wydawało się, że kryzys zostanie przełamanym. Sprawili to zespoły klubowe Górnika Zabrze i Legii Warszawa, które wysoko awansowały w europejskich pucharach (Górnik grał nawet w finale Pucharu Zdobywców Pucharu). Ale drużyna narodowa nadal była słaba. O ironio losu, obecnie reprezentacja odnosi piękne sukcesy, natomiast zespoły klubowe grają bez sukcesów.

Przełom nastąpił przed dwoma- i pół laty, kiedy to obowiązki trenera-selekcjonera kadry narodowej objął były reprezentant Kraju, Kazimierz Górski. Potrafił on w krótkim czasie sementować zespół złożony z piłkarzy kilku klubów, wpoić mu zasady taktyki. Reprezentacja zaczęła grać coraz lepiej. Po niezwykle emocjonujących meczach z Hiszpanią i Bułgarią Polacy zdołali zakwalifikować się do turnieju olimpijskiego w Monachium. Tam, jak pamiętamy, po doskonałym meczu finałowym z Węgrami wygraliśmy 2:1, drużyna wywalczyła złoty medal.

Ten wielki sukces polskiego futbolu odbił się szerokim echem nie tylko w Polsce. Piłkarze reprezentacji, jakby od tego momentu, uwierzyli w swoje siły. Wydaje się również, że została przełamana pewna bariera psychologiczna, kompleks niższości w stosunku do najlepszych drużyn świata.

I to właśnie, obok innych elementów, stało się przyczyną tegorocznych, bardzo udanych występów polskich piłkarzy.

Trener Górski jest niewątpliwie świetnym fachowcem, ale jeszcze lepszym psychologiem. Potrafił doprowadzić do tego, że obecnie wszystkie kluby ligowe uznają priorytet przygotowań zespołu narodowego. Po drugie — jak nikt inny potrafił natchnąć piłkarzy wolą walki, uczynić z jedenastu indywidualistów jeden świetnie zgrany i rozumiejący się zespół. Mając do pomocy inż. Jacka Gmocha, również byłego reprezentanta Kraju, znakomicie rozpracował grę potencjalnych przeciwników Polaków, potrafił znaleźć odpowiednie recepty taktyczne na ich pokonanie. Poza tym nauczył zespół ścisłego realizowania przedmeczowych założeń. I na tym głównie polega chyba wspaniały sukces piłkarzy, jakim jest zakwalifikowanie się do finałów mistrzostw świata.

Przypomnijmy jeszcze w skrócie przebieg eliminacji. A więc najpierw w marcu była porażka z Walią 0:2 w Cardiff. Później zwycięstwa nad Anglią i Walią na stadionie w Chorzwowie (2:0 i 3:0). Wreszcie remis na Wembley, który dla Polaków był wielkim zwycięstwem, dla Anglików niemal klęską narodową. Warto też w tym miejscu przypomnieć, że ostatnie mecze drużyna grała bez Włodzimierza Lubańskiego. Najlepszy polski piłkarz, znakomity strzelec, w meczu z Anglią w Chorzwowie odniósł przykrą kontuzję, która wyeliminowała go do końca sezonu z gry. Ostatnio Lubański przeszedł operację kolana i wraca do pełnej sprawności fizycznej. Wszystko wskazuje na to, że będzie cennym uzupełnieniem drużyny podczas mistrzostw świata w NRF.

Sukcesy polskiego futbolu, które są niewątpliwie, opierają się nie tylko na grze reprezentacji. Polski Związek Piłki Nożnej od pewnego czasu pracuje bardzo nowoczesnie i prężnie. Czołowe kluby kładą coraz większy nacisk na

jakość szkolenia, stwarzają zawodnikom odpowiednie warunki do treningu i wypoczynku. Efektem długofalowej polityki związku jest fakt, że posiadamy bardzo dobrą drużynę młodzieżową („Orleń”) oraz juniorów. Jest to naturalne i bezpośrednie zaplecze reprezentacji narodowej. Systematyczna, planowa praca i wielki bodziec, jakiego dostarczył złoty medal olimpijski w Monachium, złożyły się na obecne sukcesy piłkarzy, wzrost poziomu stałej dyscypliny.

Dla udokumentowania powyższych stwierdzeń posłużmy się statystyką. W okresie, kiedy trenerem został Kazimierz Górski, reprezentacja Polski rozegrała w sumie 37 oficjalnych spotkań międzypaństwowych. Bilans bardzo dobry: 24 zwycięstwa, 7 remisów i tylko 6 porażek.

W roku bieżącym Polacy rozegrali 14 meczów międzypaństwowych wygrywając: z Eire 2:0, Anglią 2:0, Kanadą 3:1, USA 1:0 i 4:0, Meksykiem 1:0 i 2:1, Bułgarią 2:0, Walią 3:0. Przegraliśmy z Walią 0:2, USA 0:1 i Irlandią Pn. 0:1. Remisy padły w meczach z Jugosławią 2:2 i Holandią 1:1. Ogólny stosunek bramek 28:10 dla Polski.

A oto skład zespołu, który zremisował na Wembley z Anglią (w nawiasach wiek i liczba występów w reprezentacji): Jan Tomaszewski (25 — 14), Antoni Szymanowski (22 — 27), Jerzy Gorgoń (24 — 31), Mirosław Bulzacki (22 — 13), Adam Musiał (25 — 24), Lesław Ćmikiewicz (25 — 30), Kazimierz Deyna (26 — 49), Henryk Kasperczak (27 — 15), Grzegorz Lato (23 — 11), Jan Domarski (27 — 12), Robert Gadocha (27 — 47).

Polski Związek Piłki Nożnej został założony w roku 1919, od 1923 jest członkiem FIFA. Zrzesza 3216 klubów, 8072 drużyny i prawie 240 tysięcy zawodników. Kadra szkoleniowa składa się z 2388 wykwalifikowanych trenerów i instruktorów. Poza tym w PZPN zarejestrowanych jest 6056 sędziów, w tym 7 klasy międzynarodowej. H. J.

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Rozgrywki piłkarskiej ekstraklasy zbliżają się szybko do półmetka. Drużyny obecnie często grają i po trzy razy w tygodniu. Koniec rundy jesiennej przewidziany jest na początek grudnia, trzeba więc dotrzymać terminu. Mecze czołowych drużyn przyniosą coraz więcej emocji i gromadzą na trybunach mimo nieraz już przenikliwego zimna coraz to więcej zagorzałych entuzjastów piłki nożnej. Czołówka ligi, jak dotąd, nie uległa zmianie, stanowią ją: Ruch, Wisła, Legia, Górnik i Stal. Zamykają zaś tabelę Odra, Zagłębie Wałbrzych i Zagłębie Sosnowiec. Oto rezultaty ostatnich dwóch rund. Na pierwszym miejscu jak zwykle gospodarze, Stal Mielec — Wisła Kraków 2:2; Zagłębie Wałbrzych — Lech Poznań 0:0; Polonia Bytom — Górnik Zabrze 0:3; Ruch Chorzów — Śląsk Wrocław 2:0; ROW Rybnik — Pogoń Szczecin 2:1; Zagłębie Sosnowiec — ŁKS Łódź 0:1; Legia Warszawa — Gwardia Warszawa 1:0. A teraz wyniki następnej rundy. Górnik — Zagłębie Sosnowiec 4:1; Gwardia — Polonia 0:0; ŁKS — ROW 2:0; Stal — Zagłębie Wałbrzych 1:0; Szombierki — Legia 0:0; Śląsk — Odra 1:1; Wisła — Pogoń — 4:0. Mecz Lecha z Ruchem został przełożony na późniejszy termin.

Z wolna „rozkrecają się” rozgrywki koszykarzy i koszykarek o mistrzostwo Polski. Ostatnia runda w koszu mężczyzn przyniosła sporo niespodzianek. Przede wszystkim porażki gospodarzy. Drużyny wykazują jeszcze dość nierówną formę. Słabo wystartował zespół mistrzowski Wybrzeże Gdańsk. W tabeli prowadzi Śląsk Wrocław, mimo iż drużyna ta doznała sensacyjnej porażki w meczu z beniaminkiem Ligi Spółnią Gdańsk. Na ostatnim miejscu znajduje się Pogoń. Dobrze spisują się koszykarze Legii Warszawa, Polonii i Resovii. Wisła wykazuje — jak dotąd — nierówną formę. Oto ostatnie wyniki spotkań mistrzowskich. Śląsk podzielił punkty, raz wygrywając i raz przegrywając, ze Spółnią, Legia pokonała Pogoń, Polonia raz wygrała i raz przegrała z Resovią. Wisła raz pokonała Wybrzeże, Lublinianka doznała porażki we własnej sali w meczu z Lechem.

W lidze pań prowadzi Wisła przed Spółnią, ostatnie miejsce zajmuje AZS Lublin.

W lidze hokejowej nastąpiło pewne przegrupowanie drużyn. Prowadzący do tej pory Baildon spadł na trzecie miejsce, a liderem tabeli zostało Podhale przed Naprzodem. Ostatnie dwa miejsca zajmują wciąż Tychy i KTH Krynica. Oto rezultaty spotkań. Pomorzanie Toruń — ŁKS Łódź 3:3, i 2:6; Zagłębie Sosnowiec — GKS Katowice 4:2 i 2:7; Naprzód Janów — GKS Tychy 5:1 i 3:4; Podhale Nowy Targ — Baildon Katowice 7:3 i 6:4; Polonia Bydgoszcz — KTH Krynica 5:4 i 5:3.

W meczu mistrzostw Europy w rugby Polska przegrała z młodzieżową reprezentacją Francji 8:10. Mecz był ciekawy i stał na dobrym poziomie, dostarczając licznie zebranej publiczności na stadionie Legii w Gdańsku dużej emocji.

Pięściarze także mają swoją ligę. Ostatnie walki w ringu nie przyniosły specjalnej sensacji. Błękitni Kielce — BBTS Bielsko 21:19; Stal Stalowa Wola — Avia Świdnik 23:17; Turów Zgorzelec — Górnik Pszów 23:17. W tabeli przodownictwo objęła Stal przed Gwardią, ostatnie natomiast lokaty zajmują Błękitni i Avia.

Ekipa Polskiego Fiata zwyciężyła w USA. W miejscowości Alma zakończył się samochodowy Rajd Amerykański. W klasyfikacji zespołów fabrycznych zwyciężyła zespołowo polska drużyna, jadąca na Fiatach 125 p. Polskie załogi zajęły następujące miejsca: 6 — Mucha-Zyszkowski, 11 — Jaroszewicz-Dziadura i 15 — Varisella-Jedynakowa.

W Leningradzie zakończyły się zawody w łyżwiarstwie figurowym o Puchar Radzieckich Związków Zawodowych. W parach sportowych duży sukces odniosła para polska Teresa Skrzek i Piotr Skrzyba zajmując drugie miejsce. Na 5 pozycji uplasowali się także Polacy: Barbara Michalska i Marian Stok. W jeździe indywidualnej B. Warmińska była piątą.

PKO

23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S. A.**

■ **Udziela wszelkich informacji osobście, telefonicznie i korespondencyjnie.**

■ **Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.**

■ **Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.**

■ **Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.**

■ **Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.**

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**



PANIE REDAKTORZE!

Czy Wy rano zwracacie uwagę na to, którą nogą wstajecie? Bo ja nie. Kiedy opuszczam pościółkę po nocnym odpoczynku, jestem zazwyczaj taki zapany, taki ociężały od senności, że sam nie wiem, co się ze mną dzieje. Moja twierdzi, że dopóki całkowicie nie ocuci się ze snu, dopóty krzywię się, jakbym poślknął coś orzdydliwego, i przypominam jej Quasimodo, owego kłiwego brzydala, który w powieści Wiktora Hugo „Katedra Marii Panny w Paryżu” pełni funkcję dzwonnika. Na pewno widziałeś film zrealizowany w oparciu o tę książkę, i na pewno wiesz, że ten Quasimodo wyglądał jak ostatnia pokraka. Czy nie uważacie, że porównywanie mnie do tej poczwary woła o pomstę do nieba? Wasze kobiety chyba Wam z rana od dzwonników z Notre-Dame nie wymyślają, tylko szczebioczą: „Wstań, anioleczku, albo pośpij sobie jeszcze trochę, ja chętnie wszystko za ciebie zrobię”. Prawda? Byłem tego pewien. Moja ma naprawdę paskudny charakter. Ale dobrze, że śpi obok mnie, bo dzięki temu codziennie wiem, którą nogą wstałem. Moja mnie o tym systematycznie informuje.

Czy to takie ważne? Jasne, że tak. Ja, widzicie, często z rana moją krytykuję, często wysuwam przeciw niej pełno zarzutów, które przeważnie są niestuszne. Kiedy stawiam jej te zarzuty, moja usiłuje mi wmówić, że to nie ona ma paskudny charakter, tylko ja. Ja miałbym mieć paskudny charakter! Słyszeliście? Ha! ha! ha! Dobre sobie! — Ja posiadam charakter tagodny, a poza tym mam szlachetną duszę i dobre serce — mówię do mojej w takich razach. — Za to ty masz charakter trudny, zawzięty, despotyczny. — Ty posiadasz tagodny charakter? — moja na to z oburzeniem. — A kto dzisiaj od samego rana zrzędzi? Ja czy ty?

— Ja — odpowiadam szczerze, bo ust wuch kłamstwem kalcą nie umiem. — Ja, ale przecież zrzędzi niechcący i nieumyślnie. Muszę zrzędzić, bo wstałem lewą nogą, sama mnie o tym przed chwilą powiadomiła. W zły humor wprawił mnie nie mój charakter, lecz siła wyższa. Kapujesz?

Teraz już chyba rozumiecie, dlaczego warto wiedzieć, którą girę wysunął człowiek, zaraz po obudzeniu się, spod pierzyny, no nie?

Moja utrzymuje, że ja ostatnio dzień

w dzień wstaję z taką skrzywioną miną, jakbym miał dwie lewe nogi. Nie potrzebuję chyba dodawać, że to jej gadanie grzeszy grubą przesadą. Ale moja tak twierdzi i nawet odgraża się, że napisze ao Japonii. Dlaczego? Dlatego, że jedna z firm japońskich produkuje podobno „mówiące zegarki”. W każdym z tych zegarków znajduje się głośnik, który podaje dokładny czas. Taki zegarek może służyć również jako budzik. Nastawiony na odpowiednią godzinę, oznajmia miłym głosem, że już czas wstawać. Podobno ludzie budzeni rano w ten sposób mają lepszy humor przez cały dzień. Moja powiada, że sprowadzi mi taki zegarek. Ze też nie stuknie się palcem w czło i nie pomyśli, że przecież ja nie jestem żadnym samurajem i że w związku z tym nic z tego, co ten zegarek będzie rano trąlował, nie rozumiem.

Proszę? Pytacie, czy ja ostatnio naprawdę wstaję lewą nogą? Niestety tak. Co mi się stało? Męczą mnie złe sny. Po całych nocach mającąc mi się koszmary. Mającąc mi się od chwili, kiedy dałem się zięciowi i córce wyciągnąć do kina na najnowszy film francuskiego reżysera Jacques Demy'ego, film zatytułowany „Najważniejsze wydarzenie od czasu, kiedy człowiek dotarł na księżyc”.

O co w tym filmie chodzi? O jakim wydarzeniu jest w nim mowa? Otóż bohaterem tego filmu jest instruktor kierowców samochodowych, który żyje z przystojną fryzjerką i którego rolę gra znany włoski aktor Marcello Mastroianni. Człowiekowi temu przytrafia się niesamowita przygoda. Często gęsto biorą go madości, chwilami dostaje zawrotu głowy, pęcznieje mu brzuch, stowem, występują u niego wyraźne objawy ciąży. Lekarze, do których udaje się po poradę, stwierdzają, że ten autentyczny przecież mężczyzna, który dziesięć lat temu spłodził syna, jest w odmiennym, jak to się dawniej mówiło, stanie i niebawem zostanie mamą. Kto go uczynił brzemieniem? Kurczaki. Jeśli mi nie wierzycie, idźcie obejrzeć film Demy'ego, a przekonacie się, że w filmie tym doktorzy naprawdę twierdzą, iż nieszczęsny instruktor dlatego zaszedł w ciążę, że objadł się kurczakami. Kurczakami, które pasione były hormonami. Ot co.

Pora wyjaśnić, dlaczego od czasu, kiedy obejrzałem ten obraz, mającąc mi się po nocach koszmary. Czy dlatego, że nie wiem, co to są hormony? Pewno, że nie wiem. Wprawdzie mam

w domu encyklopedię i oczywiście zaraz po powrocie z kina do niej zajrzałem, ale co z tego. W encyklopedii stoi, że hormon jest to „substancja chemiczna wydzielana przez gruczoły dokrewne bezposrednio do krwi i umry i działające na inne narządy”. Czy wy coś z tego rozumiecie? Bo ja nie pojmuję tego ani w zdo. A przecież, do nagiej i niespodziewanej substancji, przecież nie jestem cynoa ostatnim matotem!

Ale o to akurat głowa mnie nie boli. Zdanie z encyklopedii wcale nie spędza mi snu z powiek. „Co z tego, że go nie rozumiem? — mówię sobie w duchu. — Dlaczego ja mam zawsze starać się wszystko zrozumieć? Niech raz się stara ktoś inny!”

Co więc mnie męczą? Dlaczego sny moje są ostatnio pełne wizji i dręczących majaków? W czym leży przyczyna mojego złego humoru?

Otóż w tym, że ja w trakcie ostatnich miesięcy też spałaszowałem niemało kurczaków, i że wcale nie mam pewności, że te kurczaki nie były pasione hormonami. W tym, że mnie też robi się nieraz niedobrze. W tym, iż odnośnie wrażenie, że brzuch mi okrągleje. Holender, chyba nie przytrafił mi się ta sama przygoda, co temu instruktorowi z filmu Jacques Demy'ego?! Co o tym myślicie? Bo moja powiada, że ona się już zastanawia, kogo powinniśmy prosić w kumy. A ponieważ najczęściej straszy mnie tak wieczorem, więc potem śni mi się po nocach, że piorę śliniaczki i pieluszkę, że kotyszę kolebką, że krąży nade mną bocian i głośno a szyderczo klekoce, że Czytelniczy moich felietonów kiwają z politowaniem głowami i że każdy z nich woła: „Wiedzie, co nasz Grzybek zmajszował? Przedzaj bym się śmierci spodziewał! Ja bym na jego miejscu pod ziemię się zapadł albo umarłbym ze wstydu!”

Jak to się dzieje, że ja jeszcze ze wstydu nie umarłem? Dlaczego nie utopiłem się z rozpacz? Otóż po pierwsze dlatego, że w moich snach nie ma studni. A po wtóre z tej przyczyny, iż nad ranem dręczące mnie widziadła pierzchają i śni mi się, że w kolebce, nad którą śpiewam: „Luli, synku, luli, Grzybek od serca cię tuli”, nie kwili żaden bachor, tylko pocieszny felieton. Taki jak ten, którym Was dziś uraczyłem.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

DROGA PANI ANNO!

Bardzo się boję o moją przyszłość. Jestem sama z dorosłym synem. Meża straciłam przed wieloma laty. Syn jest dla mnie wszystkim. Ale nadeszła chwila, kiedy postanowił się ożenić. Rozumiem, że nic na to nie można poradzić, że taka jest kolej rzeczy. Nie umiem jednak się z tym pogodzić, tym bardziej, że ona mi się bardzo nie podoba. Nie, nie z urody. Przeciwnie. Jest to piękna dziewczyna, zgrabna, wysoka, doskonale ubrana. Pracuje, skończyła studia inżynierskie (mój syn także). Ale wydaje mi się, że charakter ma bardzo trudny. Jest zarozumiała, pewna siebie, lubi wygodnie żyć, a na strojach bynajmniej nie oszczędza. Dotychczas było tak, że syn dawał mi prawie wszystko, co zarabiał. Zostawiał sobie tylko na drobne wydatki. Ja mu prowadziłam gospodarstwo, kupowałam to, co mu było potrzebne. Teraz ona ma zamieszkać z nami i pewnie sama zacznie się rządzić pieniędzmi i co ja wtedy pocznę. Mówiłam synowi, że ona mi się nie podoba, ale mi wytłumaczył, że to tylko takie pierwsze wrażenie. On w ogóle nie zdaje sobie sprawy, czym jest dla mnie to jego małżeństwo. A dla mnie to jest istna tragedia. Ona jeszcze — jak mi syn mówił — myśli o tym, żebyśmy nie mieszkali razem. Może zechce mnie wyrzucić z mojego domu. No, na to to już się nie zgodzę. Po moim trupie! Proszę mi napisać, jakie jest Pani zdanie i jak ja się mam bronić.

STARA MATKA

SZANOWNNA PANI!

Popętnia Pani, niestety, ten sam błąd, co wiele matek jedynaków, matek które straciły męża, całe swoje życie poświęciły synowi. Musi Pani całkowicie zmienić swój sposób myślenia. Inaczej straci Pani serce syna. Bo to jest normalny bieg wypadków, że synowie się żenią, że miejsce matki w domu zajmuje żona, że decyzyje co do pieniędzy nie mogą już należeć do matki, że w ogóle wszystko się zmienia. Nie wiem oczywiście, jaka jest ta kobieta. To, co Pani pisze o niej może wynikać po prostu z niechęci. Nie sądzę, żeby jakakolwiek dziewczyna była zdolna przypaść Pani do gustu. Bo w gruncie rzeczy, Pani nie chce żadnego małżeństwa, marzy się Pani całe życie u boku syna. A przecież to jest niemożliwe. Jeśli nie zmieni Pani swojego stosunku do narzeczonej i do całej sprawy, nie wróże niczego dobrego. Jeśli on ją kocha, raczej zrezygnuje z Pani, niż z tej kobiety. Trzeba więc znaleźć taki model współżycia, który gwarantowałby spokój i przyjaźń całej waszej trójki. Musi Pani się usunąć w cień. Nie wtrącać się do ich spraw, ani do gospodarstwa. Nie zabierać głosu na temat wydatków i zakupów, a także na temat porządków domowych. Sądzę, że Pani ma jakąś własną pensję i że nie grozi Pani nędza. Oczywiście nie ma mowy o tym, żeby ktoś Panią miał wyrzucić z domu, chociaż, prawdę mówiąc, jestem przeciwna takiemu współnemu zamieszkanu młodych z rodzicami. Ale to już trudniejsza sprawa. Gdyby się udało znaleźć jakieś wygodne mieszkanie, byłoby to najlepsze wyjście dla wszystkich. A przede wszystkim dla Pani. Proszę o tym pomyśleć.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Popętniłam wielki błąd i teraz za to płacę. Nawięzałam romans z pewnym człowiekiem, mając męża i dziecko. Wszystko wyszło na jaw i teraz mąż żąda rozwodu i co gorsze — grozi, że nie odda mi już nigdy dziecka. Jestem w zupełnej rozpacz. Tamtą znajomość już oczywiście zerwałam, błagam męża o przebaczenie, ale on nie chce o tym słyszeć. Co mam robić? Nie wyobrażam sobie życia bez niego i bez mojego ukochanego synka. Niech mnie Paniu ratuje!

ZROZPACZONA

MOJA DROGA!

To łatwo powiedzieć, niech mnie Pani ratuje. Ale w jaki sposób? Wydaje mi się, że jedyna droga to prześlagać męża. Może wreszcie ulegnie, przebaczy i zacznie na nowo życie. Nie jest wykluczone, że on chce tylko postraszyć Panią, ukarać, poniżyć. Jeśli tak, to jeszcze trochę czasu i ustąpi. Niech Pani nie ustaje w staraniach. W końcu rzeczywiście to Pani zawiniła i trzeba ponieść pewne konsekwencje. Ważne jest, żeby to nie były tak krańcowe decyzje. Czasem popełnia się błąd, ale przecież nie za każde przewinienie grozi najwyższy wymiar kary. Mam nadzieję, że wszystko się ułoży szczęśliwie.

ANNA

NAJMILSZYM PODARUNKIEM GWIAZDKOWYM JEST PŁYTA

la boutique polonaise

25, rue Drouot
75009 PARIS

tél. 770-83-68

c.c.p. Paris 18-946-37

poleca następujące płyty z kołędami

- XL 0184 **BOŻE NARODZENIE W POLSCE**
☆ Bóg się rodzi ☆ Wśród nocnej ciszy ☆ Jezus malusieńki ☆ Anioł pasterzom mówił ☆ Lulajże Jezuniu ☆ Triumfy Króla Niebieskiego ☆ Kołysanka Marii Panny ☆ Gdy się Chrystus rodzi ☆ Przystąpmy do szopy ☆ W żłobie leży ☆ Mędrzy świata ☆ Pasterze mili ☆ Pójdźmy wszyscy ☆
- XL 0190 **MAZOWSZE ŚPIEWA KOŁĘDY**
☆ Bóg się rodzi ☆ Wśród nocnej ciszy ☆ Przybieżeli do Betlejem ☆ Jezus malusieńki ☆ Lulajże Jezuniu ☆ Z narodzenia Pana ☆ Dzisiaj w Betlejem ☆ Anioł pasterzom mówił ☆ Gdy się Chrystus rodzi ☆ Mędrzy świata ☆ Gdy śliczna Panna ☆ Bracia patrzcie jeno
- XL 0209 **HEJ KOŁĘDA, KOŁĘDA — POZNAŃSKIE SŁOWIKI ŚPIEWAJĄ KOŁĘDY**
☆ W szopie we żłobeczku ☆ Gdy się Chrystus rodzi ☆ Dzisiaj w Betlejem ☆ Oj, małuśki ☆ Bracia patrzcie jeno ☆ Z narodzenia Pana ☆ Cicha noc ☆ W żłobie leży ☆ Lulajże Jezuniu ☆ Gdy śliczna Panna ☆ Jezus malusieńki ☆ Jasna Panna.
- XL 0347 **PRZY STOLE WIGILIJNYM — ŚPIEWA ŚLĄSK**
14 kołęd.

- XL 0398 **W DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA — POD DYREKCJĄ J. KOŁACZKOWSKIEGO**
15 kołęd.
- XL 0510 **WŚRÓD NOCNEJ CISZY — KOŁĘDY I PASTORAŁKI ŚPIEWA IRENA SANTOR**
14 kołęd.
- XL 0900 **WITAJ GWIAZDO ŻŁOTA — KOŁĘDY I PASTORAŁKI ŚPIEWA IRENA SANTOR**
15 kołęd.
- XV 708 **POPULARNE KOŁĘDY POLSKIE**
15 kołęd.
- XV 717 **KOŁĘDZIOŁKI GÓRALSKIE**
30 kołęd.
- XV 725 **KOŁĘDY — OPRACOWAŁ MARIAN SAWA**
16 kołęd.
- XV 744 **KOŁYSANKI KOŁĘDOWE**
9 kołęd.
- XV 745 **KOŁĘDOWAĆ MAŁEMU**
21 kołęd.
- XV 742 **KOŁĘDY I PASTORAŁKI POPULARNE**
18 kołęd.

Cena każdej wymienionej płyty wynosi 23,00 F.
z przesyłką pocztową 24,65 F.

Na żądanie prześlemy spis kołęd znajdujących się na każdej z wymienionych płyt.
Stale posiadamy na składzie duży wybór płyt nagranych w Polsce i we Francji.



ZASZCZYTNE WYRÓŻNIENIA I NOMINACJE

PÓLNOĆ FRANCJI. Tradycyjnym zwyczajem został zorganizowany w Ste Catherine-lez-Arras konkurs pod hasłem „Un des meilleurs ouvriers de France”. W kategorii kamieniarzy medal srebrny otrzymał p. Franciszek Klimczak, złote medale departamentalne w kategorii techniki dentystrycznej p. Teddy Kaczmarek z Méricourt-sous-Lens i w kategorii krajeźnictwa p. François Biernacki z Lens. Wręczenia medali dokonał prefekt Pas-de-Calais, p. Marcel Turon.

LIEVIN. Na radcę regionalnego nowo tworzącej się rady regionalnej został przez tutejszą radę miejską wybrany p. Jean-Pierre Kuchejda, radny miejski, w którego rękach spoczywa akcja kulturalno-oświatowa na terenie Liévin.

BETHUNE. Tutejsza rada miejska wyraziła specjalną pochwałę p. Puchalskiemu, radnemu miejskiemu, kierownikowi działu finansowego miasta za nader starannie opracowany budżet miejski, do którego nie zostały wniesione żadne poprawki lub uzupełnienia.

ROUVROY-sous-LENS. P. Théo Jankowiak, lat 42, rodem z Rouvroy, został ostatnio mianowany dyrektorem generalnym firmy Coopartois, która zarządza w rejonie Lens 5.500 mieszkańcami z 30.000 lokatorami. Wybór swój zawdzięcza p. Jankowiak wielkim zdolnościom organizacyjnym wykazanym w dziale handlowym kopalń francuskich, gdzie po skończeniu studiów uniwersyteckich, stawiał pierwsze kroki. Wszyscy z okręgu Lens życzą powodzenia nowo mianowanemu dyrektorowi na tym trudnym odcinku pracy.

DOBRE ZDANE EGZAMINY

DOUAI. W terminie jesiennym zostały przyjęci do tut. Ecole Normale d'Instituteurs

p. Michał Łukasik, p. Bernard Nijaki i p. Jan Owczarek. **ARRAS - BOULOGNE - sur-MER.** Do departamentalnej szkoły pielęgniarek w terminie jesiennym zostali przyjęci na podstawie egzaminów: pp. Patrick Puchalski, Christiane Kuczynska, Heena Niemeczek, Elżbieta Smigaj, Christine Suchodolska i Marie-Dominique Jereczek.

DOUAI. Do eliminacyjnych egzaminów kontrolnych przy przyjęciu ostatecznym do Szkoły Kształcenia Pedagogicznego w zakresie élèves-maitresses zostały w terminie jesiennym dopuszczone: pp. Claudine Ciemniak, Thérèse Jambich, Edith Kaczmarek, Monique Kłosowska, Reynalde Litmanewska, Myriam Matuszewska, Christiane Mlynarczyk, Josiane Nabywaniec, Micheline Rybakowska, Chantal Robakowska-Kaczmarek, Bernadette Rzeplewska, Christiane Stachowska, Elise Stasińska, Grażyna Turek, Christiane Urodzińska i Claudine Dwornik.

KONKURSY I SPOTKANIA TOWARZYSKIE

MONTCEAU-les-MINES. Ostatnio, na zakończenie sezonu petanki, zorganizowano tu konkursy dla kierowników klubowych. Wygrał go p. Wrona. Następne miejsca zajęli p. Miśkowiak, który był 2, p. Wójcik i p. Wallomy, którzy zajęli miejsca 3, oraz p. Budka 4.

BRUAY-en-ARTOIS. Okręgowa federacja stowarzyszeń bulistycznych ogłosiła listę laureatów tegorocznych regionalnych konkursów. W tym roku supermistrzem wszystkich regionalnych spotkań został p. Edmund Urbaniak, który w 24 konkursach zajął 18 razy pierwsze miejsce, a 6 razy drugie. Dalsze miejsca w tym zestawieniu wyników zajęli p. Rzeźnik i p. Rembowski. Zaznaczyć należy dodatkowo, że p. Urbaniak potrafił dwukrotnie osiągnąć maksymalną, tzn. rekordową ilość punktów w ramach konkursu regionalnego pod nazwą „Grands Bureaux” w Bruay oraz w konkursie w Labuissière.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

LIEVIN. Tutejsi zwolennicy gry w szachy utworzyli ostatnio swoje stowarzyszenie „Cercle d'échecs”. Do zarządu zostali wybrani p. Marciniak-senior i p. Marciniak-junior,

PODAREK

„Tygodnika Polskiego” dla prenumeratorów

Otwieramy stałą rubrykę drobnych ogłoszeń. Wszyscy stali prenumeratorzy „Tygodnika Polskiego” mogą jeden raz w ciągu roku kalendarzowego dać do tej rubryki bezpłatnie jedno krótkie, drobne ogłoszenie (5 linijek w gazecie), dotyczące kupna lub sprzedaży domów, mieszkań, okazujących samochodów, karawan, motocykli, mebli itp., wynajęcia mieszkań, pokoi na wakacje, poszukiwania pracy, osób zaginionych, matrymonialne itp.

p. Andrzej Marcinkowski, p. Rusinek i p. Gorgol.

LIEVIN. Organizatorem święta zawieszenia broni 1918 r. został wybrany przez tutejszy komitet uroczystościowy p. Stanisław Rubicki.

LENS. Ostatnio odbyło się tu walne zebranie komitetu departamentalnego de l'Encouragement au Dévouement. Jako członkowie-asesorzy weszli do zarządu: p. Michał Mikołajak z Auchel, p. Paweł Mordaszewski z Auchel i p. Andrzej Canik z Saint-Omer.

DOUVRIEN. Do zarządu nowo utworzonego komitetu rodzicielskiego C.E.S. obejmującego miejscowości Billy-Berclau, Douvrien i Hulluch, został wybrany p. Gruchała.

VERMELLES. Idąc śladem innych miejscowości został tu utworzony klub „Allez-Lens”, grupujący miejscowych kibiców klubu R. C. Lens.

OIGNIES. W skład nowego zarządu „Association des Parents d'Elèves du C.E.T.” weszli p. Jeannine Lenarczyk z Oignies, p. Claudette Plancka z Libercourt i p. Kleszewski z Oignies.

BILLY-MONTIGNY. Odbyte walne zebranie koła rodzicielskiego tutejszych szkół podstawowych wybrało na bieżący rok szkolny komitet zarządzający, do którego weszli m. in. p. Czuchnowski, p. Szczęsna, p. Walkiewicz i p. Tyrakowska. Walnemu zebraniu przewodniczyła p. Tyrakowska.

KONSULAT GENERALNY W PARYŻU UCZCIŁ PAMIĘĆ POLEGŁYCH I ZMARŁYCH

Z okazji święta 1 listopada na wielu cmentarzach Francji przedstawiciele Polski brali udział w uroczystościach ku czci Zmarłych i składali kwiaty na grobach zasłużonych Polaków.

Szczególnie uroczysty charakter miały ceremonie na cmentarzach w Langannerie-Urville, Dieppe, Montmorency i Mont Valérien pod Paryżem. Reprezentantom Konsulatu Generalnego w Paryżu towarzyszyli tam miejscowi merowie, organizacje kombatanckie, stowarzyszenia, orkiestry wojskowe i cywilne, ludność francuska, Polonia.

Przed pomnikiem ku czci Wolnych Francuzów na Mont Valérien wieniec składał konsul generalny PRL w Paryżu p. Edward Waszczuk w towarzystwie attaché konsularnego p. Tadeusza Kalinowskiego. Z kolei p. konsul generalny Waszczuk udał się do Normandii na cmentarz w Langannerie-Urville, gdzie spoczywają żołnierze I Polskiej Dywizji Pancerniej. Towarzyszył mu podczas uroczystości p. konsul Janusz Kariski. W ramach uroczystości

na tym cmentarzu wręczony został Medal Wolności i Zwycięstwa, przyznany przez Radę Państwa oficerowi kampanii wrześniowej p. Stanisławowi Radzickiemu z Riva-Bella.

Konsulat generalny uczcił też w tym roku pamięć poległych, którzy spoczywają na cmentarzu wojskowym w Dieppe. Wieniec złożył na tym cmentarzu p. konsul Janusz Kariski. Jednocześnie p. konsul Dominik Kofman w towarzystwie attaché konsularnego p. Wiesława Kasprzaka oraz mera i członków rady miejskiej Montmorency udał się na ten cmentarz, by oddać hołd licznym spoczywającym tam Polakom.

Złożono kwiaty również i na grobach innych zasłużonych. Pan wicekonsul Lucjan Polak i p. attaché Zbigniew Pluta odwiedzili groby Fryderyka Chopina i generała Walerego Wróblewskiego na cmentarzu Père Lachaise oraz Juliusza Słowackiego na cmentarzu Montmartre. Attaché konsularny p. Tadeusz Kalinowski skierował się do Sceaux i złożył hołd pamięci spoczywającej tam Marii Skłodowskiej-Curie.

AMICALE DES ANCIENS DES BATIGNOLLES W HOŁDZIE POLEGŁYM KOLEGOM

Amicale des Anciens Elèves du Lycée Polonais de Paris zorganizowała w historycznym gmachu szkoły przy ulicy Lamandé, w XVII okręgu Paryża, uroczystość ku czci poległych uczniów tej starej placówki polskiej. Przed Pomnikiem Poległych, na który składają się tablice uczniów i profesorów poległych w latach 1863 — w Powstaniu Styczniowym, 1870 — w wojnie francusko-pruskiej, 1914 — 1918 — w I wojnie światowej i 1939—45 — w II wojnie światowej, złożono wieniec. Na uroczystości przybyło około pięćdziesięciu osób. Wieniec składali: dawny profesor Liceum p. Jan Polak, p. Kazimierz Molenda — prezes Amicale'u oraz p. Gabriela Domańska — sekretarz. Minuta ciszy uczczono pamięć bohaterów. Uroczystość była wzruszająca szczególnie dla tych, którzy pamiętają jeszcze kolegów z Villard de Lans, poległych na płaskowzgórzu Vercors w czasie ostatniej wojny.

WPLATA NA ODBUDOWĘ ZAMKU

Za pośrednictwem redakcji „Tygodnika Polskiego” p. Michel KOWALSKI z Osny wpłacił na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie 10.— franków.

Ofiarodawcy serdecznie dziękujemy.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

Liczne towarzystwa hodowców gołębi ogłosiły ostatnio zestawienia wyników całorocznych, urządzanych przez nie zawodów, które podajemy poniżej.

HOUDAIN. Stowarzyszenie Au Tourbillon w kat. mistrzowskiej p. H. Miesiak zajął miejsce 7 z 66 nagrodami. Jest on równocześnie 4 w kat. gołębi młodych z 1973 r. i 4 w kat. gołębi jednorocznych. W grupie aspirantów p. T. Majik jest 4. Miejsce 7 w kat. gołębi jednorocznych zajmuje p. Kaśmierczak.

ANGRES. Mistrzem sektora Est został w tym roku p. Kaczmarek z tytułem supermistrza, a tytuł mistrza w kat. „vieux pigeons” otrzymał S. Klups. Nadto, honorowe wyróżnienia zostało przyznane p. Tazmie za dobre wyniki w różnych zestawach.

LIEVIN. Tytuły mistrzów sektora Nord uzyskał p. J. Spychaj i p. J. Orłowski za wyniki w różnych kategoriach.

B. DOWOJNA-BIENAIME

TŁUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SADACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle

PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17

METRO: PONT-MARIE

Z ŻAŁOBNEJ KARTY „TYGODNIKA POLSKIEGO”

Ostatnio zmarli nasi wierni czytelnicy i prenumeratorzy p. Jan MIZERA z Pecquencourt, p. Aleksander JOZWICKI z Chateau-du-Loir, p. BAJSZCZAK z Malzières-les-Metz, p. GAWROŃSKI z Cagnac-les-Mines, p. ROSAK z Lannion, p. DZIURA z Isle Jourdain i p. Marianna KUREK z domu Owczarek, z Marles-les-Mines.

Rodzicom naszych zmarłych Czytelników najserdeczniejsze wyrazy współczucia składa redakcja „Tygodnika Polskiego”.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

LE CREUSOT: Ryszard Jankowski. **CORCHELETES:** Cedric Gogibus, Jean-François Koland. **BILLY-MONTIGNY:** Sylvia Jankowska, Olivier Staskowiak, Celine Bednarz, Jérôme Jasiński, Laurent Jackowiak, Thierry Jastrzębski. **LENS:** Jérôme Ostrowski, Marylene Nowicka, Grégory Mytko. **CARVIN:** Karine Kubińska, Dawid Matuszkiewicz, Géraldine Ludwiczak. **OIGNIES:** Corinne Kukuczka. **AUBER-CHICOURT:** Christophe Brenski, Nadège Polaszek, Aline Musielak, Sandrine Juszcak, Anna Dutczak, Cecile Musielak, Ludwik Krawczyk, Waleria Ławniczak. **ELEU-dit-LEAUWETTE:** Katarzyna Nowaczyk, Christine Michalak, Nathalie Wioska. **BETHUNE:** Eric Ciesielski, Laetitia Lisewska, Angélique Szczepaniak, Stefania Starosta, Gabrielle Szych, Laurent Grodziski. **DOUAI:** Weronika Wiatr, Marjolite Tersek, Stefania Kaczorek.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

ELEU-dit-LEAUWETTE: Anne-Marie Krug i Alain Gaillard, Pascale Stachowiak i William Moody, Chantal Jumeau i Jacky Górski, Jacqueline Przyszczypkowska i Ali Daoud. **LENS:** Annie Leleu i Henryk Tarkowski. **GRENAY:** Claire Bureau i Bernard Smakulski. **AUBERCHICOURT:** Brigitte Gumez i Christian Książkiewicz, Regina Salvatore i Stefan Skrzypczak, Christine Niebróg i Bernard Deloye, Brigitte Ratajczak i Michel Gazer. **BILLY-MONTIGNY:** Helena Hudziak i Jean-Michel Tonneau, Ghislaine Debienne i Ma-

rian Biegański (Fouquières-lez-Lens), Irena Cichocka i Bernard Wozsak (Sallaumines). **MERICOURT:** Christiane Clipet i Michał Grzybowski. **LALLAIN:** Anne-Marie Pinna i Jean-Marie Strzop, Regina Krzak i Daniel Wagon. **SIN-le-NOBLE:** Mireille Ducatez i André Kowolka. **LE CREUSOT:** Marie-Thérèse Fichs i Pierre Kundrat. **CALONNE-RICOURT:** Claudine Gołąb i Jean-Louis Goldman. **BULLY-les-MINES:** Nadine Majda i Jacques Smierzyński. **ANICHE:** Fernande Ladrrière i Stanisław Krupa. **ESCAUDIN:** Joelle Leclerc i Max Pstrokowski.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

ANICHE: Michał Siwak, lat 61. **CUINCY:** Gismonde Owczarek z domu Prudhomme. **LENS:** Jan Szwabiński, Ignacy Wachowiak, medalista pracy, lat 61. **HARNES:** Czesław Marszałek, lat 42. **LIEVIN:** Kazimierz Buchwald, lat 58. **BILLY-MONTIGNY:** Józef Marciniak, lat 46. **VERMELLES:** Michał Karaś. **LOOS-en-GHELLE:** Jan Matysiak, medalista pracy, lat 69. **BULLY-les-MINES:** Albert Roszak, lat 73. **ELEU-dit-LEAUWETTE:** Maria Mikołajczak, lat 61, Henryk Jaroszka, lat 54, Marianna Talaga, lat 86. **AUBERCHICOURT:** Felix Rymarczyk, Stefan Krystek, Franciszek Ratajczak. **HENIN-BEAUMONT:** Wincenty Nowaczyk, lat 51 (Harnes). **MARLES-les-MINES:** Agnieszka Janowska z domu Jabłońska, lat 74. **Anna Konieczniak z domu Adamczyk, lat 75, Józef Namysł, lat 69. HOUDAIN:** Helena Lisowska z domu Frankowiak, lat 64. **DECHY:** Alfons Skorupka.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

KAJETAN MORAWSKI NIE ŻYJE

Ostatnio zmarł w wieku 81 lat w Domu Polskim w Lailly-en-Val p. Kajetan Morawski, były dyplomata Polski międzywojennej, pisarz, wiceprezes Polskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu. Pogrzeb jego odbył się w Lailly-en-Val.

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15
A	1		2			3		4			5		6		7
B															
C	8						9								
D															
E	10				11			12	13						
F							14				15		16		
G															
H	18										19				20
I							21								
K	22				23										
L								25		26					
M															
N	28												29		
O															
P	30									31					

KRZYŻÓWKA Z PRZYSŁOWIEM

POZIOMO: 1) mniejsza operacja chirurgiczna, zastosowanie środka leczniczego, 4) oddziały piesze, 8) rodzaj skrzynki do wrzucania kartek wyborczych, 9) psie niemowlę, 10) biegły, ekspert, koneser, 12) francuska czapka wojskowa, 15) zmechanizowany luk, 17) uprawia sport niezawodowo, 18) kanalizacyjny ściek do odprowadzania nieczystości, 19) powała, sufit, 21) dostateczna ocena szkolna za postępy w nauce, 22) pas skoszonej trawy lub zboża, 24) gruby powróż, sznur, 26) dobytek, majątek, 28) sojusz, koalicja, alians, 29) szpara, rozpadlina, ślad pęknięcia, 30) zaczyna i obyczaje przekazywane z pokolenia na pokolenie, 31) nagły spadek ciśnienia krwi i utrata przytomności.

PIONOWO: 1) zaufany powiernik i donosiciel, 2) ulubieniec, pupilek, 3) naiwne dziewczętko albo grzyb jadalny, 4) najgrubsza kasza, 5) spis towarów z podaniem ich cen, 6) broń, uzbrojenie, narzędzie walki, 7) uszkodzenie maszyn powodujące przerwę w produkcji, 11) najszybszy galop, 13 silne wzruszenie lub podniecenie, 14) święty opiekun, 16) droga górską za wie-

loma zakrętami, 19) sławna ongiś polska śpiewaczka i pedagog, 20) otchłań bez dna, 22) podstawka do nut, 23) dzielnice biedoty w Londynie, 25) główna tętnica, 26) rzeń pacierzowy, 27) największa część świata.

Przysłowie utworzą następujące litery: A-13, A-3, A-9, A-10, A-11, A-2, C-3, E-8, D-8, C-8, G-5, E-5, G-7, F-1, K-3, H-2,

L-8, A-6, H-5, L-1, K-1, L-11, N-10, F-9, M-5, K-11, P-11, P-4, M-8, P-14, P-15.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie: „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie zadań z nr 45

POLSKIE MIASTA

Poziomo: 1) woda, 3) gnat, 7) brawa, 8) pirat, 9) cło, 10) sobek, 12) irysy, 14) ospa, 18) papla, 21) trupa, 22) kompres, 23) parkan, 24) Zasada.

PIONOWO: 1) Wybicki, 2) dragony, 4) nierób, 5) takt, 6) zapasy, 11) krakuska, 13) sól, 15) szarża, 16) strop, 17) puder, 18) pasja, 19) paka, 20) armia.

LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

KUJ ŻELAZO, PÓKI GORĄCE.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) parkiet, 2) papucie, 3) projekt, 4) próżnia, 5) przewóz, 6) poklask, 7) pomadka, 8) paszcza, 9) pasożyt, 10) purpura, 11) parówka, 12) półkula, 13) pupilek, 14) plagiat, 15) piwonia, 16) poprawa, 17) posążek, 18) piączek, 19) przemysł.

RADIO-WARSZAWA

Program codziennych audycji w języku francuskim od czerwca do listopada 1973

7.00-7.30 31,01 m, 31,45 m, 41,18 m; (9875, 9540, 7285 kHz).
12.30-12.55 25,39 m, 31,50 m; (11815, 9525 kHz).
19.00-19.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
21.00-21.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
21.30-22.00 49,22 m, 50,04 m, 200 m; (6095, 5995, 1502 kHz).
22.30-22.55 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).

Szczególnie polecamy Wam:

- Przegląd prasy codziennej - 12.30.
- O czym mówią w Polsce i Kronika sportowa - poniedziałek - 21.00 i 21.30.
- „Skrzynka listów słuchaczy” - wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek 7.00 i 12.30.
- Magazyn Filmowy - ostatni czwartek miesiąca 21.00 i 21.30.

- „Agencja Autorów proponuje”: pierwsza sobota miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Chłopcy i dziewczęta z Polski” w pierwszą i trzecią środę miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Tydzień w Polsce” - sobota 19.00, 22.30.
- „Świat pracy” pierwszy i trzeci piątek miesiąca 19.00 i 22.30.
- „Aktualności życia na wsi polskiej” - drugi i czwarty piątek miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Francja - Polska i Polska - Francja” - pierwszy piątek miesiąca 21.00 i 21.30.

- „Zakątki Warszawy” - druga i czwarta sobota miesiąca 21.00 i 21.30.
- Poza tym Radio Warszawa nadaje:
Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m, powtarzany w nocy od 1.30 do 1.30 na falach 41, 49 i 200 m.
Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m.
Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, 49 m, jak również na 200 m.

RADIO-VARSOVIE

Programme des émissions en langue française de juin à novembre 1973

7.00-7.56 31,01 m, 31,45 m, 41,18 m; (9875, 9540, 7285 kHz).
12.30-12.55 25,39 m, 31,50 m; (11815, 9525 kHz).
19.00-19.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
21.00-21.30 31,45 m; 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
21.30-22.00 49,22 m, 50,04 m, 200 m; (6095, 5995, 1502 kHz).
22.30-22.55 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).

Nous vous proposons tout particulièrement:

- Nos revues de presse quotidiennes à 12.30.
- „De quoi parle-t-on en Pologne”, et la Chronique Sportive - lundi à 21.00 et 21.30.
- „Le Courrier des Auditeurs” - mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
- „Garçons et Filles de Pologne” - les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „La Semaine en Pologne” - samedi à 19.00 et 22.30.
- „Le Monde du Travail” - les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.

- „Actualités de la vie à la campagne polonaise” - les 2e et 4e vendredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „France-Pologne et retour” - le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Le magazine du Film” - le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.
- „L'Agence des Auteurs propose” - le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Aux quatre coins de Varsovie” - les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en outre:

- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.

PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE - 13.00; 19.45
24 HEURES DERNIERE - à la fin du programme
MIDIFRENTE - 12.30 (sauf le dimanche)
VIVRE AU PRESENT - 18.20 (sauf samedi et dimanche)
EMISSION POUR LA JEUNESSE - 18.45 (sauf samedi et dimanche)
POUR LES PETITS - 18.55 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES - 19.20 (sauf le dimanche)
„POKER D'AS” - 20.18 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 24 NOVEMBRE

- 14.00. La France défigurée?
- 14.30. La une est à vous
- 20.19. Le calendrier de l'histoire
- 20.35. La caméra explore le temps: „L'Affaire Ledru”
- 20.35. Marcel Pagnol: „Morceaux choisis”

DIMANCHE 25 NOVEMBRE

- 9.10. Télé-Matin
- 12.00. La séquence du spectateur
- 12.30. Dimanche Salvador - suite 13.20
- 13.45. Le dernier des cinq
- 14.30. Sport en fête
- 18.35. TV Première
- 19.10. Réponses à tout
- 20.50. „Que vient la nuit” - un film d'Otto Preminger (Michael Caine, Jane Fonda)

LUNDI 26 NOVEMBRE

- 14.25. „Rigolboche” - un film de Christian Jaque (Mistinguett, André Lefaur)
- 20.35. „Les nouvelles aventures de Vidocq” n° 5
- 21.30. „Ouvrez les guillemets”
- 22.45. Les chemins de la musique

MARDI 27 NOVEMBRE

- 13.35. Je voudrais savoir...
- 20.35. Histoire d'animaux: „Voyage aux Everglades”
- 21.05. Les scientifiques répondent: „Allons - nous manquer d'eau?”
- 21.50. Jazz

MERCREDI 28 NOVEMBRE

- 16.20. Emissions pour la jeunesse
- 20.35. 24 Heures sur la Une: Les trois Vérités
- 22.25. A bout portant: „Hugues Aufray”

JEUDI 29 NOVEMBRE

- 19.20. La Parole est aux Grandes Partis Politiques: „Union des Démocrates pour la République”
- 20.35. „Roméo et Juliette en Novembre” de Ch. Kieffer
- 22.05. Emission médicale: „L'Homosexualité”

VENDREDI 30 NOVEMBRE

- 20.35. „Madigan” n° 5 „Enquête à Harlem”
- 21.50. Plein Cadre
- 22.50. Rond point des chants

DEUXIEME CHAINE - COULEUR

(C) - Couleur; (N) - Noir et Blanc
AUJOURD'HUI, MADAME (C) - 14.30 (sauf dimanche et lundi)
DES CHIFFRES ET DES LETTRES (C) - 19.00 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES (C), (N) - 19.20 (sauf le dimanche)
„UN CERTAIN RICHARD D'CRIAN” (C) - 19.44 (sauf le dimanche)
INF 2 (C) - 20.00 et à la fin du programme

SAMEDI 24 NOVEMBRE

- 17.05. (C) Jazz Harmonie
- 17.35. (C) Au coeur de l'Espagne „Goya, ou la passion de vivre”
- 18.30. (C) Place au Théâtre
- 20.35. (C) TOP à... Jean-Claude Brialy
- 21.35. (C) „Mannix” n° 9 „Des dettes et des jeux”
- 22.25. (C) Samedi soir

DIMANCHE 25 NOVEMBRE

- 12.30. (C) INF 2 Dimanche
- 13.30. (C) Concert
- 14.20. (C) On en parle
- 14.50. (C) „Les bolides de l'enfer” - un film de Georges Sherman
- 17.00. (C) Familion
- 17.45. (C) Télé-Sports
- 19.30. (C) Caméra au Poing
- 20.35. (C) Personnages de la vie: „Monsieur Serge - historien du Cirque”

- 21.30. (C) Archives du XXème Siècle: „Maurice Barrès”
- 22.30. (N) Ciné-Club: „La Foule” - un film de King Vidor

LUNDI 26 NOVEMBRE

- 20.35. (C) „Actuel 2”
- 21.35. (C) Le Défi
- 22.20. (C) Service de la Recherche: „Les Marionnettes Irlandaises”

MARDI 27 NOVEMBRE

- 15.15. (N) „Honore de Marseille” - un film de Maurice Regamey (Fernandel)
- 20.35. (C) Les dossiers de l'écran: „La vie execrable de Guillemette Babin” - un film de Guillaume Radot

MERCREDI 28 NOVEMBRE

- 15.15. (C) „Le cheval de fer”
- 20.35. (C) Dramatique: „Le lever de rideau” d'après Vladimir Pozner
- 22.10. (C) Match sur la 2

JEUDI 29 NOVEMBRE

- 20.35. (C) Taratata
- 21.35. (C) „Molière pour rire et pour pleurer” n° 4 „L'Affaire Tartuffe”
- 22.30. (C) Nocturne

VENDREDI 30 NOVEMBRE

- 20.35. (C) „Celui qui lui le scandale arrive” - un film de Vincente Minelli (R. Mitchum)
- 22.50. (C) Italiques

TROISIEME CHAINE - COULEUR

INTER 3 ANNONCES (C) - 18.30
„ROULOTTE” (C) - 18.35 (sauf le dimanche)
MAINS ET MERVEILLES (C) - divertissement - 18.50 (du mardi au vendredi)

INTER 3 (C) - à la fin du programme
ACTUALITES REGIONALES (N), (C) - 19.20 (sauf le dimanche)

SAMEDI 24 NOVEMBRE

- 18.50. (C) Jeu du langage: „Si le français m'était conté”
- 19.40. (C) Mutations: La ville en procès
- 20.40. (C) Théâtre: „La campagne du bois lacté”: „Boticelli” de T. Mac Nally
- 21.40. (C) Essai: Le Service de la Recherche: „Le Chirurgien”

DIMANCHE 25 NOVEMBRE

- 19.40. (C) Magazines Artistiques Régionaux
- 20.10. (C) Essai dramatique: Témoignages
- 20.45. (C) Reprise:

LUNDI 26 NOVEMBRE

- 18.50. (C) Vie pratique
- 19.40. (C) Vivre en France
- 20.05. (C) „Les vingt premières années du cinéma” (I)
- 20.40. (C) „Rak” - un film de Charles Belmont

MARDI 27 NOVEMBRE

- 19.40. (C) Découverte: Un animal, un portrait: „Le Cheval”
- 20.40. (C) Dramatique: „Héloïse et Abelard” (I)
- 21.30. (C) Musique: Promenade en France: „Laon”

MERCREDI 28 NOVEMBRE

- 19.40. (C) Récit: L'oiseau de nuit
- 20.40. (C) Histoire: „C'était hier”
- 21.35. (C) Découverte: Des machines et leur légende: „La Jeep”

JEUDI 29 NOVEMBRE

- 19.40. (C) Loisirs: „Les apprentis de la science”
- 20.40. (C) Magazine de Grand Reportage „52”
- 21.35. (C) Divertissement: „Pour l'amour de... toi”

VENDREDI 30 NOVEMBRE

- 20.40. (C) Divertissement: „Mondialement votre”
- 21.30. (C) „La Ménace”: Table ronde en direct

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Talbott, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme OL Kuc
314, rue Warmonceau,
60000-Charleroi
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 12 F. - 100 Fr. B.
półrocznie: 18 F. - 160 Fr. B.
rocznie: 30 F. - 280 Fr. B.

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE

Zakłady Graficzne „Tamka”,
Zakł. nr 1, Varsovie Tamka 3.
Nr indeksu 38063

COMMENT SONT-ILS?

Voulez vous savoir comment sont les jeunes en Pologne, que pensent-ils, quelles sont leurs aspirations, leurs idéaux, leur modèle de vie?

Le Centre de sociologie de la culture de l'Institut de sociologie à l'Université de Varsovie a pris l'initiative d'organiser parmi les jeunes de 16 à 26 ans une enquête intitulée: „La jeunesse parle d'elle même et de ses aspirations”. En même temps les auteurs de l'enquête ont réuni des mémoires écrits par des jeunes représentant différents milieux: ouvriers, étudiants, lycéens, agriculteurs etc., qui leur ont permis d'approfondir les analyses fondées sur les résultats de l'enquête.

Il en résulte premièrement que les jeunes nés et formés après la guerre sont parfaitement conscients des différences qui existent entre leurs conditions et leurs possibilités et celles de leurs aînés. 89% des enquêtés considèrent la situation matérielle des jeunes d'aujourd'hui meilleure que celle des années qui ont suivi immédiatement la guerre.

Quant aux chances de promotion, 59% les trouvent plus grandes. Plus de 68% estiment que les jeunes ont une plus grande liberté de décider dans les questions qui les concernent et disposent à présent d'un champ d'activité plus vaste.

A la question: „Quelles sont les qualités que vous appréciez le plus chez l'homme?”, la plupart des réponses soulignaient les traits suivants: **intégrité, honnêteté, application au travail, savoir, droiture, gentillesse envers autrui, sagesse.** Voilà une gradation des qualités fort éloquentes qui exprime la forme contemporaine de l'éducation et reflète la tendance chez les jeunes à perfectionner leurs qualités personnelles liées au travail, aux études.

Les réponses à la question concernant les grandes tâches qui se posent au pays révèlent que les jeunes ont l'esprit réformateur.

Bien entendu, ils aspirent avant tout à élever leur niveau de vie (78%), puis à développer et à moderniser l'agriculture (50%) et l'industrie (près de 41%), à faire participer plus largement les citoyens aux grandes décisions intéressant le pays (près de 33%), à développer la science et la culture (20%), à protéger l'environnement contre les effets nocifs de la civilisation (16%).

La principale conclusion à tirer de l'analyse des buts que se fixe la jeune génération semble donc être la suivante: les jeunes veulent que les tâches et les buts du pays répondent à leurs propres aspirations et ils voient la possibilité de les réaliser par le travail, le métier, le perfectionnement personnel, l'élevation du niveau de vie, en considérant le bien-être non pas comme un but en soi, mais comme un moyen permettant de fonder une famille heureuse, de vivre un grand amour et, comme le montrent les réponses à d'autres questions, d'avoir des amis et des camarades, de l'autorité et du prestige dans leur groupe professionnel et dans la société.

On peut donc déceler un grand besoin de resserrer les rapports avec autrui, chose guère facile dans une société moderne où l'emportent souvent les liens formels.

La jeune génération comprend fort bien que dans une société qui naguère avait un retard économique considérable il n'est pas facile d'emprunter la voie de la révolution scientifique et technique. Elle veut réaliser son idéal de vie familiale et professionnelle par un travail créateur dans la profession choisie capable de procurer à la fois un sentiment de satisfaction personnelle et des avantages à toute la société.

Ce qu'il faut donc c'est assurer à la jeune génération, aussi bien sur le plan intellectuel que biologique, des conditions sociales et économiques qui leur permettront de libérer son énergie créatrice. Personne en Pologne ne peut pas sous-estimer et ne sous-estime pas le rôle de la jeunesse qui, arrivée à l'âge adulte vers la fin du XX^e siècle, devra pouvoir créer un organisme socio-économique moderne, répondant à ses idéaux et adapté aux besoins de la nation.



Les jeunes membres du club au cours de leurs travaux

LE CLUB DES AMIS DE VARSOVIE

Parmi les nombreux clubs, cercles et ateliers du Palais de la Jeunesse à Varsovie, qui a son siège dans une des ailes du Palais de la culture et de la Science, il y a le club des amis de Varsovie. Y adhèrent aussi bien les enfants des écoles primaires que les lycéens et les étudiants. Mais ils sont tous unis par un intérêt commun pour l'histoire de la capitale et pour ses problèmes actuels.

Le club existe depuis 1955 et ses travaux sont dirigés depuis le début par Mme Helena Oli.

— Le premier but de notre activité — nous dit-elle — est de connaître Varsovie. On ne peut pas aimer quelque chose qu'on ne connaît pas. Nous tâchons donc d'apprendre le plus de choses possible sur notre capitale. A commencer par les fouilles archéologiques, jusqu'à son visage moderne. Les jeunes préparent eux-mêmes des monographies des différents quartiers, rassemblent la documentation. Nous organisons souvent des excursions et des promenades. Tous les membres du club ont suivi pendant deux ans des cours sur Varsovie au Musée d'Histoire de la ville. Ils ont obtenu des diplômes de guides et font maintenant visiter Varsovie à leurs collègues qui arrivent en excursion scolaire des autres régions de la Pologne. Notre club a d'ailleurs de nombreux correspondants dans différentes villes. Nous tâchons d'intéresser le maximum de personnes à notre activité...



Andrzej Kistelski s'intéresse surtout aux origines de la ville
Photos W. Echeński

Andrzej Kistelski, un des membres du club n'a que 14 ans, mais c'est déjà un guide expérimenté.

— J'ai piloté des excursions au Musée d'Histoire de Varsovie, dans la partie consacrée au Moyen Age. C'est une époque qui m'intéresse beaucoup, surtout les origines de la ville, les raisons qui ont fait que la vieille Varsovie s'est établie précisément ici. J'ai présenté à mes collègues du club deux exposés sur Varsovie à l'époque du Moyen Age et de la Renaissance. Nous préparons tous des travaux individuels. Mon collègue s'occupe par exemple de la monographie des artistes varsoviens. Chacun peut choisir le sujet d'études qui l'intéresse...

Les membres du club tâchent de compléter leurs connaissances sur la vie de Varsovie ancienne et d'aujourd'hui. Ils organisent régulièrement, deux fois par mois, des soirées consacrées aux écrivains, peintres gens du théâtre dont l'oeuvre et l'activité sont liées à l'histoire de Varsovie. Il y a également des rencontres avec les architectes, sociologues, écrivains, artistes etc.

Le club a aussi ses habitués. L'un d'eux, Maciej Gołębiowski, étudiant à la Faculté de Chimie de l'Université de Varsovie, vient régulièrement au club depuis huit ans. Il aime beaucoup l'ambiance du club et l'histoire de Varsovie le passionne. A présent il n'a plus beaucoup de temps libre, mais il y vient quand même assez souvent pour aider ses jeunes collègues dans leur travail.

Souhaitons aux jeunes amis de Varsovie bien des succès dans leurs activités.



MUSIQUE DES JEUNES

Maryla Rodowicz

Dix ans se sont écoulés depuis qu'à l'âge de 14 ans elle a débuté sur l'estrade de Szczecin au cours d'un Festival des Jeunes Talents. Elle y a chanté sa propre composition et... est passée inaperçue.

Ce premier échec ne l'a pas découragé, d'autant plus qu'à cette époque Maryla ne pensait pas du tout à faire une carrière musicale. La chanson était sa passion et la participation au concours — un jeu. Elle chantait et composait pour son propre plaisir. Maryla pensait plutôt à une carrière sportive. En 1963, elle remporta la troisième place au 200 m, haies au Championnat d'Athlétisme des juniors. Aussi, après son bac, décide-t-elle de poursuivre ses études à l'Académie de l'Education Physique.

Mais la chanson la tente toujours, elle compose, elle chante dans des clubs d'étudiants et remporte des succès de plus en plus grands. Cela l'encourage. Elle travaille beaucoup, crée son propre groupe musical. Et quand le moment vient où elle est obligée de choisir entre le sport et la musique, Maryla n'hésite plus — ce sera la musique.

Aujourd'hui elle est la plus populaire chanteuse pop en Pologne. Elle a des milliers de fans qui l'aiment pour sa musicalité, son originalité, pour ses chansons mélodieuses, faciles à chanter dans lesquelles elle n'imité personne. Elle a su créer son propre style. De nombreux enregistrements, films, disques, succès remportés au cours des festivals en Pologne et à l'étranger ont fait d'elle une vedette.

A quoi rêve-t-elle maintenant? C'est d'avoir son propre club où elle pourrait chanter pour ses amis qu'elle connaît ou bien qu'elle aimerait connaître.

Son dernier succès? Grand Prix du Disque au Festival International de la Chanson à Sopot, au mois d'août de cette année.

FILM



LE SECRET

Une femme vient de perdre son mari, un célèbre professeur de philosophie estimé de tous. Sa douleur est distraite par un fait qui va la bouleverser. Elle découvre par hasard que son mari avait une garçonnière en ville où il menait une double vie avec des liaisons plus ou moins de passage, toutes scrupuleusement inscrites dans un cahier avec des réflexions sur la femme en général.

A partir de ce moment, la veuve du professeur n'aura de cesse de retrouver quelques-unes de ces femmes, non pour les tourmenter mais pour leur demander de l'aider à saisir la personnalité de son mari, à connaître les raisons qui le faisaient agir ainsi, avoir une idée de l'homme pour lequel elle renonça à ses propres ambitions.

Les anciennes amies de son mari ne comprennent pas toutes les intentions de la veuve du professeur, ce sont maintenant des femmes mariées, soucieuses de préserver leur foyer d'une ingérence qui risquerait de détruire leur bonheur présent. Certaines refusent le dialogue, d'autres lui font comprendre que déterrer le passé n'a pas de sens, qu'il faut oublier, laisser la vie poursuivre son cours. Ce qu'elle finira par faire, les circonstances l'aidant: un début de drame qu'elle est effarée d'avoir provoqué, sa belle-fille qui porte un regard plein de compréhension sur la vie, une jeune étudiante.

Le metteur en scène de ce film, Roman Zaluski, a réalisé jusqu'à présent deux longs-métrages qui le révélèrent aussitôt au public, ce furent „Cardiogramme” et „L'épidémie”. Dans ce troisième film, „Le Secret” il a tenté de faire une étude psychologique et une peinture de moeurs. Il a été servi par une excellente comédienne, Antonina Gordon-Górecka qui réussit à donner au personnage de la femme du professeur une discrétion, un tact et une profondeur qui lui permettent de traverser le film en évitant toutes les maladresses de la réalisation. Malgré cet appui magistral, le film reste une ébauche complaisante. Ce sujet demandait une grande rigueur et une profonde connaissance de l'âme féminine, il exigeait toutes ces demi-teintes qui évitent de tomber dans le facile. Les intentions étaient bonnes, on peut regretter que ce talentueux metteur en scène ne les ait pas laissées mûrir.

W. N.

Roman Zaluski zrealizował trzeci film pt. „Sekret”. Dwa poprzednie — „Kardiogram” i „Zaraza” — cieszyły się w Kraju dużym powodzeniem. „Sekret” to dramat psychologiczny. Umiera znany i poważany profesor. Wdowa po nim, przez przypadek, odkrywa jego drugie, wieloletnie intymne życie. Profesor wynajmował na mieście garsonierę, a w swoim notesie prowadził dokładne notatki o odwiedzających go paniach. Stało się to tak wielkim zaskoczeniem dla pani profesorowej, która aby poznać na nowo charakter zmarłego męża, zaczyna odwiedzać, korzystając z notesu, dawne jego przyjaciółki. Są to już teraz przeważnie kobiety zamężne. Niektóre odmawiają wyjaśnień, inne znów uważają, że przeszłość należy zostawić w spokoju, zapomnieć o niej i żyć teraźniejszością. Film „Sekret” jest, niestety, niepełnym studium psychologicznym, to zaledwie szkic. Zabrakło w nim ostrości wyrazu, a sama sprawa „duszy kobiecej” została bardzo splyciona. Pomimo wszystko film ogląda się z dużym zainteresowaniem, głównie dzięki znakomitej roli słynnej polskiej aktorki Antoniny Gordon-Góreckiej jako profesorowej.